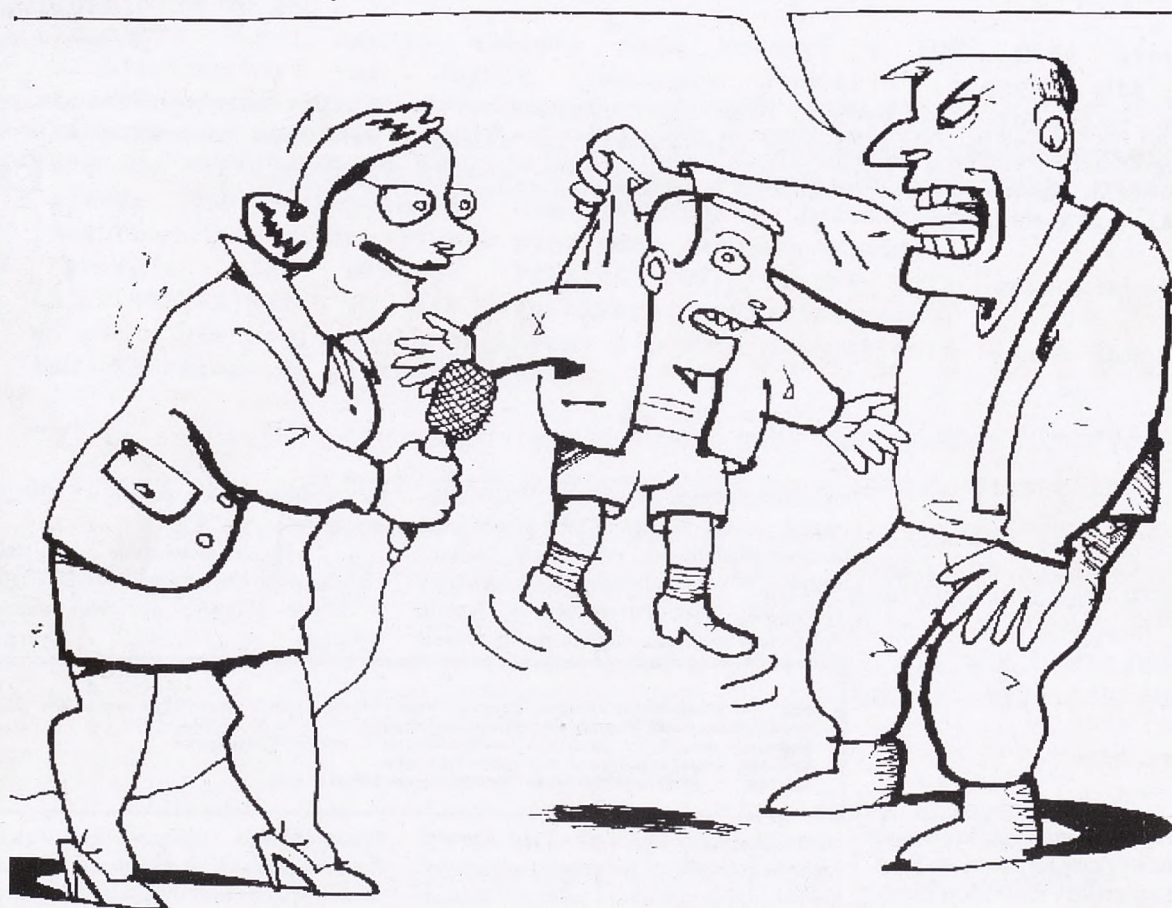


Gdzie ojca nie ma, tam, Pismomówi: WUJA słuchał będziesz.
(O. Zagłoba do R. Kowalskiego)

PISMO STUDENTÓW

WUJ

— PANI REDAKTOR PYTA CIĘ GAMONIU
CZY LUBISZ PIESKI I NIE MOŻESZ JEJ TAK PO PROSTU
POWIEDZIEĆ „SPADAJ STARA PURCHAWO”!



Galeria autorska Andrzeja Mleczki ul. Św. Jana 16

MIESIĘCZNIK NR 4(100) ROK X
Styczeń 2000

ISSN 1429-995X

Rozdawany bezpłatnie

TAM TARAM



Uczyć się nie mamy kiedy. Nie wiem, kto układa w tym roku kalendarz, ale sylwester, sesja, strajk studencki i jubileusz „WUJ-a” w jednym miesiącu to stanowczo za dużo, nawet dla stworzenia, które potrzebuje tak niewiele snu, jak redaktor „WUJ-a”. A, że za altruistów nikt z nas dobrowolnie nie chce się uważać, przeciwnie - mściwość i złośliwość są naszymi ulubionymi cechami (jakie podajemy pytani w sondażach ulicznych o ideał dziewczyny/chłopaka) postanowiliśmy wyciąć Wam przedsesyjne świństwko. To wszystko po to: oszałamiająca grubość „WUJ-a”, dziwne ankiety, z którymi biegać będziecie przez pół miasta (bo nagrody nęcą, oj nęcą...), niewczesne wciąganie we wspominki odległej przeszłości, denerwujące zachęty do myślenia o przyszłych wakacjach, właśnie teraz, gdy skrypt przymarzył do parapetu... ale to jeszcze nie wszystko! Nie mogę przecież zdradzić wszystkich forteli, które przygotowaliśmy, by odciągnąć Was od nauki. Przekonacie się na własnych skórkach i... indeksach.

Jubileusz czcimy tak hucznie, że nie zdziwcie się, gdy później przez następne pół roku „WUJ” transmigruje w chuderlawe ciało czterostronicowej kserówki o nakładzie sześciu egzemplarzy. Redaktorzy wypędzeni przez Wydawcę z akademika (jak tylko przyjdzie rachunek z drukarni!) tulać się będą gdzieś po śmietnikach. Wynieście nam czasem spodeczek mleka... A gdy nas już nie będzie, któregoś dnia zjawia się w Waszych instytutach silni panowie ze skomplikowanymi urządzeniami (zwanymi niekiedy wiertarkami) i przykręcą na odrapanych i niegodnych ścianach wspaniałe błyszczące pojemniki, z których miały na Was zachęcająco spoglądać kolejne numery „WUJ-a”. Non omnis moriar. Szanujcie

je i nie wrzucajcie do nich ogryzków. Wszak będą to egzemplarze Najstarszego Studenckiego Pisma w Polsce. Kapelusze z głów!

A teraz, Szanowne Koleżanki i równie Szanowni Koledzy (w tle fanfary), zapraszam do lektury setnego numeru Pisma Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego WUJ. I nie zapomnijcie o oddychaniu. Ciach (wstęgu).

Marta Pawuła
Redaktor naczelna

CZASEM CO TYDZIEŃ, CZASEM CO TRZY, CZTERY MIESIĄCE. KOLOROWY ALBO CZARNO-BIAŁY, GRUBY LUB LICZĄCY CZTERY STRONY. Z RYSUNKAMI LUB BEZ... ALE ZAWSZE TEN SAM – „WUJ”. NAJSTARSZE UCZELNIANE PISMO STUDENCKIE W POLSCE. JUŻ DZIESIĄTY ROK AKADEMICKI ZALEGA PARAPETY UCZELNIANE, UMIŁA POŚLKI W STOŁÓWKACH, POMAGA PRZETRWAĆ WYKŁADY. JEŻELI NIE JESTEŚCIE „WIECZNYMI STUDENTAMI”, NIE PAMIĘTACIE JEGO POCZĄTKÓW. MY TEŻ NIE. DZIŚ PROPONUJEMY WAM WYCIECZKĘ PO ARCHIWALNYCH NUMERACH „WUJ-A”. CZEGO TU NIE MA...

HISTORIA „WUJ” -a

**GDZIE OJCA NIE MA,
TAM, PISMO MÓWI, WUJA
SŁUCHAŁ BĘDZIESZ**

POCZĄTKI
Rok akademicki 1990/1991
(rok I)

Pojedyncza kartka A4, kopiowana na powielaczu, wyglądająca raczej na jakąś notatkę niż na egzemplarz studenckiej gazety – tak wyglądał pierwszy numer „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Szukajcie jego reprintu wetkniętego gdzieś między stronice wydania jubileuszowego. Na 7 stycznia 1991 datowany jest więc początek historii „WUJ-a”. Powstał on jako gazeta Samorządu Studentów. Siedzibą redakcji został wtedy „Żaczek”. Początkowo był to pokój w

akademiku. Potem na wiele lat „WUJ” zadowolił się w „Rotundzie”. W stopce pierwszego numeru nie ma jeszcze żadnych nazwisk. W kolejnych pojawiają się: **Andrzej Garapich, Jola Paschalska – Kulak**. Począwszy od dziesiątego numeru objawia się

bo właśnie tyle numerów „WUJ-a” zredagował.

Już w pierwszym roku istnienia „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” w stopce widnieje nazwisko obecnego wydawcy „WUJ-a” **Grzegorza**

WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego – aperiodyk wydawany przez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego UJ.
Redaguje zespół: Jola Paschalska-Kulak i Andrzej Garapich
Czasami współpracuje: Grzegorz Wątroba
Nakład: 2000 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie.

chodząca legenda „WUJ-a” – **Piotr Korbiel**. Fakt, że dobrnęliśmy do setnego numeru jest niemal wyłącznie jego zasługą. Mówiąc dokładniej, jest jego zasługą w 82 procentach,

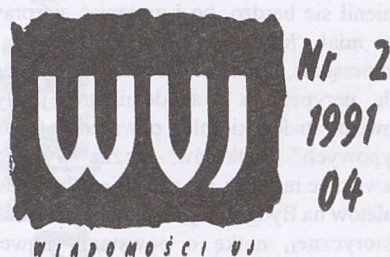
Murzańskiego (wówczas G. Wątroby). Postać ta przewija się na kartach „WUJ-a” ze zdumiewającą częstotliwością. Jest głównym inicjatorem Juwenaliów'91, współorganizuje

WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego – aperiodyk wydawany przez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego UJ
Redaguje zespół: Jola Paschalska-Kulak i Andrzej Garapich
Za "Dodatek Festiwalowy" odpowiedzialna: Aniceta Lipińska
"Cenzurował": Grzegorz Wątroba
Nakład: 500 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie
Numer zamknięto 5 czerwca 1991

Studencki Festiwal Piosenki, wie „wszystko o wojsku” (patrz: reprint nr 1), tworzy Radę Programową klubu „Pod Jaszczurami”, zakłada Fundację... Posądza się go również i o inne czyny. W piątym numerze „WUJ-a” czytamy: „Dementujemy informacje, rozpowszechniane przez nieznane osoby, jakoby Grzegorz Wątroba wziąć miał w przyszłym roku akademickim DS. „Piast” w agencję. Jerzy Roś też nie chce być agentem w Nawojce.” Na pierwszej stronie widnieje zaś dramatyczne obwieszczenie:

„SAMORZĄDY KRAKOWSKICH UCZELNI STAŁY SIĘ W OBRONIE GRZEGORZA WĄTROBY”. Czego dotyczyły wystosowane wobec niego „zadziwiające i niepokojące” zarzuty, „WUJ” niestety nie podaje.

Szata graficzna pierwszego wydania pisma nie przypadła do gustu „władzom zwierzchnim” i w związku z tym Andrzej Garapich wylądował na dywaniku w Samorządzie. Począwszy od drugiego numeru, „WUJ” jest już ośmiostronicowym



zestawieniem formatu A5. Od tej pory pierwszą stroną ozdabia historyczna winieta.

SKANDAL

Rok akademicki

1991/1992 (rok II)

Mądrzy ludzie powiadają, że przy zakładaniu gazety zapalał starcza najczęściej na trzy numery. Przetwać pierwszy rok to prawdziwy sukces. Nikt jednak nie posądza chyba „WUJ-a” o przeciętność, więc nie dziwi zbytnio fakt, że przetrwał on wszystkie możliwe kryzysy w dobrym zdrowiu i przy niegasnącym zaangażowaniu zespołu redakcyjnego.

Z wolna staje się „WUJ” nieodłącznym składnikiem środowiska studenckiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wrasta w świadomość studentów, uzależniających się stopniowo od dawek informacji, humoru i publicystyki, którą „ape-riodycznie” im serwuje. Redaktorem naczelnym jest „ojciec – założyciel” „WUJ-a” Andrzej Garapich (nieoficjalnie, bo stopka głosi: „redaguje zespół”).

Nic nie zapowiada bulwersujących wydarzeń, które mają nastąpić w czerwcu. Wtedy to, po wielu miesiącach chwalebego rozwoju gazety, rozgrzani sesją i wiosennym słońcem studenci otrzymali kolejny numer „Wiadomości UJ”. Przyzwyczajenie jest drugą naturą, więc, jak możemy się domyślać, bezwiednie otworzyli, czterostronicową tym

Słowarzyzenie Kától
ckiej Młodzieży Akademi
ckiej (SKMA) zwiększyło
liczbę swych członków i
gorących sympatyków.
Obecnie wynosi ona 666.
Nowymi członkami miano-
wano wszystkich, którzy
przechodzili ulica Sv.
Anny v dn Matki Boskiej
Gromnicznej.

redakcję teksty antysemickie, wulgarne, niesmaczne (pozwólcie, że zaprezentujemy Wam tylko „słabsze” kawałki, bardziej absurdalne i

Co słysząc w „Zaczku”?

WUJ na wiosnę miał wysypkę
Alleluja, Alleluja!
Lekarz orzekł: lekka grypa
Alleluja, Alleluja!
Potem rzekł: Prima Aprilis
Alleluja, Alleluja!
To nie grypa lecz syfilis!
Alleluja, Alleluja!
Miłych wakacji życzy WUJ!

śmieszne niż skandaliczne). Nie trzeba chyba zbyt wyobraźni, by uzmysłwić skandal, jaki owa publikacja wywołała na szacownym Uniwersytecie... Wyjaśnienie całego zająściana doprowadziło jednak do uniewinnienia oskarżonych. 12 numer „WUJ-a” z 1992 roku okazał się podróbką i nikt z prawowitych redaktorów nie miał z tym nic wspólnego. Sprawcy całego zamieszania do dziś przebywają na wolności. Nigdy nie udało się ich odkryć.

NABIERANIE ROZMACHU

Rok akademicki

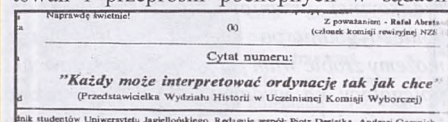
1992/1993 (rok III)

Gdy po raz 629 przebrzmiało w murach UJ nieśmiertelne *Gaudeamus*, niezmordowani redaktorzy „WUJ-a” przywitani swoich czytelników zmianą formatu pisma. Na najbliższe półtora roku zapanował w „Wiadomościach” format A4. Liczący cztery strony dwutygodnik o nakładzie 2000 egzemplarzy z numeru na numer wypracowywał swój niepowtarzalny styl. Pojawiła się wówczas, nieodłączna później na długie lata, rubryka „Cytat numeru”, coraz więcej ujrzyć można było zdjęć, a gdzieś w zimie 1994 roku pojawiły się pierwsze rysunki. Dużo w „WUJ-u” pisało się o juwenaliach, przeglądach piosenki, imprezach organi-

razem, broszurkę w poszukiwaniu cennych informacji. Wtedy zdebili. Cały numer „WUJ-a” przepełniony był treściami, potocznie określanymi mianem niecenzuralnych... Tam, gdzie nie było „łaciny”, pojawiały się kompromitujące

zowanych przez „Rotundę”. Prym wiodły jednak tematy samorządowe – wybory, konferencje, spotkania. Nie obyło się i bez różnego kalibru utarczek i polemik. Z jednego z grudniowych numerów dowiadujemy się np. że samorząd studentów ma

prawdopodobnie coś wspólnego z tzw. mafia ormiańska, rekrutująca się spośród krakowskich studentów. Jak łatwo się domyślić, numer kolejny pełen jest sprostowań i przeprosin pochopnych w sądach



redaktorów.

Wartym kontynuowania wydaje się pomysł na „WUJ-a” przedwyborczego. Wszyscy znamy te chwile, gdy na każdym rogu natknąć się można na działaczy, zachwalających swe niezliczone zalety i osiągnięcia. Pisać o nich trzeba z umiarem, najlepiej wcale – prasa studencka jest wówczas na szczególnym cenzurowanym, a widmo nieotrzymania dotacji z samorządu na następny kwartał nęka każdego redaktora zabierającego się za tak śliskie sprawy. Z tym prob-

blemem „WUJ” poradził sobie jednak w pięknym, salomonowym stylu: specjalne wydanie tytułowane „WUJ dla prawa” składa się z artykułów kandydatów do samorządu na tym kierunku. Niech sami piszą o sobie. Przy szereg

legitymacyjnych zdjęć pojawiły się więc teksty typu „Dlaczego postanowiłem kandydować do Samorządu Studenckiego”, „Samorząd dla studenta czy student dla



Wiosna pełna twój, podczas pełnego tekstu.

Samorządu" czy „Kto życzliwy, kto pomocny?”.

WIĘCEJ „WUJ-a”

Rok akademicki

1993/1994 (rok IV)

„Fakt, że Prima Aprilis pokrył się w tym roku z Wielkim Piątkiem uważamy za skandaliczny. Pragnąc przeciwdziałać tej



pożalowania godnej sytuacji, mocą uchwały redakcyjnej przenieśliśmy 1 kwietnia na koniec tygodnia po Wielkanocy. Dzięki temu możemy zrobić Wam primaaprilisowy dowcip, polegający na wydaniu „WUJ-a” w takim formacie, jaki nie pozwala, aby czytać go na zajęciach. Redakcja” – tak rozpoczął się jeden ze szczytowych okresów świetności „WUJ-a”, kiedy to format gazety przybrał postać wielkiej płachty, w niczym nie ustępującej „Gazecie Wyborczej”. Cztery, w porywach do sześciu takich wielkich stron

lutowych”, rozważania „Czy w marcu 1968 wydarzyło się coś istotnego?”. Mimo, że jeszcze parę lat temu środowisko studenckie było chyba bardziej upolitycznione niż obecnie, pojawiały się głosy, świadczące o pewnym przesycie tą tematyką: „to żalotne, kiedy dwudziestokilkuletni faceci klócą się o wspólne historie z młodości jak spierniczali kombatan” (Grzegorz Baran, „WUJ” nr 11 (48), marzec 1994).

ZŁOTY WIEK

Rok akademicki

1994/1995 (rok V)

Złotym okresem „WUJ-a” określają te czasy „starzy wyjadacze” naszego pisma. Przesłanek ku temu jest wiele, bo i szata graficzna upodabnia go do profesjonalnych dzienników ogólnopolskich, i stron przybywa, i terminy raczej nie szwankują. Powstają nowe rubryki, w tym największy hit – „CIOTKA”, czyli „Ciekawa i Obiektywna



Cytat numer:

„Kiedy przejeżdżam obok Collegium Novum, mam ochotę się przeżegnać”
(Zasłyszane w tramwaju)

Redakcja: zespół: Piotr Doradek, Paweł Chojnacki, Artur Kozłowski, Michał Wasiołowski, Michał S. D., 2000

trafia teraz do rąk złaknionych informacji czytelników średnio co dwa tygodnie.

Tradycją „WUJ-a” stają się krótkie aktualności zbierane w kilku kolumnach pod stałym godłem „info-info”. Graficzny wyróżnik tej rubryki – przedstawiający dwa



skierowane w przeciwnie strony megafony – pojawia się na łamach „WUJ-a” w lutym 1994.

Dużo w ówczesnym „WUJ-u” polityki. Tematy te podejmuje głównie **Paweł Chojnacki**, postać znana Wam zapewne z zeszłorocznej afery porwania grupy Polaków w Czeczenii – był on jednym z zakładników. Na łamach „WUJ-a” goszczą wówczas nazwiska polityków zapraszanych do Krakowa przez Klub Polityczny im. Józefa Mackiewicza: m.in. **Janusza Korwina – Mikke**, **Jarosława Kaczyńskiego**, **Czesława Bieleckiego**. Pojawiają się „impresje” na temat konfliktu bałkańskiego, wspomnienie **Pawła Chojnackiego** „W piątą rocznicę zady

Trybuna Kęgów Akademickich”. Sytuowana zwykle na końcowych stronach numeru, serwowała czytelnikom sporą dawkę, absurdalnego zgola, humoru. Jak poinformował nas **Piotr Korbiel**, w „CIOTCE” publikowane były teksty, magazynowane od pewnego czasu w pamięci komputera, jako nie nadające się (głównie ze względów cenzuralnych) na „normalne” strony „WUJ-a”.

W redakcyjnej stopce pojawiają się coraz to nowe nazwiska. Status dziennika „WUJ-a” nie jest już jednak tak łatwo osiągalny, jak dotychczas. Wyraźnie wyodrębnia się trzon, liczący zaledwie kilka osób i reszta świata, czyli całe masy współpracowników, którzy pojawiają się i znikają w takt piosenki zespołu „Bajm”...

URODZINY

Rok akademicki

1995/1996 (rok VI)

Czasy się zmieniają. Również i „WUJ” idzie z duchem, postępu oczywiście.

Już przez sześć sezonów akademickich i pięć lat kalendarzowych ukazuje się najbardziej poczytne i lubiane pismo studentów UJ, pismo o nich i dla nich. Pięć lat i o stagnacji mowy być nie może. „WUJ” znów zmienia oblicze, przynajmniej na pierwszy rzut oka (powrót do tradycyjnego A4), jest chudym, bo chudym, ale za to dwutygodnikiem (choć sami redaktorzy dla bezpieczeństwa sprytnie unikają wyraźnego opowiedzenia się za tą formą, określając pismo mianem „nieregularnika”, no i w rzeczywistości paru numerom udało się „wypaść”). Duży ruch panuje wewnątrz samej redakcji, która przez cały rok pozostawała „w trakcie reorganizacji”. Na szczęście nie wpływało to na wciąż wysoki poziom artykułów.

W lutym „WUJ” obchodzi swój pierwszy mały jubileusz, pierwszą „pięciolatkę”. Pół dekady na rynku to czas na refleksje i zadumę nad dotychczasowymi osiągnięciami. Dumano jednak krótko, redaktorzy zdmuchnęli świeczki, wznieśli toast(y) i ruszyli w dalszy bój.

Co do zawartości, „WUJ” nie zmienił się bardzo, bo i zmieniać się prawa nie miał. Możemy odnaleźć artykuły o samorządzie, radach, zebraniach, stypendiach, perypetiach z akademikami, jednym słowem: studencki chleb powszedni. Oprócz „typowych” artykułów, można wyszukać prawdziwe rarytasy, jak zapowiedź legalizacji waletów na Bydgoskiej, czy, dziś już o randze historycznej, notkę o powstaniu nowego organu prasowego UJ – „Plus Ratio”, opatrzoną zgryźliwym komentarzem

„PLUS RATIO...”

...to tytuł nowego piśmka uczelnianego, wydawanego przez Bractwo Pomoc Akademicką im. św. Jana z Kęt „Cantianum”. Czterostronnicowa gazetka formatu A4 ma się ukazywać co około trzy tygodnie w nakładzie 300 egz. (to wręcz śladowa ilość: „WUJ-a” drukujemy tysiąc sztuk, a i tak wszyscy narzekają, że nie można go nigdzie znaleźć). Lwią część pierwszego numeru zajmuje artykuł **Macieja Wilamowskiego**, ujawniający kulisy wyborów do samorządu na Wydziale Historycznym. Szukajcie na parapetach! Mam nadzieję, że redakcji starczy zapalu i że nie skończy się na paru numerach, jak to zwykle bywa przy takich okazjach. (P)

„WUJ” to nie tylko informacje, ale i humor, i to nie byle jaki. Na stałe zdomowiona w piśmie „CIOTKA”, czyli „comiesięczna przypadłość redaktorów”, jest dostarczycielką nieco niecenzuralnego i irracjonalnego dowcipu pisanego i rysowanego.

Dla zgłodniałych kulturalnie „WUJ”, tradycyjnie z narażeniem życia (posiadających informacje), prezentował spektrum bogatego życia kulturalnego, którym student mógł wypełnić czas pomiędzy imprezami.

Rok 1996 to także czas ciężkiej próby, na jaką została wystawiona nasza młoda demokracja. Scenę polityczną zdominowała „poprzednia ekipa”, czego zwłaszcza niektóre „antypoprzednie” środowiska

motto:

lepiej grzecznie
niż skutecznie
bo przynajmniej jest bezpiecznie
lecz przez takie bezpieczeństwo
tylko zwiększa się męczarnia
zbiżniew sajnóg



krakowskie znieść nie mogły. „WUJ” nie pozostawał w tyle za ogarniającą środowisko studenckie dyskusją polityczną. Na łamach ukazały się dość odważne satyry na dopiero co wybranego prezydenta oraz szczególnie szeroko opisany incydent (hit czerwca) - obrzucenia jajami w Collegium Maius ówczesnego ministra edukacji prof. Jerzego Wiatra.

WYDANIE SPECJALNE
„WIADOMOŚCI UJ”
Z OKAZJI XII
PRZEGŁADU
KABARETÓW PAKA
21 KWIEŹNIA 96

WUJ
PakaKKAmera

PISMO STUDENTÓW Rok akademicki 1996/1997 (rok VII)

W siódmy rok „WUJ” wystartował z nową, atrakcyjną, jak na atrakcyjne czasy przystało, szatą graficzną. Drugi (obok białego -tło i czarnego -literki) kolor mógł czytelnika, przyzwyczajonego do poprzed-

Ostatnie pieniądze na rozbudowę Biblioteki Jagiellońskiej?

NIEUDANY SHOW JASIA FASOLI

Prezydent Aleksander Kwaśniewski odważył się odwiedzić UJ jedynie w asyście królowej Elżbiety II. Minister Edukacji Narodowej Jerzy Miatr wykazał 27 maja więcej determinacji. Być może liczył, że zmęczona Juwenaliami młodzież nie zdobędzie się na nic oryginalnego. Tymczasem rzeczywistość przerosła wszelkie oczekiwania...

niej „powielaczowo - ulotkowej” formy, przypisać o kolorowy zawrót głowy. Zwiększono też nakład, z dwóch do pięciu tysięcy egzemplarzy - rozdawanych oczywiście bezpłatnie. Stery przejmuje Marcin Wnuk, drugi redaktor naczelny w historii „WUJ-a”. Nie jest to jedyna zmiana. Z gazety o pełnej nazwie: Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego, „WUJ” staje się magazynem, którego tytuł nie jest już skrótem, lecz nazwą własną.

Ta kosmetyczna, zdawałoby się, zmiana wynika jednak z gruntownej rewizji założeń programowych. Czytamy o tym w zerdagowanej przez Piotra Korbiela

brochure o zachęcającym tytule: „I ty możesz zostać dziennikarzem WUJ-a”: „Zrezygnowaliśmy z podtytułu, bowiem sugerował on, że „WUJ” jest jakimś oficjalnym organem prasowym władz uczelni.

Gdzie ojca nie ma, tam, Pismo mówi:
„WUJ” słuchał będziesz.
(O. Zagłoba do R. Kowalskiego)



MIESIĘCZNIK STUDENTÓW UJ
NR 1 (79) PAŹDZIERNIK 1996

Tymczasem „WUJ” to po prostu pismo studentów i mogą się w nim pojawiać teksty na wszelkie interesujące zaków tematy.”



„WUJ”, mianowany miesięcznikiem, przybrał rozmiary magazynu. Z wolna zaczyna być podobny do pisma, które znacie z ostatnich numerów. My, drugie pokolenie redakcyjne, możemy nazwać ten okres początkiem czasów nowożytnych. W maju 1997 roku ukazuje się pierwsza rubryka sportowa Konrada Weipy. Jest on jedynym, czynnym jeszcze „zawodowo”, „WUJ-em”, który działał w „starej” redakcji.

REKORD

Rok akademicki 1997/1998 (rok VIII)

Rozrósł się nam „WUJ” do niewyobrażalnych do tej pory rozmiarów: numer październik - listopad '97 ustanowił rekord, pobity dopiero przez numer jubileuszowy - 23 strony! Na fali zmian, zmienił się też szef. Pałeczkę redaktora naczelnego w połowie roku przejął Piotr Korbiel, związany z „WUJ-em” prawie od początku, czyli od niepamiętnych czasów.

Najdłużej działające pismo uczelniane w Polsce, redagowane wyłącznie przez studentów - „WUJ” kończy swój kolejny, siódmy już sezon. Był on połowicznie udany. Do lutego praktycznie niewiele się działo, ale wiosną wpłynęła na nas ożywcz. „WUJ” w nowej szacie graficznej, zasilany tekstami młodych autorów odzyskał należne mu miejsce na Uniwersytecie.

Poczet WUJ-ów



MARTA PAWUŁA

Dba o „WUJ-a” jak o syna. Swoją talent do motywacji dziennikarzy opanowała do perfekcji.

Jej czule oczy są przyczyną wielu przyjemnych reakcji chemicznych prowadzących do

nieterminowego oddawania tekstów. W niektórych kregach jest uważana za wzór wszelkich cnót kobiecych.



I ZABELA
PODPŁOMYK

Spokrewniona z hiszpańską rodziną królewską. Obecnie czyni starania o wkupienie się w ród potomków tatarskich. Nieustraszona w odwiecznej walce z gołębiami - nie szczędzi nawet własnej

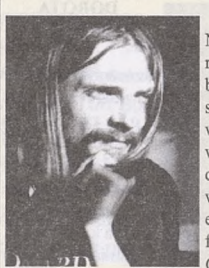
krwi. Dzięki swemu oddaniu sprawie i zawziętości zyskała sobie miano „Tygrysek”. Na co dzień studentka II roku filologii polskiej.



PAWEŁ ANTEK
ANTOSZEK

Czarna owca wśród studentów AGH. Zdradził swój zakon tatarski, by zbierać się z członkami wujobactwa. Ale za to my mamy tam swojego człowieka. Agent 007 do specjalnych poruczeń.

Redaktor techniczny i kierownik jednoosobowego działu promocji i reklamy. Jako swoje największe osiągnięcie wymienia uwiedzenie jednej z kandydatek do tronu Hiszpanii.



JACEK TARAN

Niespokojny duch naszej redakcji. Ranny ptaszek bezlitośnie zdzierający swym śpiewem z łóżek wszelkie istoty przebywające w promieniu dwóch pokoi. Zagorzały wielbiciel kuchennych eksperymentów. Przyszły fotoreporter National Geographic. Z trudem

wytrzymuje siedzenie na półtoragodzinnym zajęciach, za to w kinie - dzielny bohater. Po trzech seansach pod rząd nawet nie narzeka na odciski na tyłku.



AGNIESZKA
CYNARSKA

Jedna z nielicznych osób w redakcji obdarzona umysłem ścisłym. Struś pędziwiatr - jeszcze nie wróci dobrze z jednej autostopowej wyprawy, już planuje trzy następne. W tym roku wybiera się do państwa Mao Tse Tung na cel założenia ambasady „WUJ-a”. Fanatyczka kina - ostatnio zafascynowana rosyjskimi filmami erotycznymi z lat dwudziestych.

Poczet WUJ-ów

Piotr Kochanek



Jego ulubiona potrawa to żur na wynos z boczkim. Dla „WUJ-a” ma mało czasu bo jak mawia „przede wszystkim studia...”, do sesji uczy się już w październiku. Działa w samorządzie i kole naukowym *Interkultura*. Poza tym Piotr to bardzo skromny i cichy człowiek.

PIOTR GĘBĄLSKI



Łamie wszelkie stereotypy narosłe wokół studentów szacownego Wydziału Prawa na UJ. Wygląda raczej na adepta Sztuk Pięknych lub minimum – filozofii. Gdy go spotkacie na swojej drodze, najpierw oczom Waszym, ukaże czarna rozwichrzona czupryna, potem napotkacie nieprzytomne spojrzenie. Nie dajcie się zwieść pozorom – ten wzrok jest naprawdę ostry, porównywalny chyba tylko z piórem...

KONRAD WELPA



Powala na kolana swoją nieprzeciętną kondycją. Szalony piłkarz, działacz samorządowy i uwodziciel w jednej osobie. Zawsze w centrum uwagi wpatrzonych w niego wielbicieli. Czasem ma problemy z dotarciem na zebrania redakcyjne, ale jak się już pojawi, wywołuje salwy śmiechu swoimi brawurowymi wypowiedziami. W tym roku kończy swoją siedmioletnią (!) przygodę z prawem.

DOROTA WIERZBIČKA



Rzecznik prasowy i przedstawiciel Porozumienia Samorządów Przedшкоlnych. Swoim perłowym głosem wspiera chór „Krakowiak”. Nieśmiała i na pozór skromna, ale nie trzeba było namawiać jej do zdjęcia – sama chętnie pozowała. Studiuje polonistykę i socjologię.

ANDRZEJ STĄDO



Jego ulubione zajęcia to długie spacery wśród porannowiecznych mgieł. Urzeczony czarodziejską atmosferą, zmuszającą go do nostalgicznych refleksji, zdaje się nie dostrzegać mijających go nadobnych i powabnych dziewcz. Z trudem przychodzi mu powrócić do jakże prozaicznych i przyjemnych studiów na Wydziale Prawa i Administracji.

Ogólnej tendencji nie poddał się tylko wydawca, który pozostał ten sam.

Kłopoty transformacyjno-aklimatyzacyjne sprawiły, iż rok ósmy zaowocował tylko pięcioma numerami, ale spragnionym słowa pisanego studentom niczego nie przepuszczono. Mogliśmy przeczytać kolejne odcinki serialu pt.

Euforia ogarnęła niektórych na wieść, że stołówkę w DS „Żaczek” przejęła francuska firma „Eurest”. Spodziewano się szybkiego zakończenia prac remontowych, konkurencyjnych cen, bogatego menu, a także dobrej współpracy najemcy z władzami uczelni. Tymczasem garkuchnia już drugi rok stoi bezczynnie, choć niewątpliwie wszystkie pozostałe „ujotowskie” działają na granicy swych możliwości.

DAJCIE NAM JEŚĆ!!!

„Samorząd”. Nie zabrakło też innych atrakcji, urozmaicających monotonię studenckiego życia: przeciągające się w nieskończoność remonty i budowy, nie działające stołówki i telefony, jednym słowem – sama słodycz. Reporterów „WUJ-a” nie zabrakło jednak na licznych imprezach kulturalnych Krakowa, zwłaszcza związanych z zaprzyjaźnioną Rotundą.

Naszych dzielnych redaktorów nie opuszczało jednak poczucie humoru. „CIOTKA”, która awansowała na żonę „WUJ-a”, nawiedzała go w co drugim numerze. Wytrwałość i nieustępliwość w odrywaniu nas od coraz smutniejszej prozy życia (choć na pięć sekund) jest iście godna podziwu.

Gdzie ojca nie ma, tam, Pismo mówi: WUJ-a słuchał będziesz.
(O. Zagłoba do R. Kowalskiego)

PISMO STUDENTÓW WUJ
NR 1/2 (86/87) październik – listopad 1997

WIATR OD „PIASTA”

Rok akademicki 1998/1999
(rok IX)

To rok wielkich zmian dla „WUJ-a”, mimo, iż początek sezonu w żaden sposób tego jeszcze nie zapowiadał. Choć już w ‘96 roku okładkę jednego z „WUJ-ów” zdobił satyryczny rysunek, przedstawiający „wykopywanie redaktora naczelnego Piotra Korbiela na emeryturę”, redakcja „w trakcie reorganizacji” jeszcze przez trzy lata tworzyła ulubione pismo studentów UJ, opisując życie najstarszej braci studenckiej w Polsce, relacjonując burzliwe zebrania organizacji studenckich, informując i piętnując ostrzem satyry potknięcia konkurencji.

„Stara” ekipa pożegnała się ze swoimi wiernymi czytelnikami numerem marcowym ‘99. Schedę po ich dziewięcioletniej wytężonej pracy przejęli „młokosi z palącymi się do pisania piórami”. Zgrają tą

pokierowały żelazną ręką polonistek: Marta Pawuła (naczelnia) i jej prawa ręka – Izabela Podpłomyk (vice naczelnia). Zmieniając dżokeja, „WUJ” zmienił też stajnię, przeprowadzając się z „Żaczka” i przyległej „Rotundy” do „Piastra”, gdzie miał otrzymać nowe, piękne pomieszczenie redakcyjne. Jednakże pierwsze spotkanie nowej redakcji odbyło się „gościnnie” w biurze wydawcy – Fundacji „Bratniak” i tak już zostało. Od tego czasu „WUJ” pędzi los tułaczy, przejawiając swą działalność we wszystkich możliwych miejscach, począwszy od pokoi redaktorów, na lektorium akademickim kończąc (nie wspominając już o opuszczonym lokalu fryzjerskim).

Pomimo iście pionierskich warunków, od kwietnia ‘99 „WUJ” ukazuje się regularnie co miesiąc. Dla wytrwałych i wiernych czytelników przyszykował szereg atrakcji, które urozmaiciły poprzednią formułę. Pojawiły się nowe (stałe) rubryki, wśród których największą sympatię pozyskał „ŻUR” – (prowadzony przez niezłomnego Piotra Kochanka), zapewniając tym lukę powstałą po nieodżałowanym odejściu „CIOTKI”. Poza tym, w „staro – nowym” piśmie znaleźć można coś dla poetów, czyli „ZWUJ literacki”, a także przegląd prasy. Nie zabrakło wcześniejszych pozycji, a przede wszystkim kolumny „INFO”, zawierającej najciekawsze wiadomości z dziedzin wszelakich. A co poza tym? Wybory do samorządów, wybory rektorów, stypendia, akademiki, imprezy, Juwenalia – czyli studencki chleb powszedni.

Rok dziewiąty „WUJ” zakończył specjalnym numerem lipcowym. Tak, tak, lipcowym, dobrze przeczytaliście. Kiedy jedni leniuchują po sesji, inni pracują w pocie czoła (głównie ze względu na panujące temperatury). Specyfika tego „WUJ-a”, a właściwie „WUJ-ka” (bo tak zostało ochrzczone nasze nowe dziecko) polega na tym, iż został on w całości przygotowany dla kandydatów na studia oraz beanów naszej szacownej Alma Mater. Teksty numeru specjalnego dobrane są tak, aby osobnik o kompletnie wypranym na egzaminie mózgu znajdował przyjemność w zapoznawaniu się z czekającymi go później blaskami i cieniami życia studenckiego.

ŚWIEŻE CZASY Rok akademicki 1999/2000 (rok X)

Jubileusze, jubileusze, jubileusze – oj, zwały się one na nas z prędkością halnego i impetem lawiny. Nie dość, że kończyliśmy stary rok 1999 i witaliśmy piękny, okrągły dwutysięcznik, niektórzy z nas na wyrost świętowali nadejście nowego tysiąclecia (choć pozostawali w wielkim błędzie, powód do zabawy był dobry jak każdy inny). Na dodatek stuknęła nam „dziesiątka”, no i wydaliśmy setny numer!!!

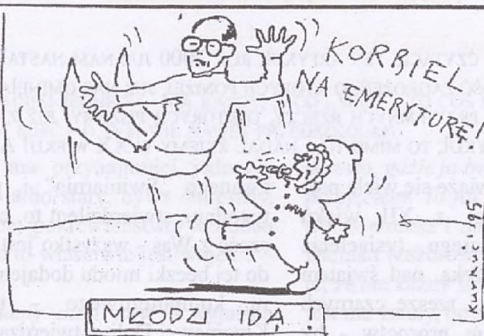
Jubileusze rzecz wielka i powód do dumy. Wszak rok dziesiąty to także duże zmi-

any, zarówno redakcji (genesis), jak i samej gazetki (produktu finalnego). Nowi „starzy” redaktorzy, okrzepłszy już nieco w dziennikarskim fachu, zinstytucjonalizowali się w postaci Kolegium Redakcyjnego, a do grona „WUJ-owców” przystąpiło wiele nowych, rwących się do pisania piór. „WUJ” zmienił logo na ładniejsze i bardziej

„artystyczne” (choć w doktrynie trwają spory, co ono tak naprawdę przedstawia), a zmiany upiększające (snobistycznie – lifting) nie ograniczyły się do samej okładki, co było wynikiem postępu technicznego i rosnących umiejętności naszej jednoosobowej redakcji technicznej. Co do zawartości, początek roku upłynął pod znakiem krucjaty przeciwko sekretariatom. Zaostrzywszy ołówki niczym kopie, redaktorzy „WUJ-a” ruszyli do boju o

przez odmienne pojmowanie „poczucia humoru” kochanych profesorów.

Tak oto w telegraficznym skrócie



ważnej i już nie konspiracyjnej samorządności studenckiej, konstituowanie się organizacji, które dziś stanowią istotny element naszego uniwersytetu. „WUJ” to także spory kawał historii, bliższej nam – szeregowym studentom. Na łamach pisma mogliśmy śledzić przebieg kolejnych edycji PaKi, Juwenaliów, wszelakich imprez studenckich.

Choć dziesięć lat to szmat czasu, patrząc na dziś już archiwalne numery, nie

możemy oprzeć się wrażeniu, że tak niewiele się zmieniło. Wieczne remonty, awarie, wybory rektorów, samorządu, najmilszych-uczelnia żyje

swoim własnym życiem i na razie nie poddaje się wszechogarniającemu pędowi zmian.

Jesteśmy dumni, iż już tak długo, tak wielu, mogliśmy cieszyć, informować, bawić i bulwersować. Mamy nadzieję, że jeszcze długo krakowscy studenci, idąc na stołówkę, brać będą do teczki najnowszy numer swego ulubionego „WUJ-a”.

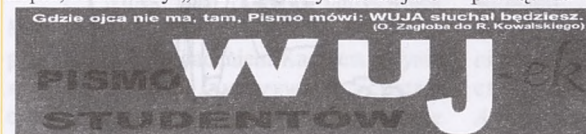
Piotr Gębalski i Marta Pawuła



FIZYKA DOCENIONA. Profesor Jerzy Janik z Instytutu Fizyki Jądrowej znalazł się w gronie pięciu naukowców, którzy w grudniu otrzymali z rąk premiera Jerzego Buzka nagrodę za wybitny dorobek naukowy. Wśród wielu znakomitych osiągnięć prof. Janika na szczególną uwagę zasługuje nawiązanie współpracy z norweskim Instytutem Technologii Enargii w Oslo oraz ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej pod Moskwą. Krakowski fizyk jest również organizatorem odbywających się co dwa lata w Castel Gandolfo seminariów filozoficznych Nauka – Religia – Dzieje, na których od 20 lat pojawia się wśród zaproszonych gości papież Jan Paweł II. (ip)

PREZYDENCKIE PIENIĄŻKI. „Z ogromnym zainteresowaniem i zadowoleniem przyjąłem wiadomość o tworzeniu przez władze Uniwersytetu Jagiellońskiego Funduszu Królowej Jadwigi. Przedsięwzięciem tym sławna Akademia Krakowska pragnie uczcić 600 – lecie swojego odnowienie przez króla Władysława Jagiełłę. Idea przyświecająca tej inicjatywie – z jednej strony upamiętniająca szczodry gest testamentowy królowej Jadwigi, z drugiej – przywołująca tak dziś aktualną myśl Fundatorki o konieczności popierania i rozwijania nauk – jest mi szczególnie bliska. Bez wahań więc zyskuje moje wsparcie i pomoc” – w takich słowach zwrócił się do JM Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Franciszka Zięki prezydent Aleksander Kwaśniewski, przekazując na rzecz niedawno utworzonego funduszu 100 tysięcy złotych. Fundusz utworzony został z myślą o pracownikach naukowych i doktorantach pochodzących z Europy Środkowej i Wschodniej, a także z krajów bałkańskich. Ma umożliwić młodym naukowcom prowadzenie badań w Krakowie, a także pomagać w umacnianiu więzi między sąsiednimi krajami. (ip)

WIĘCEJ ŚWIATŁA. W wyniku podpisania umowy pomiędzy Uniwersytetu Jagiellońskiego a Fundacją Electricite de France i Elektociepłownią Kraków S.A. ma dojść do budowy iluminacji fasady Collegium Maius od strony ulic Jagiellońskiej i św. Anny. Umowa została zawarta dla upamiętnienia obchodów 600-lecia odnowienia Uniwersytetu oraz podkreślenia znaczenia Krakowa jako kulturalnej stolicy Europy w roku 2000. Uruchomienie iluminacji wstępnie zaplanowano na 12 maja przyszłego roku. (ip)



„świętą godność studencką”. Zaatakowaliśmy niewiernych serią kąśliwych, dosadnych i trafiających (w sedno) artykułów, a dowodem poświęcenia naszego niech będzie fakt, iż niektórzy z nas „zaginęli w akcji”.

Jeśli chodzi o nowości, to prawdziwym hitem stał się tegoroczny nabytek „WUJ-a” – komiks opisujący przygody niesfornego, ale jakże bliskiego naszemu sercu, żaka Wieńczysława. Miejmy nadzieję, że twórczość naszego kolegi redakcyjnego będzie cieszyć nasze oczy dłużej niż do pierwszej sesji, po której może się okazać, iż po raz kolejny wolność prasy krępowana jest



WOJCIECH ROKOSZ

W odróżnieniu od pozostałych rysowników- amatorów „WUJ-a”, jest fachowcem w tej branży. Studiuje malarstwo na ASP i rysunki dla nas skrobie przy lunchu między jednym płótnem (43509 x 89544 cm) a drugim. Jak na prawdziwego artystę przystało, pierwszy przybiega po honorarium i natychmiast je wydaje na... pędzle. Wszystkich, którzy chcieliby wesprzeć przyszłość sztuki światowej, prosimy o dokonywanie wpłat na konto „WUJ-a” z dopiskiem „ultramaryna”. Z góry dziękujemy.



ADAM „STRUŚ” STRUSKI

Struś, jaki jest, każdy widzi.



WIEKMIN

Czarny koń i as w rękawie redakcji „WUJ-a”. Bez obstawy dwóch barczystych bodyguardów nie wychodzi z domu. Nasz telefon urywa się od pytań, kto jest twórcą „Przygód Żaka Wieńczysława”. Milczymy jednak jak grób, głównie dlatego, że sami nie wiemy. Rysunki opakowane w etui z krokodylęj skóry dostarcza nam zamaskowany goniec. Jeśli chcemy się porozumieć z ich twórcą, zostawiamy liścik pod trzecią ławką po prawej stronie (tą zieloną)



KRAJ RAD. W Instytucie Filologii Polskiej z inicjatywy Pani Dyrektora ds. studenckich, prof. dr. hab. Janiny Labochy, powstał nowy organ – Rada Polonistów, który ma się zajmować polepszaniem kontaktu studentów z wykładowcami, sprawami dydaktycznymi i bytowymi na wydziale, badaniem opinii studenckiej na temat rozkładu zajęć i programu. Nasuwa się refleksja, czy aby nie wyręcza się całkiem niepotrzebnie komisji dydaktycznej Wydziałowej Rady Samorządu Studentów. Może warto by dołączyć swój zapal do prac tej komisji. (JZ)

SENAT PRZEGŁOSOWAŁ powstanie nowego kierunku (jedyne w Polsce) – Psychologii Stosowanej na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Na razie przyszli psychologowie cierpią nieco z powodu kiepskich warunków lokalowych, ale sytuacja ma się zmienić od nowego roku, kiedy to mają przenieść się do nowego Collegium na ul. Józefa. Będzie to huczny powrót Uniwersytetu na Kazimierz. Trwają spory, jak nowe Collegium zostanie nazwane. (JZ)

KTO DAJE I ODBIERA. Błąd w obliczeniach komisji stypendialnej w Instytucie Fizyki spowodował, że pieniądze otrzymało więcej osób niż zakłada to regulamin pomocy materialnej. Kilkunastu studentów fizyki (głównie drugiego roku) po dwóch miesiącach pobierania świadczeń dowiedziało się, że od grudnia stypendia nie będą już im wypłacane. Ofiary błędu komisji uważają, że mimo pomyłki nie powinno się im odbierać pieniędzy – o brak środków niech martwi się ten, kto zawałił. Waleczny nastrój eks-stypendystów przysięgły nieco pracownicy sekretariatu fizyki, uprzejmie radząc im, by lepiej nie rozdmuchiwali sprawy – w przeciwnym wypadku może się nagle okazać, że będą musieli oddać dwie pobrane już wypłaty. Student Uniwersytetu Jagiellońskiego odważnym jednak jest i łatwo nie daje się zbić z tropu. Poszkodowani przedstawili problem na najwyższych szczeblach Samorządu Studentów. Gdy to nie poskutkuje, zamierzają skierować sprawę do sądu. (M)

Problem dla kanciarzy. Uczelniana Komisja Ekonomiczna Samorządu Studentów UJ informuje, że osoby ubiegające się o stypendia i akademiki na drugi semestr będą musiały przedłożyć zaświadczenie z Urzędu Skarbowego. UKE chce w ten sposób utrudnić nieuczciwym studentom przedstawienia zaniżonych dochodów (M)

2000 rok -nieporozumień szok

Bardziej płytko niż głęboko

W CHWILI, GDY CZYTACIE TEN ARTYKUŁ, ROK 2000 JUŻ NAM NASTAŁ. JEŚLI CZYTACIE TEN ARTYKUŁ, TO WIĘKSZOŚĆ ZAGROŻEŃ, O KTÓRYCH PONIŻEJ, JUŻ NAS OMİNĘJA. JEŚLI CZYTACIE TEN ARTYKUŁ, TO DUŻO Z PRZYJEMNYCH RZECZY, O KTÓRYCH PISZEMY, JUŻ ZA WAMI. A JEŚLI NADAL CZYTACIE TEN ARTYKUŁ, TO MIMO TO... NADAL ŻYJEMY W XX WIEKU! ALE PO KOLEI.

Z rokiem 2000 wiąże się wiele proroctw. Norweskie księgi z XII wieku przepowiadały, że trzeciego tysiąclecia cywilizacja ludzi nie doczeka, nad światem panować będą ciemności i rzesze czarnych ptaków. Z bliższych nam proroctw – by pewnej wróżki nie reklamować, czyni ona to bowiem w wielu brukowcach – w nowym roku będzie miał, a właściwie będą miały miejsce wszystkie końce świata, które miały przypaść na 1999 rok. Będzie ich około 10, zaś moment szczególnego nasilenia przypadnie na miesiące letnie, głównie sierpień.

Dlatego radzimy – spędzajcie te wakacje jak najintensywniej, pięknie jest bowiem „gasnąć w biegu”.

Zanim jednak popędzicie do biur podróży po oferty, wielu z was spędzało świetnego Sylwestra w wielu atrakcyjnych miejscach świata, mając satysfakcję, że miło i w pięknych okolicznościach przyrody żegnacie 20-th century... Muszę Wam powiedzieć, że niestety zostaliście nabici w butelkę. No, bo jeżeli pożyczycie któremuś z redaktorów „WUJ-a” 2000 PLN, a on oddał Wam 1999 PLN, to czy jesteście kwita? No właśnie, dlatego po raz kolejny my, biedni, znowu oszukani i wykorzystani studenci, musimy oszczędzać, ciuć i zbierać na atrakcyjne pożegnanie XX wieku w Paryżu, Rzymie, Copacabanie, bo Kraków to prowincja. A skąd na to brać, skoro rajcy miasta Wawelskiego Smoka nabrali apetytu na studencki grosz i mają w planie likwidację ulg na przejazdy w komunikacji miejskiej? Ale tutaj przyjąć może nam z pomocą wirus, którego wszyscy się boją, dając temu wyraz w bieganiu po aptekach w poszukiwaniu skutecznego leku – bez powodzenia zresztą.

Nie zostaje nic, tylko czekać i liczyć upływający czas życia upływających komputerów.

Ich twórcy w latach 50. (dwudziestego stulecia!) stosując system 0 – 1 nie myśleli o czymś takim, jak rok 2000 i teraz czekamy, co z tego wyniknie. Ja przekonałem się o tym jakieś 6 miesięcy temu. Jak? Przetawiałem zegar w komputerze na 31 grudnia 1999 – wyjechałem do ukochanej babci – nie mylić z tą z pubu popularnie

zwanego „Świniarnią” i, powróciwszy po tygodniu, stwierdziłem to, co zapewne większość z Was – wszystko jest o.k.! Ale zaraz – do tej beczki miodu dodajemy łyżkę dziegziu komputerowego – tegie głowy z Krzemowej Doliny twierdzą, że ów wirus ma działać dopiero w XXI wieku.

Mnie to nie bierze – 2000 czy 2001 – bedka!



Z nowym rokiem zawsze związanych jest dużo nadziei, a już szczególnie z owym magicznym 2000. Mówi się, że będzie to rok komputeryzacji, zmniejszenia wioski świata i czas rozpoczęcia podboju Kosmosu. Nasi przodkowie, gdy kończyło się XIX stulecie, wyobrażali sobie wiek następny jako lata przemysłu, dymu, pracy i szarości oraz matematycznego ładu społeczeństw. A przyniosło ono wojny (to te złe zjawiska), superkolorowy świat, otwarty dla wielu np. dzięki TV, ogromny skok do przodu w wielu dziedzinach życia człowieka. Wzrosła też świadomość zagrożeń, na jakie narażony jest gatunek ludzki. Dlatego XXI stulecie może wyglądać całkowicie inaczej niż większość z nas sobie wyobraża.

A ja, kończąc ten artykuł podczas przymusowego postoju na jakiejś zapyziałej stacyjce pod Sopotem (bo kolej nie boi się TEGO komputerowego wirusa, tylko zwrotnice mogą źle działać!), życzę Wam wszystkiego dobrego i obiecuję, że nadal będę palić papierosy, oglądać TV i pisać do „WUJ – a”! Aha, i za rok nie będę spędzał uroczego sylwestra w kolejowym wagonie... Z nowym duchem w Nowy Rok!

Konrad Welpa

Hazardzista albo kierowca traktora

czyli mój ulubiony „WUJ”-ek

WUJA - PRZYNAJMNIEJ JEDNEGO - MA KAŻDY, A CO „WUJ”, TO COŚ NOWEGO - WIĘC STUDENT „WUJA” LUBI, CZEKA NA N I GO POTRZEBUJE. BO WUJA FAJNIE JEST MIEĆ - O TYM WIE NAWET PRZEDSZKOLAK.

Każdy ma przynajmniej jednego, może być młody albo stary, bywa śmieszny, pomysły ma fajne, pokrewieństwo w końcu bliskie. Ale... Kto to właściwie jest wujek? – pytam 5 - latków.

Brat mamy albo taty – wyjaśnia rzeczowo Karolinka – albo syn. – Czyjś na pewno, lecz brak bliższych danych. *Mój wujek jest bardzo dowcipny – kiedyś to założył w domu duchy* – opowiada – *Ale to żart. Ach, ten wujek! Ulubiony wujek Marysi nazywa się Janusz – Jest taki fajny, bo się do mnie uśmiecha i mnie lubi. A mój wujek mieszka na wsi i jeździ na traktorze* – przebija innych Damian – *I ja też z nim jeździłem. Traktor prawdopodobnie do wujka nie należał, ale czyż to i tak nie brzmi dumnie?*

Wujek Kasi (kolejny fajny wujek Marek!) bawi się z nią w ciuciubabkę. On też przeważnie łapie, zadaniem Kasi jest jedynie sprytnie zmykać. *I wygrywa?* – pytam ciekawą finału. *Zawsze wygrywa* – przynajmniej pokonana.

Ciuciubabka jest dobra dla maluchów, Karolinka się nie bawi w te klocki, woli karty – oczywiście grywa z nią wuj Tomek. Zgubny ten nałóg porzucając czasami, i owszem, by dla odmiany położyć po drzewach. *Jak raz pojechaliśmy do babci do Łapanowa, a moja mama była nad rzeką, a ja na drzewie, to wujek też przyszedł do nas na*

drzewo, gdzie ja byłem z bratem – opowiada z przejęciem. *To jak umiesz wchodzić na drzewo to możesz i na ścianę wejść* – chichocze Damian (zazdrosny czy jak?), który przyznaje, że nie każdy wujek jest taki fajny. Problem jest mój znany, bo sam ma jednego niefajnego, który z nim nie rozmawia. Faktycznie, mógłby rozmawiać. Nie Damian jeden zresztą do wujostwa się nie kwapi, Maksio i Paweł też nie chcą być wujkami. *Ja bym chciała być ciocią* – krzyczy Karolinka.

A ja babcią – dodaje Marysia. Tak. Od razu widać, kto ma w rodzinie wyższe notowania. Ale... *czy lubicie jeździć do swoich wujków?* – pytam. *Taaak!* – krzyczą 5 - latki, z wyjątkiem Marysi, która sprostowuje: *Ja do wujka Janusza chodzę na nóżkach*. Zaiste, można i na nóżkach.

Wujek – też człowiek, ma swoje problemy i swoje radości. I jak każdy – lubi prezenty. A co chciałby dostać? *Perfumi,*

krawat, koszulę... – padają propozycje. *Podkoszulek* – praktycznie podsuwa Agnieszka (pozostańmy przy konfekcji), *samochód*. *Kurtkę* – krzyczy Karolinka, która samochodu by nie kupiła, jako że wujek ma Vectrę i Cinquecento, z kurtką widać gorzej.

Kwestia, czy wujek nie chciałby zabawek, nie jest bynajmniej oczywista. *Ja bym kupił misia, żeby wujek mógł z nim spać, jak się boi w nocy* – myśli głośno Paweł. *Albo kolejkę elektryczną, która dzwoni, żeby się przestraszył* – chichocze Karolinka. Ostatecznie można mu nawet podarować lalkę. Na pewno nie ma.

Janusz, Tomek czy Marek – wujek jest po prostu fajny (choć doświadczenie uczy, że statystyczny wujek Marek pewną przewagę jednak ma), dowcipny, bawi się w ciuciubabkę, gra w karty, nie wspominając o traktorze. Nawet dorosłość można mu wybaczyć – po prostu jest niezastąpiony, co każde dziecko wie.

I.... każdy czytelnik.

Dorota Wierzbicka



Jedziemy z Wujkiem Kazkiem

SOKRATES

Sokrates to nazwa programu, który umożliwia studentom wyjazdy na stypendia zagraniczne, finansowane z funduszu Unii Europejskiej. Uniwersytet Jagielloński uczestniczy w nim od dwóch lat. W tym czasie prawie 240 studentów wyjechało, bądź wyjedzie do końca roku akademickiego, na stypendium na jeden z europejskich uniwersytetów.

W roku akademickim 2000/2001 dla naszych studentów przeznaczono aż 280 stypendiów. Należy jednak pamiętać, że otrzymywane stypendium (310 Euro) najczęściej nie pokrywa w pełni kosztów utrzymania za granicą, co często wiąże się z koniecznością

cią podjęcia pracy.

Umowy stypendialne podpisywane są przez poszczególne instytuty i to ich studentom przysługują przyznane stypendia. Dlatego może się zdarzyć, że Instytut X ma kilkanaście ofert stypendialnych, a Instytut Y nie ma żadnej. Jest to głównie wina braku zainteresowania wyjazdami studentkami ze strony dyrektorów instytutów, ale także po części samych studentów, którzy nie angażują się w prace Komisji Zagranicznej.

W celu poprawy obecnej sytuacji zostali powołani **wydziałowi koordynatorzy programu Sokrates**. Pełniona przez nich funkcja polega przede wszystkim na udzielaniu informacji odnośnie stypendiów dostęp-

nych w przyszłym roku akademickim na poszczególnych wydziałach.

Śledźcie uważnie informacje wywieszone na tablicach w waszych instytutach w drugiej połowie stycznia. Właśnie wtedy rozpocznie się nabór kandydatów na stypendia na rok akademicki 2000/2001. Pełna oferta stypendialna ukaże się już w lutymowym numerze „WUJ-a”.

Wszystkie dyżury odbywają się w siedzibie Samorządu Studentów (w podziemiach Collegium Novum).

Sebastian Sęk
Przewodniczący Komisji Zagranicznej
Samorządu Studentów UJ

Wydział Historyczny
– dyżur: poniedziałek 12.00-13.00
Joanna Mila – Historia
Sebastian Sęk – Historia

Wydział Filologiczny
– dyżur: wtorek 13.00-14.00
Marcin Czechowicz – Filologia orientalna
Helena Szelażyk – Filologia polska i słowiańska

Wydział Filozoficzny
– dyżur: czwartek 12.45-13.30
Bernardeta Wilk – Socjologia
Edyta Ziółko – Religioznawstwo

Wydział Biologii i Nauki o Ziemi
– dyżur: środa 13.00-13.45
Jolanta Draus – Biotechnologia
Monika Kopeć – Biologia

Wydział Chemii
– dyżur: piątek 11.30-12.15
Agnieszka Kizner – Chemia

Wydział Prawa i Administracji
– dyżur: wtorek 12.00 – 13.00
Michał Feherpataky – Politologia
Nina Kober – Prawo
Robert Pawlak – Stosunki Międzynarodowe

Wydział Matematyki i Fizyki
– dyżur: środa 12.00-12.45
Mirosław Malinowski – Informatyka

Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej
– dyżur: czwartek 14.00-15.00
Dorota Herman – Psychologia stosowana
Aleksandra Wojtaszek – Dziennikarstwo

CHCĘ BYĆ NAJLEPSZYM PRZEWODNICZĄCYM W HISTORII UJ

Rozmowa z przewodniczącym Samorządu Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego-Krzysztofem Wołosem

-Jaki miałeś ideał przewodniczącego w momencie, kiedy zdecydowałeś się objąć to stanowisko? Jakie, twoim zdaniem, powinien posiadać cechy?

-Nie miałem takiego wymarzonego wzorca. Na pewno też nie wzorowałem się na poprzednim samorządzie. Raczej stawiałem na osoby z innych samorządów w Polsce – takie, których działanie było zawsze skuteczne. Myślę, że dobry przewodniczący powinien umieć wpływać na ludzi, którzy z nim współpracują – powinien stworzyć dobry zespół. Powinien też potrafić rozładowywać konflikty, napięcia powstające wśród działaczy samorządu. Przede wszystkim sam powinien mieć dużo pomysłów dotyczących jego działalności.

-A jak ty spełniasz ten model, który przedstawiłeś? Czy jest jakaś cecha, nad którą chcesz popracować, której ci brakuje?

-Trudno jest oceniać samego siebie. Chcę zaznaczyć, że będę dążył do tego, aby być najlepszym przewodniczącym, jaki był do tej pory w historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dotychczas udało mi się zebrać grupę zgranych ludzi, którzy chcą ze sobą współpracować, robią wiele dobrych rzeczy, poświęcając cały swój wolny czas. Co do drugiej części pytania, myślę, że najbardziej brakuje mi stanowczości. Pracuję nad tym cały czas. Znajomi powtarzają mi, że moją słabą stroną jest nieumiejętność odmawiania, brak asertywności. Zdarza mi się, że ulegam różnym sugestiom, dążąc do tego, żeby wszyscy byli zadowoleni.

-Czy to znaczy, że nie potrafisz twardo postawić na swoim zdaniu?

-Nie. Jeśli już mam wyrobione zdanie na jakiś temat, to staram się go twardo bronić. Wtedy trudno jest mnie przekonać i dążę do zrealizowania moich planów. Ale zawsze staram się wysłuchać wszystkie strony i brać jak najwięcej głosów pod uwagę w momencie, kiedy muszę skonstruować jakiś wniosek.

-Jesteś przewodniczącym Samorządu Studentów UJ, przewodniczącym Poro-

zumienia Uczelni Krakowskich, członkiem Rady Fundacji Absolwentów i Studentów UJ *Bratniak*, zasiadasz w Senacie naszego Uniwersytetu i w Parlamencie Studentów RP, którego Rady jesteś członkiem, pełnisz też funkcję członka Komisji Dyscyplinarnej dla studentów przy ministrze Edukacji Narodowej. Czy myślisz, że pełniąc tyle funkcji równocześnie można wszystkie spełniać wzorowo?



fol. Jacek Taran

Większość tych funkcji wynika właśnie z tego, że jestem przewodniczącym samorządu UJ. Gdybym nim nie był, to na przykład nie mógłbym też być przewodniczącym PSSUK. W Parlamencie działam już od trzech lat, i to również wynika z tego, że jestem przewodniczącym samorządu UJ. Funkcja ta nie pochłania zbyt wiele czasu, ale jest bardzo ważna dla krakowskiego środowiska studenckiego ze względów reprezentacyjnych. Będąc przewodniczącym PSSUK, reprezentuję w parlamencie wszystkich studentów Krakowa.

-Jak wygląda powszedni dzień przewodniczącego?

-Wstaję około godziny siódmej, ósmej. Idę na uczelnię, gdzie zajmuje się sprawami samorządu. Zwykle zajmuje mi to kilka

godzin. Czasami udaje mi się zdążyć do „Piasta” na obiad. Później znów sprawy samorządu albo Porozumienia Uczelni Krakowa. Niewiele mam czasu dla siebie.

-W samorządzie jesteś już drugą kadencję. Jakich sposobów używasz, aby przekonać swoich potencjalnych wyborców, żeby oddali głos właśnie na ciebie?

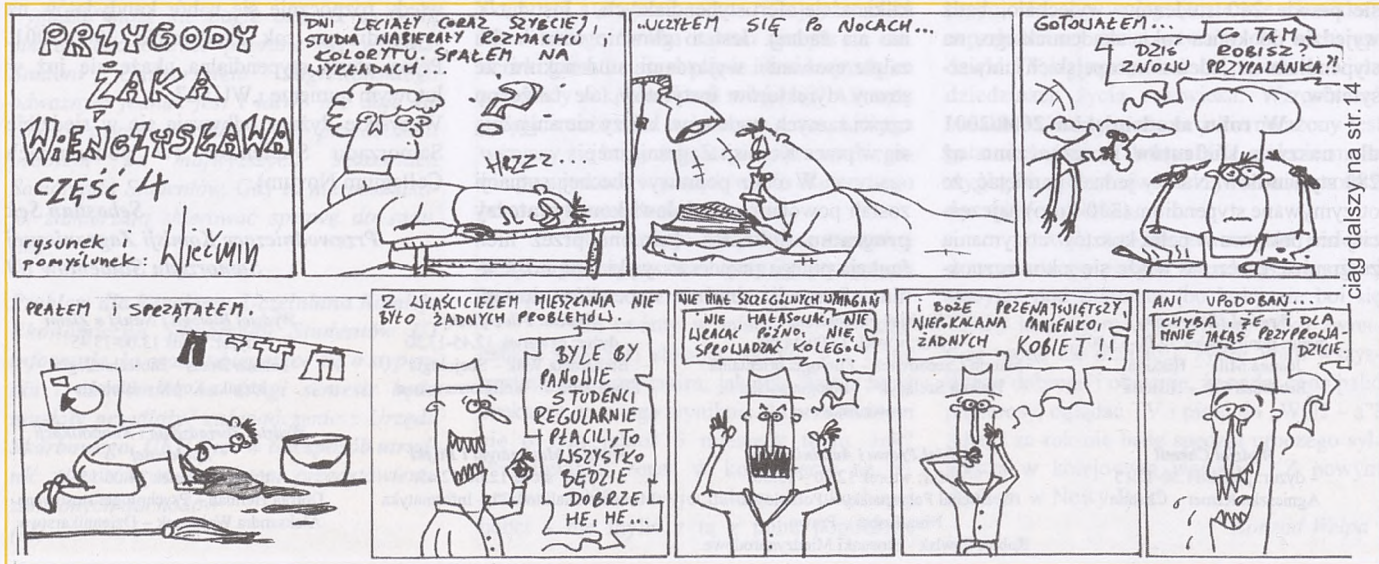
-Spotkałem się z różnymi metodami stosowanymi przez moich kontrkandydatów. Często są to bardzo śmieszne sposoby – łącznie z kłękaniem przed wyborcami. To naprawdę dziecinada. Ja staram się przekonać tym, co już zrobiłem i tym, co robię. Wydaje mi się, że to, co zrobiłem na swoim rodzinnym wydziale – Prawa i Administracji – przekonało do mnie wiele osób. I stąd moja wygrana w wyborach

-A czy spotkałeś się z próbami przekupstwa podczas wyborów?

-Słyszałem, że w czasie ostatnich wyborów na jednym z wydziałów kandydaci proponowali za oddanie głosu darmowe bilety na jakąś imprezę. Ale to na szczęście sporadyczne przypadki.

-Byłeś przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego w szkole podstawowej, później pełniłeś taką samą funkcję w liceum. Teraz jesteś przewodniczącym Samorządu Studentów UJ i przewodniczącym Porozumienia Uczelni Krakowskich. Niedługo skończysz studia – i co dalej? Czy chciałbyś dalszą karierę związać z działalnością polityczną?

-Kiedy parę lat temu zastanawiałem się nad swoją przyszłością, to brałem pod uwagę też to, że mogę zająć się polityką. W tym momencie nie wiem, jak potoczy się moja dalsza droga. Do tej pory działałem zawsze społecznie, bo chciałem bronić praw uczniów. Najpierw w szkole podstawowej, później w liceum, no i teraz chcę też bronić praw studentów. Obecnie nie wiem, czy będę kiedyś zajmował się polityką.



ciąg dalszy na str. 14

-Wśród studentów, bez względu na to, kto zasiada w samorządzie, panuje zawsze bardzo negatywna opinia na temat działalności tego organu studenckiego. Na pewno spotkałeś się ze zdaniem *Samorząd to złodzieje*. Co chciałbyś zrobić, żeby zmienić ten szkodliwy stereotyp?

-Tak, spotkałem się z takimi opiniami. Takie nastawienie studentów do działalności samorządu wynika z tego, iż wydaje im się, że jeśli wybierają swoich przedstawicieli, to ci w zamian powinni cały swój czas poświęcać na organizowanie im życia kulturalnego, zajmować się ich sprawami socjalnymi, reprezentować przed władzami uczelni. I trzeba im przyznać rację. Ale nikt nie zauważa tego, że studenci tworzący samorząd także studiują i mimo to bardzo dużo czasu poświęcają na pracę społeczną. To pochłania bardzo dużo czasu, a wtedy ci ludzie rezygnują z własnych inicjatyw, nie mają już chęci i energii na coś więcej, dlatego później spotykają się z krytyką. A jak to zmienić? Myślę, że nie tylko samorząd, ale i wszystkie organizacje studenckie, powinny lepiej informować studentów o swojej działalności.

-Często słyszy się, że przewodniczący poszczególnych komisji samorządowych są nieobecni na swoich dyżurach. W ogóle są trudno uchwytalni w samorządzie. Czy do ciebie docierają takie głosy i jakie masz możliwości przeciwdziałania takiemu zachowaniu?

-Rzeczywiście, w poprzednich latach często zdarzały się skargi na nieobecność na dyżurach ludzi pełniących pewne funkcje w samorządzie. Natomiast od pierwszego października, odkąd rozpoczęliśmy swoją działalność, jeszcze nie spotkałem się z takimi zarzutami, kierowanymi pod adresem moich koleżanek i kolegów.

-Czy studenci pracujący w samorządzie czerpią z tej działalności jakieś profity, które dla osób nie zainteresowanych działalnością społeczną mogły być zachętą w ubieganiu się o te stanowiska?

-Panuje taka opinia, że jeśli ktoś jest w samorządzie, to sobie może nie wiadomo co załatwić – często tylko pod wpływem tej opinii wielu ludzi decyduje się na start w wyborach. Tak naprawdę, jedyne co otrzymujemy za darmo to bilety na imprezy, które sami organizujemy. To jedyna forma gratyfikacji. Ewentualnie słowo „dziękuję”, które wypowiedziane na przykład z ust Rektora dużo znaczy.

-Ale krążą pogłoski, że członkowie samorządu wyjeżdżają gdzieś w różne atrakcyjne, często zagraniczne „delegacje” i tam piją za uczelniane pieniądze. Czy możesz zdementować te plotki, czy może rzeczywiście tak jest?

-Kiedyś, jeszcze jak byłem na pierwszym roku studiów, słyszałem o takich podejrzanych wyjazdach. Jeśli chodzi o obecny samorząd, to jedyny wyjazd zagraniczny, jaki miał miejsce, to delegacja przewodniczącego Komisji Zagranicznej na Targi Edukacji w Brukseli. Miał za zadanie nawiązać kontakty z samorządami innych uczelni europejskich.

-Już od kilku lat słyszy się wśród studentów głosy niezadowolenia dotyczące krakowskich juwenaliów. Najczęstsze zarzuty stawiane organizatorom, to o wiele za wysokie ceny, mimo dużej ilości sponsorów, coraz dalej postępująca komercjalizacja studenckich zabaw. Czy zamierzasz coś zmienić w tej sprawie?

-Organizacją juwenaliów w roku 2000 zajmie się AGH i to było ustalone, zanim jeszcze zostałem przewodniczącym PSSUK. Wszystkie uczelnie będą jednak miały wpływ na to, jaką formę ostatecznie przyjmą juwenalia. Sobota będzie dniem, w którym każda uczelnia ma organizować coś tylko dla swoich studentów. Obecnie trwają rozmowy z Urzędem Miasta w sprawie zezwoleń na organizowanie imprez. Nie będzie na pewno dwudniowych koncertów rockowych – tylko jeden duży. Planowana jest też ogólnouczelniana spartakiada sportowa oraz dużo występów kabaretowych. Staramy się, aby było jak najmniej sponsorów, ale by były to firmy duże, mogące zaproponować naprawdę wysokie sumy. Dużo będzie zależało od zaangażowania się studentów na poszczególnych uczelniach.

-15 listopada na posiedzeniu URSS podjęto uchwałę dotyczącą przekazania 40 tysięcy złotych na podłączenie Internetu w pokojach na Bydgoskiej A. Natomiast bloki CD wciąż straszą stanem sanitariatów, pokoi, kuchni, niemal błagają o remont. Ludzie, którzy tam mieszkają znów czują się oszukani. Skąd taka dysproporcja w rozdziale środków?

-Problem DS. Bydgoska CD polega na tym, że grunt, na którym stoją te dwa bloki jest własnością Politechniki Krakowskiej. Już od kilku lat toczy się sprawa w sądzie o prawo własności do tego gruntu. Dopóki nie będzie to doprowadzone do końca, to żadne duże inwestycje na Bydgoskiej CD nie będą przeprowadzane. Wynika to z tego, że w wypadku wygranej Politechniki, wszelkie inwestycje robione w tych budynkach byłyby dla niej prezentem.

- Co już w tej chwili uważasz za wyłączny sukces samorządu, któremu ty przewodnisz?

- Sukcesem jest zmiana nastawienia przynajmniej części studentów oraz władz uczelni wobec samorządu. Przestał o n być postrzegany jak źródło konfliktów i nieporozumień. Udało nam się zebrać osoby, które reprezentują większość organizacji studenckich na UJ. Jest to ważne, bo jedna czy dwie nie powinny monopolizować samorządności. Każdego dnia coraz większa liczba studentów z różnych wydziałów zaczyna angażować się w prace Komisji Kultury, Zagranicznej czy Informacyjnej. Widać już pierwsze efekty.

Z Przewodniczącym Samorządu Studentów UJ

Rozmawiali:

Izabela Podpłomyk i Jacek Taran



ENTER I DELETE. Jeśli w dalszym ciągu nie możecie zlokalizować tych magicznych przycisków na klawiaturze komputera, z całą pewnością powinniście zgłosić się na szkolenia organizowane przez Komisję Dydaktyczną Samorządu Studentów. Trzydziestogodzinny kurs obsługi komputera i sieci internetowej przeznaczony dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego kosztował będzie 20 zł! Chętni proszeni są o zgłaszanie się od 20 stycznia do Biura Samorządu Studentów (podziemia Collegium Novum). Ilość miejsc ograniczona! (M)

WYSTAWA. Samorząd Studentów oraz Koło Historyków zapraszają w krąganki Klasztoru OO. Dominikanów na wystawę fotograficzną „Rumunia anno domini 1999”. Autorami zgromadzonych prac są studenci historii UJ: Edyta Gawron, Michał Jurecki, Sebastian Sęk i Jacek Tokarski. Uroczyste otwarcie 6 stycznia 2000. (PU)

URODA SAMORZĄDOWA. Powszechnie znany jest fakt, że samorządowcy mają wiele zalet. Nie tylko duchowych. W Uczelnianej Radzie Samorządu Studentów zasiada sam miłościwie nam od grudnia panujący Mister Małopolski! Najprzystojniejszy facet naszego regionu, Piotr Dygas (IV rok prawa), ze skromności krąży teraz kanałami, żeby nie spotkać nikogo znajomego. Kokieteria, drogie Panie! Nie dajcie mu uciec. (M)

KTO DO PARLAMENTU? Uczelniana Rada Samorządu Studentów UJ 14 grudnia 1999 wybrała swoich przedstawicieli na tegoroczny zjazd Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej. W wyborach nowych władz tego najwyższego organu samorządności studenckiej UJ będą reprezentować: Piotr Apollo (zarządzanie), Jarosław Brożek (prawo), Anna Michałowska (medycyna), Piotr Uruski (historia), Anna Winiarczyk (geografia) oraz Krzysztof Wołos (prawo). (M)

KTO NA DYWANIK? Przewodnicząca Komisji Dydaktycznej Samorządu Studentów, Anna Winiarczyk, informuje, że jeśli wśród braci studenckiej zajdzie potrzeba spotkania z dziekanem lub dyrektorem ds. studenckich danego instytutu, to spotkanie takie Komisja zorganizuje. Jednocześnie zachęca wszystkich chętnych do współpracy z Komisją Dydaktyczną. Przewodnicząca pełni swój dyżur w czwartki w godz. 12.00 – 13.00 w siedzibie Samorządu. (PU)

NIE MIAŁAM ŻADNYCH PLANÓW NA NADCHODZĄCE WAKACJE, WIĘC POMYŚLAŁAM: CZEMU NIE DO STANÓW? W EFEKCIE TRZY LETNIE MIESIĄCE SPĘDZIŁAM PRACUJĄC NA CAMPIE W USA, GDZIE DOSTAŁAM SIĘ DZIĘKI ORGANIZACJI CAMP AMERICA, KTÓRA MA SVOJE GŁÓWNE SIEDZIBY W LONDYNIE I W STANACH ZJEDNOCZONYCH. WIERZCIE MI, NIE ŻAŁOWAŁAM TEGO WYJAZDU.

Byłam na campie w USA

Co musiałam zrobić?

Aby móc wziąć udział w tym programie, musisz mieć nie mniej niż 19 lat i nie więcej niż 26 oraz być studentem. Oczywiście konieczna jest umiejętność płynnego posługiwania się językiem angielskim. Jeśli znasz biegle język, zostanie to docenione i na pewno otrzymasz wysokie i odpowiedzialne stanowisko – Amerykanie bardzo cenią młodych ludzi z Europy. Teraz trochę zniechęcająca informacja – cała procedura i formalności będą Cię kosztowały prawie 2000 zł. Ale nie martw się, w kontrakcie masz zagwarantowany zwrot tej sumy – otrzymując tzw. *pocket money*.

Program

Obejmuje on 9 - cio tygodniowy pobyt na campie. Pracując, masz zagwarantowane zakwaterowanie, wyżywienie i możliwość korzystania z wszystkich udogodnień, znajdujących się na terenie campu. Po wymaganym terminie **możesz wyjechać, otrzymując *pocket money*** – równowartość poniesionych przez siebie kosztów albo zostać i za każdy dodatkowy przepraco-

CAMP AMERICA/CAMP USA

Praca wakacyjna w USA w ramach młodzieżowej wymiany kulturalnej. Umożliwia doskonale nie znajomości języka angielskiego, zwiedzenie USA, poznanie amerykańskiej kultury i nawiązanie międzynarodowych przyjaźni. **Praca polega na opiekowaniu się dziećmi na obozach letnich, organizowanych na terenie całych Stanów Zjednoczonych, w charakterze instruktorów, wychowawców i personelu pomocniczego.** Warunki uczestnictwa: wiek min. 19 lat, dobra znajomość języka angielskiego, status studenta, dobry stan zdrowia i ogólna sprawność fizyczna. Organizator programu zapewnia: wizę J-1 uprawniającą do pracy w USA, przelot z/do wyznaczonych miast w Europie do/z Nowego Jorku, szkolenie w Nowym Jorku, transport z Nowego Jorku na teren obozu, min. 8 – tygodniowy kontrakt na pracę w obozie wraz z darmowym zakwaterowaniem i wyżywieniem, wynagrodzenie za pracę w wysokości uzależnionej od wieku i funkcji, świadectwo ukończenia programu wraz z listem referencyjnym dla przyszłego pracodawcy, 24 – godzinna pomoc w nagłych wypadkach, możliwość 30 – dniowego pobytu turystycznego po zakończeniu pracy na obozie. Płaca: opiekun - od 420 do 515 USD, personel pomocniczy - 575 USD. **Termin przyjmowania zgłoszeń upływa w kwietniu.** Jednak zgłaszając się wcześniej, ponosisz mniejsze koszty. Wyjazdy do USA mają miejsce w okresie 1 – 30 czerwca. Opłata za udział w programie wynosi 149 USD plus koszt obowiązkowego ubezpieczenia w wysokości 130 USD oraz opłata operacyjna w wysokości 250 PLN. Opłata pokrywa: koszt spotkania organizacyjnego i rozmowy kwalifikacyjnej, przygotowanie ofert pracy, druk i przesłanie dokumentów wizowych oraz stały nadzór nad przebiegiem programu. Koszty związane z przelotem do USA z wyznaczonego miasta w Europie, zakwaterowaniem i wyżywieniem na obozie ponosi amerykański organizator.

wany tydzień otrzymasz 150 \$. Nie jest to może specjalnie dużo, znam jednak wiele osób, które przywiozły do kraju sporo „zielonych”. Wszystko zależy od tego, na jaki camp trafisz i dla jakich ludzi przyjdzie Ci pracować. Dobrze byłoby się załapać na tzw. *private camps*. Są one prowadzone przez prywatnych właścicieli i ich rodziny. Pracujesz więc pod baczny okiem właściciela – jeśli się sprawdzisz, być może nawiąże z Tobą kontakt i wyjedziesz tam kolejny raz, ale już bez pośrednictwa organizacji. Na pewno w takim przypadku będziesz mógł liczyć na premię.

Summer Resort

Program polega na pracy w amerykańskich ośrodkach wypoczynkowych o wysokim standardzie. Najczęstsze zajęcia

uczestników programu to: praca w administracji, *housekeeping*, prace porządkowe bądź praca w kuchni lub z dziećmi i dorosłymi (np. jako instruktor sportowy, asystent itp.).

Mало dochodowa jest natomiast praca na tzw. campach religijnych (Religious Camps), Scout Camps (gdzie przyjeżdżają na wakacje dziewczyny należące do organizacji „Girls Scouts of America” – coś w stylu naszego harcerstwa) albo *Special Needs Camps* (tutaj przyjeżdżają ludzie wymagający szczególnej opieki: niepełnosprawni, upośledzeni psychicznie czy osoby mające trudności z nauką). Dlaczego nie polecam tych campów? Znam ludzi, którzy na nie trafili i myśleli tylko o tym, aby wymagane 9 tygodni minęło jak najszybciej. Przykładowo, kolega z Niemiec trafił na *Scout Camp* w Pensylwanii, gdzie codziennie spędzał po 10 – 12 godzin w obozowej kuchni, przyrządzając posiłki dla amerykańskich skautek. Za to moja bliska przyjaciółka wybrała się na *Religious Camp* do stanu Georgia. Miała pecha, bo przyjechała pod koniec czerwca i pozostało jej tylko stanowisko sprzątajacej toalety obozowe.

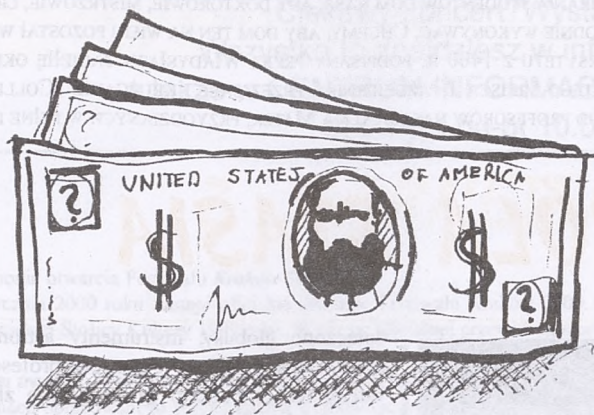
Niestety, starając się o miejsce, nie wiesz, jaki camp zainteresuje się twoją osobą. Wypełniasz formularze, gdzie piszesz o dziedzinach, w których posiadasz doświadczenie. Z tego co wiem, **przydatne byłoby obcy w branży hotelarskiej** (kelnerzy, pokojówki, recepcjoniści, osoby do pracy w kuchni; sprawni majsterkowicze do działu napraw). Dobrym atutem jest też **doświadczenie w pracy z dziećmi** (wychowawcy kolonijni, baby-sitter). Pilnie poszukiwani są także **instruktorzy sportowi** do pracy w dziale rekreacji.

Tak naprawdę, **to, gdzie będziesz pracować, zależy od znajomości angielskiego.** Jeśli po przyjeździe na camp



WORK & TRAVEL

Program ten umożliwia studentom podjęcie legalnej pracy w USA, doskonalenie znajomości języka i poznania kultury Stanów Zjednoczonych. Wiza J-1 zezwala uczestnikom programu na pracę przez okres nie dłuższy niż 4 miesiące oraz na pobyt turystyczny przez maksimum miesiąc po zakończeniu pracy. **Warunki uczestnictwa:** wiek 18–30 lat, status studenta studiów dziennych, dobra znajomość języka angielskiego. Pracę można rozpocząć w czerwcu, lipcu lub sierpniu. **Ostateczny termin dokonywania zgłoszeń mija 20 lutego** - dla osób, które nie znalazły pracodawcy na własną rękę, a **30 kwietnia** - dla tych, którzy posiadają własnego pracodawcę. **Miejsce pracy mieści się najczęściej w hotelu, zajeździe, wesołym miasteczku, itp.** Charakter zajęcia jest identyczny z rodzajami prac wykonywanymi przez studentów amerykańskich (np. **sprzedaż lodów, sprząatanie, strzyżenie trawników**). Koszt udziału w programie wynosi 475 USD dla studentów, którzy znaleźli pracodawcę na własną rękę i 525 USD dla uczestników korzystających z pomocy amerykańskiego organizatora, plus koszt obowiązkowego ubezpieczenia (110 - 148 USD) oraz opłata operacyjna w wysokości 255 PLN. Opłata obejmuje: rozmowę kwalifikacyjną i spotkanie organizacyjne w Polsce, przygotowanie i przesłanie oferty pracy oraz skójarzenie studenta z pracodawcą, dokumenty wizowy, odbiór z lotniska w Nowym Jorku, szkolenie i zakwaterowanie w Nowym Jorku, pomoc w nagłych przypadkach. W cenę programu nie są wliczone: wiza, przelot do/z USA oraz transport do miejsca pracy, zakwaterowanie i wyżywienie w miejscu pracy.



okaże się, że poziom językowy, jaki prezentujesz nie kwalifikuje cię do pracy na recepcji, fuchy kelnera czy instruktora sportowego, nie zdziw się jeśli zostanie ci powierzone gorsze stanowisko (sprzątanie czy inna praca fizyczna).

Moje własne zdanie – warto

AU PAIR

Au pair to osoba, która za granicą opiekuje się dziećmi oraz pomaga w drobnych pracach domowych. Program adresowany jest do młodych dziewcząt, które mogą w ten sposób zdobyć nowe doświadczenia, podszkolić język, poznać nowy kraj i jego kulturę. **Do obowiązków au pair należy:** opieka nad małymi dziećmi (przygotowywanie posiłków, spacer, organizowanie zabaw, itp.) oraz drobne prace domowe, takie jak: prasowanie, sprzątanie, zakupy itp. W zależności od kraju, czas pracy wynosi od 30 do 45 godzin tygodniowo. Za swoją pracę uczestniczki otrzymują zakwaterowanie we własnym pokoju u rodziny, której dziećmi się opiekują, pełne wyżywienie oraz kieszonkowe. Elementem programu jest nauka języka na kursie w miejscowej szkole. **Warunki uczestnictwa:** wiek 18-24/28lat (w zależności od kraju), doświadczenie w opiece nad dziećmi (referencje, zdjęcia z dziećmi) znajomość języka obcego, posiadanie prawa jazdy, brak nałogów, dobry stan zdrowia. Opłata za program wynosi 200 USD plus opłata operacyjna 200 PLN. Wyjeżdżającym do Stanów Zjednoczonych przysługuje bezpłatny bilet do tego kraju. Opłaty dodatkowe, które ponosi uczestniczka to: koszt wizy i koszt podróży za granicę. W USA i Niemczech uczestniczki programu zobowiązane są wpłacić kaucję, stanowiącą zabezpieczenie udziału w programie - w wysokości wynoszącej 500 USD (Stany Zjednoczone) i 400 DEM (Niemcy). Długość pobytu jest zależna od kraju, do którego się jedzie i wynosi od 2 do 12 miesięcy

jechać!

Zobaczyłam kupę świata, poznałam mnóstwo ludzi i wiele się nauczyłam. Pracowałam na prywatnym campie Yogi Bear Jellystone Camp Summer Resort w dziale rekreacji, gdzie zajmowałam się dziećmi (zabawy sportowe, intelektualne, śpiewanie). Po pewnym czasie zaczęłam pracować jako kelnerka w snack-barze. Właścicielami campu byli cudowni ludzie. Doceniali naszą kreatywność, bezinteresowność, zaangażowanie i chęć pomocy w rozwiązywaniu problemów, związanych z prowadzeniem campu. Dzięki nim zwiedziłyśmy mnóstwo fantastycznych miejsc. MY, bo

było nas 7 osób z Europy (2 Polki, Niemiec, Czech, Bułgarka, 2 Słowaków, Węgier) i dziewczyna z Brazylii.

Wakacyjna praca na campie naprawdę może stać się fantastyczną przygodą.

Jeśli jesteś zainteresowany wyjazdem, skontaktuj się jak najszybciej z członkami Komisji Zagranicznej Samorządu Studentów UJ odpowiedzialnymi za pracę za granicą - Robertem Pawlakiem i Tomaszem Cebulskim, którzy dyżurują w Samorządówce w każdy wtorek w godz. 12.00-13.00. Już wkrótce Komisja Zagraniczna będzie dysponować szerszą ofertą pracy, także w Europie.

*Dorota Rajtar
współpraca Robert Pawlak*

STUDENT MIKOŁAJ !!!

STOWARZYSZENIE KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ, SKUPIAJĄCE STUDENTÓW Z KILKU UCZELNI KRAKOWSKICH, W TYM ROKU POWRÓCIŁO DO BARDZO PIĘKNEJ TRADYCJI. CZŁONKOWIE TEJ ORGANIZACJI PRZYGOTOWALI SPOTKANIE WYCHOWANKÓW DOMÓW DZIECKA ZE ŚWIĘTYM MIKOŁAJEM.

Wychowankowie Domu Dziecka nr 6 na osiedlu Górali byli pierwszymi, do których 11 grudnia zawitał Mikołaj. Z ogromną niecierpliwością wszyscy wyczekiwali dobrego starca z siwą brodą. Dla niektórych było to pierwsze w życiu spotkanie ze Świętym. Jego pojawienie wzbudziło wielkie emocje. Na pytanie, czy wszystkie



fot. Jacek Taran

Dla przyszłych wirtuozów były cymbalki i radiomagnetofony.

Studenci nie tylko zorganizowali całą akcję, ale także spędzili trochę czasu z dziećmi, wymyślając dla nich gry i zabawy, wspólnie oglądali prezenty. Słuchali piosenek, jakich dzieci nauczyły się specjalnie na przybycie Dostojnego Gościa. Dzięki nim maluchy choć przez chwilę nie czuły się samotne.

Pomysłodawcą i koordynatorem całej akcji był prezes SKMA Michał Kula, który wcielił się w postać starego dobrodzieja. Akcja objęła pięć placówek na terenie Krakowa: Dom Dziecka nr 3 na ul. Górników 27, nr 7 ul. Naczelniej 12, nr 9 na osiedlu Szkolnym, a także świetlicę Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Warszawskiej 11. Współorganizatorami akcji byli: Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Grupa Charytatywna Duszpasterstwa Akademickiego przy Kolegiacie św. Anny. Patronat medialny sprawował Dziennik Polski i Radio Plus. Opiekę

nad akcją objęło także krakowskie Kuratorium Oświaty.

Przybycie Świętego Mikołaja mogło być możliwe dzięki dobroci sponsorów, którzy przekazali na ten cel ponad dziewięć tysięcy złotych.

(AC)



fot. Agnieszka Cymska

„POSTANOWILIŚMY WYZNACZYĆ NA MIESZKANIE MISTRZÓW I NA CODZIENNE ZEBRANIA STUDENTÓW DOM NASZ, ABY DOKTOROWIE, MISTRZOWIE, LICENCJACI, BAKAŁARZE I STUDENCI MOGLI SVOJE WYKŁADY I ZAJĘCIA NAUKOWE SWOBODNIE WYKONYWAĆ. CHCEMY, ABY DOM TEN NA WIEKI POZOSTAŁ W POSIADANIU PROFESORÓW...” – TAK FRAGMENT DOKUMENTU ODNOWIENIA UNIWERSYTETU Z 1400 R. PODPISANY PRZEZ WŁADYSŁAWA JAGIEŁĘ OKREŚLA PRZEZNACZENIE PIERWSZEGO BUDYNKU UNIWERSYTECKIEGO W KRAKOWIE. Z TEGO MIEJSCA 1 PAŹDZIERNIKA PRZEZ SALE I KRUŻGANKI COLLEGIUM MAIUS, A PÓTEM PLANTAMI, UDAJE SIĘ DO COLLEGIUM NOVUM BARWNY POCHÓD PROFESORÓW NASZEJ ALMA MATER, PRZYODZIANYCH W PEŁNE POWA- GI TOGI.

CUKIERKI KRÓLA STASIA

Przez wielu Collegium Maius, czyli kolegium większe, uważane jest za **najcenniejszą perłę i serce naszego uniwersytetu**. To właśnie tutaj zaczęła się cała historia Akademii Krakowskiej i tu spoczywają najcenniejsze pamiątki opowiadające o minionych wiekach, tożsamości i świetności Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ten rozległy dziś budynek, położony na rogu ulicy Jagiellońskiej i św. Anny, pierwotnie był głównym ośrodkiem Akademii, miejscem nauki i wspólnego życia profesorów. Później, w XIX wieku, znajdowała się tu siedziba Biblioteki Jagiellońskiej. Obecnie mieści się w nim najbardziej reprezentacyjne muzeum uniwersyteckie. Nadal jednak jest szczególnym miejscem dla społeczności akademickiej, tu bowiem mają miejsce najbardziej uroczyste wydarzenia z życia uczelni – posiedzenia Senatu czy nadania tytułu **Doktora Honoris Causa** zasłużonym osobom.

PROFESORSKIMI SCHODAMI DO PLUS RATIO...

W ciągu całego XV w. do nabytej od mieszczanina kamienicy, położonej wówczas na skraj miasta, nieopodal publicznych bagien, dołączano w miarę rosnących potrzeb sąsiednie budynki. Pod koniec tego wieku powstał **dziedziniec arkadowy, otoczony czterema skrzydłami**, mieszczącymi pod swym dachem niezbędne w kolegium uniwersyteckim pomieszczenia, przeznaczone na sale wykładowe, bibliotekę, aulę, izbę wspólną i mieszkania profesorów. Stąd po stromych schodach, zwanych profesorskimi, można udać się na górną kondygnację krużganków,



fol. Agnieszka Cynarska

gdzie mieszczą się wejścia do najbardziej reprezentacyjnych sal i pomieszczeń Collegium Maius. Należą do nich: dawna biblioteka, czyli **sala zwana Librarią, mająca kształt litery L**, oraz znajdująca się za nią kwadratowa izba wspólna – **Stuba Communis**, gdzie znajdują się słynne **barokowe schody gdańskie**.

Po wyjściu z uniwersyteckiego skarbca i przejściu przez mniejsze pomieszczenia dochodzi się do obszernej, podłużnej auli. Jej ściany zdobią portrety profesorów i protektorów uczelni. Znajduje się tu także portal ze słynnym napisem „*Plus ratio quam vis*”, stanowiący od zawsze dewizę naszej Alma Mater, oraz katedra i stalle, w których w czasie uroczystości uniwersyteckich zasiadają profesorowie i władze uniwersytetu.

ADAM I EWA Z BUKSZPANU

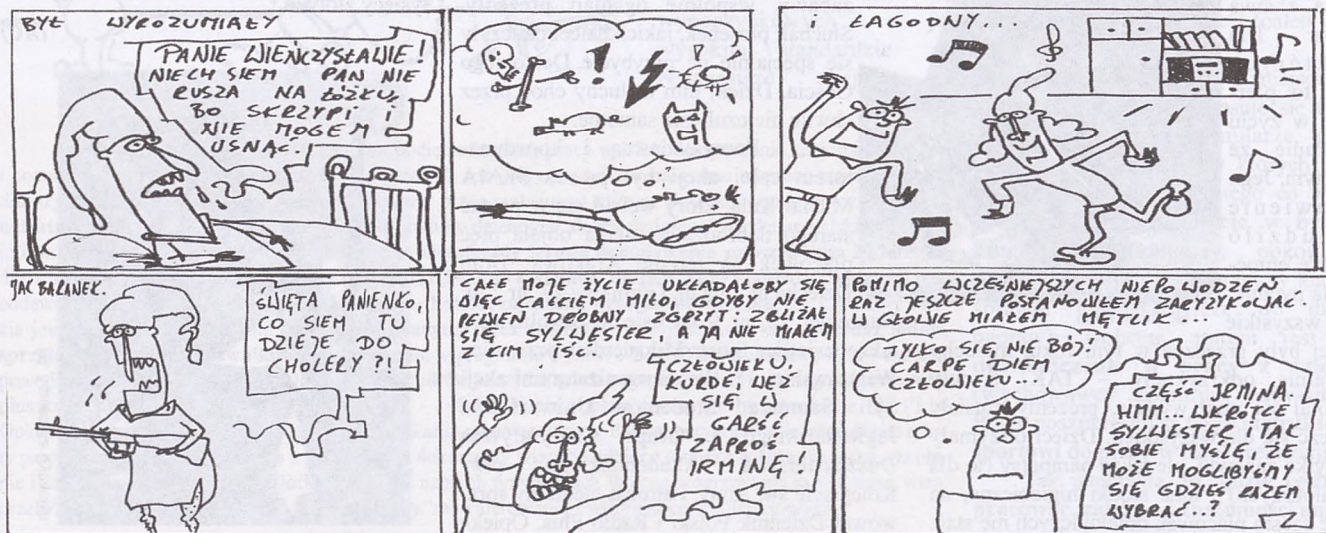
Początki zbiorów muzealnych Uniwersytetu sięgają połowy XV wieku. Z tego okresu pochodzą **dary, klejnoty i srebra** otrzymane od królowej Jadwigi i kardynała Oleśnickiego.

W XVI wieku do zbiorów

dołączono globusy, instrumenty astronomiczne, obrazy, makaty i portrety profesorów. Wtedy też rozpoczęto **gromadzenie zbioru rozmaitych osobliwości – camera raritatis**. Są wśród nich eksponaty pochodzące jeszcze z epoki starożytnej Grecji i Rzymu. Poczesne miejsce zajmują w zbiorze naczynia cypryjskie, będące jedynymi zabytkami kultury cypryjskiej w Polsce. **Najcenniejsze są jednak zabytkowe meble, zdobiące liczne sale Collegium Maius**. Do najważniejszych z nich należą stalle śląskie z XV w., renesansowe i barokowe szafy, stół, w tradycji łączony z osobą Jana III Sobieskiego, stolik inkrustowany masą perłową, komody oraz szesnastce skrzyń żelaznych i drewnianych. Na ścianach rozwieszono cenne gobeliny burgundzkie i makaty, sprowadzone prosto z Francji.

Kolekcję zbiorów muzealnych wzbogacają **unikalne rzeźby, z których najstarsze pochodzą z okresu średniowiecza**. Do najcenniejszych należy marmurowa rzeźba z XV wieku, przedstawiająca małego Herkulesa duszącego węża i niewielkie figury Adama i Ewy, wykonane z drzewa bukszpanowego oraz, młodsze nieco, popiersia Ludwika XVI i Adama Czartoryskiego. **W szafach z XVII wieku wystawiono kolekcję porcelany i szkła**. Do najciekawszych eksponatów należą talerze i filiżanki Stanisława Augusta, zdobny puchar z czasów Olbrachta oraz kielichy z wzorami herbów polskich i saskich. Salę zwaną **Stuba Communis**, czyli dawny refektarz profesorów, ozdabia, liczący około 150 eksponatów, zbiór

ciąg dalszy na str.20



ciąg dalszy na str. 15

OSTATNI DZIEŃ WRZEŚNIA, KWATEROWANIE W BURSIE JAGIELLOŃSKIEJ. OGÓLNE ZAMIESZANIE, NERWÓWKA. KASIA, STUDENTKA PIERWSZEGO ROKU CIERPLIWIE CZEKA NA SWOJĄ KOLEJ. PO WSZYSTKICH MANEWRACH W ADMINISTRACJI I MAGAZYNIE, ODNAJDUJE SWÓJ POKÓJ. NIE TAK WYOBRAŻAŁA SOBIE AKADEMIK. ZWYKŁY BLOK, JAKICH MNÓSTWO, NIECO STARY, W DODATKU Z POZAMYKANYM NA KLUCZ KŁATKAMI. WEJŚCIA DO KŁATEK PRZEZ PIWNICE. SZARE ŚCIANY. SIADA Z WSZYSTKIMI BETAMI I LAMPKĄ NA ŁÓŻKU. NAGLE KTOŚ PUKA. *CZEŚĆ, JESTEM PAWEŁ, A TO WOJTEK* - MÓWI JEDEN ZE STUDENTÓW, STAJĄCYCH W PRZYGROGU. *MOŻE CHCESZ ZAMIEŃCIĆ AKADEMIKA? JAK TO ZAMIEŃCIĆ?* - PYTA KASIA. *NO ZWYCZAJNIE, NA INNY. LEPIJ ZRÓB TO, BO I TAK TU DŁUGO NIE WYTRZYMASZ. AZBEST. WYPADNĄ CI WŁOSY, BRWI, ZĘBY. NAM NIC NIE GROZI. SZCZEPIMY SIĘ PRZECIW TEMU ŚWIŃSTWU CO ROK. TYLKO NIE MÓW NIKOMU. NO TO JAK?*

AKADEMIK POWOLNEJ ŚMIERCI

Bursa Jagiellońska to blok mieszkalny, wzniesiony przez Krakowską Spółdzielnię Mieszkaniową na początku lat siedemdziesiątych. Pierwotnie mieli zamieszkać w nim zwykli posiadacze książeczek mieszkaniowych, którzy przez lata ciułałi grosze i cierpliwie czekali na przydział mieszkania. Tuż przed otrzymaniem kluczy do nowych mieszkań dowiedzieli się od pracowników spółdzielni, że mieszkania owszem są, nowe, ładne i już prawie wykończone, tylko... No właśnie. **Do budowy bloku użyto niewłaściwych materiałów, które okazały się promieniotwórcze.** Oczywiście, jeżeli właściciele książeczek dalej chcą się wprowadzać, nie ma problemu, ale spółdzielnia lojalnie uprzedzi o występowaniu szkodliwego dla zdrowia promieniowania, i nie bierze za to odpowiedzialności. Oczekujący na przydział rzekli się praw do mieszkań i postanowili czekać dalej.

Studentowi nic nie zaszkodzi

Budynek przejął UJ w połowie lat siedemdziesiątych, gdy rektorem był prof. Karaś. W akademikach brakowało miejsc (skądś to znamy). Zarządzono wówczas generalny remont Starego Żaczka. Aby wyrównać ilość miejsc przeznaczonych do rozdysponowania wśród studentów, wynajęto budynek przy ul. Śliskiej 14. Właśnie ów feralny blok, który zdaniem spółdzielni był napromieniowany. Stwierdzono, że jeżeli promieniowanie występuje, to studentom, mieszkającym tu najwyżej kilka lat, nie powinno zaszkodzić. Rektor Karaś zdecydował o przejęciu tego budynku przez UJ na następne 5 lat.

Po upływie pięciu lat UJ przedłużył umowę wynajmu, a w latach osiemdziesiątych nabył prawo własności budynku, który przyjął

nazwę „Bursa Jagiellońska”. No i studenci mieszkali, co prawda z obawami o własne zdrowie, ale mieszkali.

Promieniowania nie!

W roku 1985 stanowisko kierownika w Bursie objął pan mgr Andrzej Bober. I do niego dotarła wiadomość o promieniowaniu. Zlecił przeprowadzenie fachowych badań asystentem fizyki, którzy wówczas mieszkali w Bursie. Dokładne badania na obecność radonu i innych pierwiastków promieniotwórczych dały wynik negatywny. **Nie było żadnego promieniowania!!!** Okazało się, że pogłoski o zagrożeniu zostały wyssane z palca przez pracowników spółdzielni, którzy widocznie mieli ukryty cel w tym, aby blok nie wszedł w posiadanie właścicieli książeczek.

Protokół z badań fizyków został przedstawiony na posiedzeniu Rady Senatu UJ. •Wówczas oficjalnie zdementowano pogłoski o „radioaktywnym akademiku”. Nieprawdziwy mit jednak przetrwał, zmieniając tylko swą postać. Otóż od początku lat dziewięćdziesiątych poszły w szeroki świat wieści, że Bursa dalej szkodzi i...

zabija swych mieszkańców, tym razem nie promieniowaniem, lecz AZBESTEM.

Azbest występuje w środowisku naturalnym jako grupa minerałów z rodziny uwodnionych krzemianów. Ma postać maleńkich, niewidocznych gołym okiem włókienek, które dostają się do dróg oddechowych człowieka, gdzie osiadają w pęcherzykach płucnych. Mogą tym samym powodować różne choroby płuc, w tym także raka. Szkodliwe działanie azbestu polega na długotrwałym drażnieniu tkanki miękkiej, ma więc charakter fizyczny, a nie chemiczny.



Niestety, nie można dotrzeć do dokumentacji budowy obiektu, a co za tym idzie potwierdzić obecności azbestu w użytych materiałach. Pewne jest, że blok zbudowano tradycyjną metodą, stosując przy tym materiały typowe dla budownictwa lat siedemdziesiątych. Jak zapewnił kierownik akademika, pan Bober, blok zbudowano ze zwykłych płyt betonowych. **Azbest może występować jedynie w materiałach izolacyjnych ścian zewnętrznych**, tak samo jak w tysiącach podobnych budynków, zbudowanych w tym czasie. Może być szkodliwy dla zdrowia jedynie w wyniku trwałego uszkodzenia ścian lub burzenia budynku.

A więc wszystko jasne! Podsumowując, należy stwierdzić: po pierwsze - koleżanka pierwszego roku została zrobiona w balona, bo na azbest nie ma szczepionki. Po drugie - właściciele książeczek mieszkaniowych zostali zrobieni w balona, bo w bloku nie było żadnego promieniowania. Po trzecie wreszcie - studenci sami robili się w balona przekazując z roku na rok niestworzone historie o małym Czarnobyliu na ul. Śliskiej 14.

Ryszard Olszowy



ciąg dalszy na str. 19

NA ROK 2000 ZARZĄD SPÓŁKI MPK PRZEWIDZIAŁ ZMNIJSZENIE ULGI STUDENCKIEJ NA BILETY OKRESOWE. DECYZJĘ W TEJ SPRAWIE PODEJMUJE RADA MIASTA KRAKOWA. ORGANIZACJE STUDENCKIE WYSTĄPIŁY Z OSTRYM PROTESTEM...

Nawet wódka ma 40%

TRUMNA BYŁA OTWARTA...

9.52, środa, 15 grudnia Anno Domini 1999,
Plac Wszystkich Świętych, Kraków

Przed magistratem Urzędu Miasta stoi grupa ok. 2 tysięcy studentów krakowskich uczelni. Rozpoczyna się manifestacja. Otwiera ją dwóch studentów: **Krzysztof Wołos** – Przewodniczący Porozumienia Uczelni Krakowskich ramię w ramię z **Witoldem Ziobro** – Szefem Niezależnego Zrzeszenia Studentów UJ. Przemówienia, okrzyki, hasła. Tłum gwiżdże. „Złodzieje, złodzieje, złodzieje”!

10.40. Do studentów wychodzą Ważne Osoby: przewodniczący Rady Miasta **Stanisław Handzlik** oraz wiceprezydent Krakowa **Jerzy Jedliński**. Okrzyki się wzmagają tak, że organizatorzy muszą uciszać wzburzony tłum. „Złodzieje powinni być w prokuraturze” odpowiada na okrzyki studentów Pan Przewodniczący. „Zarząd miasta w porozumieniu z przedstawicielami uczelni krakowskich zdecydował o usunięciu z planu obrad punktu dotyczącego ulg studenckich” kontynuuje Pan Stanisław Handzlik. Wiceprezydent dodaje „Władze miasta nie zlikwidują ulg dla studentów na przejazdy MPK”. To jedyne konkretne zapewnienia, jakie padają z ust decydentów. Jeszcze kilka podpisów (ok. 20 tys.) pod protestem środowiska studenckiego przeciw zlikwidowaniu zniżek przekazuje Krzysztof Wołos. Witold Ziobro przestrzega Radę Miasta przed studentami i już wnoszą trumnę, na szczęście otwartą. **Ulg nie umarły do końca**. Pytanie, na jak długo? Tłum się rozchodzi.

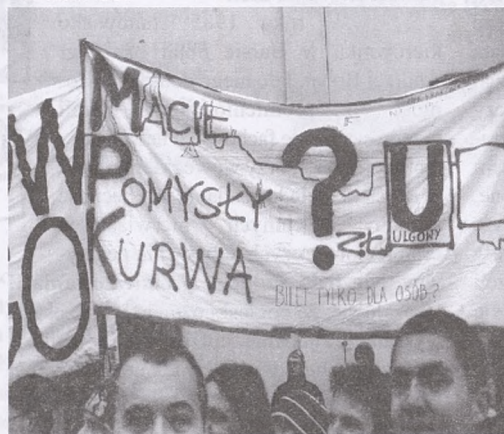
45 godzin przed burzą. Magistrat. Hall.

Andrzej Bohusiewicz - klub radnych SLD: Moja poprawka sprowadza się do tego, żeby studenci w Krakowie mieli ulgi we wszystkich rodzajach biletów. Miasto stać na tyle, ile osiągnie z podatków. Mnie się natomiast wydaje, że Kraków jest tak dużym ośrodkiem studenckim, że zostawianie gminy samej i przyglądanie się przez państwo, jak sobie poradzi z tym problemem, jest trochę nie w porządku, bo ulga ta jest ulgą państwową. Ustawa z 1992 roku wprowadza pojęcie tzw. komunikacji zwykłej, tzn. jeśli student mieszka pod Krakowem i dojeżdża autobusem, to ma zniżkę 50%. Zapomniano o ulgach na terenie Krakowa. Żeby było śmieszniej, ustawa o szkolnictwie wyższym zawodowym wprowadza zniżkę 50% dla studentów 3-letnich studiów magisterskich czy licencjackich. Z tego wynika, że student studiów dziennych musi wносить całą opłatę. Na szczęście ktoś poszedł po rozum do głowy i mamy kolejną nowelizację, przywracającą 50% ulgi dla studentów. Z punktu widzenia formalno –

prawnego państwo powinno to finansować. **Piotr & Paweł: A Pana zdaniem, jak zakończy się ta cała sprawa?**

Andrzej Bohusiewicz: 45% + VAT. Myślę, że to się tak skończy, bo jest za duża zadyma, no, narozrabialiśmy trochę...

fot. Jacek Taran



Magistrat. Gabinet Przewodniczącego Rady Miasta.

P&P: Panie Przewodniczący, czy wie Pan, że studenci organizują protest?

Stanisław Handzlik - Przewodniczący Rady Miasta, członek klubu radnych AWS: Wiem, że ma być pikietą.

P&P: I co Pan o tym sądzi?

Stanisław Handzlik: Nie pierwsza i nie ostatnia...

P&P: Tylko tyle?

Stanisław Handzlik: Sprawy, o których się tu decyduje, szczególnie, jeśli chodzi o ceny kosztów publicznych, są sprawami trudnymi. Mamy kilka ugrupowań, podział jest klasyczny: centrum, prawica, lewica i każda podwyżka cen, wynikająca ze wzrostu inflacji, czy z innych powodów, wywołuje wewnętrzne dyskusje. Pikietą niewątpliwie będzie wzmacniać tych, którzy chcą, aby bilety były bezpłatne, bo i taka propozycja padła.

P&P: Interesuje nas Pana zdanie na temat zniesienia 50% zniżki na bilety miesięczne dla studentów.

Stanisław Handzlik: Jeśli byłbym w Parlamencie Rzeczypospolitej i uchwalał zniżki, to chcąc uniknąć konieczności szukania pieniędzy w cudzej kieszeni, postarałbym się o wykupienie tych ulg. Nie będę dyskutował o tym, czy zniżki na bilety są potrzebne, czy nie. Mówię o pewnej zasadzie - jeśli Parlament ustala pewne rzeczy, to powinien być konsekwentny i przydzielić odpowiednie pieniądze. Niestety, ciężar decyzji spada na nas.

P&P: A Pan już zdecydował jak będzie głosował?

Stanisław Handzlik: Jestem w AWS. Będę głosował tak, jak zdecyduje zarząd AWS.

P&P: Czy Pana zdaniem dojdzie do

zniesienia tych ulg?

Stanisław Handzlik: W tej chwili zdania są podzielone. Prawnicy twierdzą, że bilety wieloprzejazdowe to tzw. kwalifikacja pozaustawowa. Inni mówią, że to też przeniesienie ustawy. Możliwe, że jeśli zapadnie decyzja, która będzie nakładała obowiązek świadczenia większych środków na ulgi, niż to wynika z ustawy, prawdopodobnie zostanie to zaskarżone do Sądu Administracyjnego, który orzeknie kto ma rację. Moim zdaniem najlepiej byłoby, żeby ceny biletów były ustalane nie przez Radę Miasta, tylko przez przewoźnika. Wtedy już nie będziemy tym niedobrym wujkiem i cena biletów będzie wynikała z realnych kosztów. Teraz jest to decyzja polityczna.

P&P: Ale studenci, którzy stoją w kolejce po bilety, nie za bardzo rozumieją te mechanizmy...

Stanisław Handzlik: No tak, ale w radzie MPK zasiadają studenci,

dokładnie jeden, w Radzie Miasta również. Każdego roku mamy poważny dylemat ustalając ceny i to nie tylko biletów, ale i czynszu, wywozu śmieci, innych świadczeń. Gdybyśmy utrzymywali ceny na poziomie inflacji, to by te przedsiębiorstwa gasły z roku na rok.

P&P: Tylko, że studenci nie protestują przeciwko podwyżkom, tylko przeciw zniesieniu ulgi 50% na wieloprzejazdowe bilety. Generalnie wniosek jest po prostu taki, że nie ma pieniędzy i trzeba je skądś wziąć, więc w tym roku odbiera się studentom?

Stanisław Handzlik: No cóż...

Bogusław Kośmider, Wiceprzewodniczący RMK, Klub Radnych UW i UPR: W tym roku, jak pan to słusznie podsumował, padło na studentów. Co można innego zrobić? Chcąc utrzymać ulgi należałoby albo zmniejszyć plan inwestycyjny w spółce, albo znaleźć inne oszczędności lub też znaleźć inne źródła finansowania np. kredyty. Faktem jest, że gdyby MPK było sprywatyzowane, nie byłoby tego typu problemów, natomiast nie oznacza to, że gmina nie miałaby kłopotów. Studenci dalej protestowaliby, domagając się od gminy wykupu ulg. Niestety, właśnie ze względu na obecność studentów w radzie nadzorczej MKP nie jestem przekonany, że wszystko zostało właściwie zanalizowane.

Stanisław Handzlik: Ja bardziej traktuję obecność studenta w radzie MPK jako czynnik społeczny.

Bogusław Kośmider: Ale jak widać, to się nie sprawdza.

Stanisław Handzlik: Wszystko się sprowadza do tego, że gmina widząc, że nie jest w stanie poradzić sobie z roszczeniami różnych grup społecznych, powinna jak najszybciej uciec

od podejmowania takich decyzji na rzecz prywatnej spółki.

P&P: Czyli w tym kierunku będą szły działania rady?

Stanisław Handzlik: Myślę, że prędzej czy później do tego dojdzie.

36 godzin do burzy. Kawiarnia HORTEX. Plac Wszystkich Świętych

P&P – Jutro jest pikieta, przyjdzie kilka tysięcy osób... co ty o tym sądzisz?

Jacek Zieliński (szef Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Wiceprzewodniczący rady nadzorczej MPK, radny miasta Krakowa, członek klubu radnych AWS):

Nie popieram, gdyż uważam, że organizacje takie jak Samorząd Studentów czy NZS są de facto związkami zawodowymi studentów. NZS kieruje się między innymi społeczną nauką Kościoła, która zakłada pewne encykliki i fazy działania w obronie swoich praw. Moim zdaniem, jedyną fazą w tym przypadku jest pikieta. Wyobraźcie sobie, że po prasowych doniesieniach nikt ani z Samorząd Studentów UJ ani z NZS nie zadzwonił do mnie w tej sprawie. To atak na moją osobę.

P&P – Zaraz, czy jesteście pierwszymi studentami, którzy rozmawiają z tobą o tej sprawie?

Jacek Zieliński – Rozmawiałem tylko z moją macierzystą komisją w Akademii Pedagogicznej. Stałem się w tym momencie, dlaczego tak jest. Jako radny miasta

Krakowa jestem radnym wszystkich mieszkańców danego okręgu wyborczego, a nie wyłącznie studentów.

P&P – Czy w tej sytuacji rozmawiałeś o tym problemie z mieszkańcami dzielnicy V, VI, VII?

Jacek Zieliński – Nie. Co innego, gdy występuje jako radny, a co innego jako członek rady nadzorczej.

P&P – To może powiesz o wszystkich funkcjach społecznych i nie społecznych jakie pełnisz w związku z tą sprawą?

Jacek Zieliński – Jestem szefem Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Wiceprzewodniczącym rady nadzorczej MPK i radnym miasta Krakowa.

P&P – Na pewno zauważyłeś, że łączenie tego typu funkcji może rodzić konflikty.

Jacek Zieliński – Tak, zauważyłem to już w maju br., kiedy zacząłem sygnalizować, że chciałbym odejść z funkcji przewodniczącego NZS – u ze względu na to, że nie jestem już studentem, mam dom, żonę, dwójkę dzieci i nie pasuje już do tej układanki. 23 listopada oficjalnie pożegnałem się z moimi kolegami z Akademii Pedagogicznej. 18 grudnia złożyłem oficjalną rezygnację ze stanowiska.

P&P – Z czego wynika decyzja zarządu

MPK o takim, a nie innym projekcie związanym z ulgą studencką, który w mieście Krakowie brzmi bardzo rewolucyjnie?

Jacek Zieliński – Wynika to z ekonomii. Obliczenia przeprowadzone przez Stowarzyszenie Inżynierów Techników Komunikacji i przez GUS dowodzą, że studentci są najbardziej mobilną grupą wśród pasażerów MPK.

P&P – I teraz trzeba spowodować, by przestali jeździć?

Jacek Zieliński – Panowie, mówimy o 6 złotych miesięcznie. Według statystyk, student korzysta siedem razy dziennie z usług MPK. Ktoś przecież musi za to zapłacić, a państwo nie daje na to pieniędzy. Dodatkowo bilety studenckie sieciowe mają również obowiązywać w komunikacji nocnej.

P&P – Jak będziesz głosował w środę?

Jacek Zieliński – Będę popierał stanowisko i projekt zarządu miasta Krakowa... chyba, że klub AWS postanowi inaczej.

P&P – Co myślisz o plakacie przygotowanym przez NZS UJ i Samorząd Studentów UJ. Na plakacie jest Twoje zdjęcie



i podpis: Zieliński, za ile nas sprzedajesz?

Jacek Zieliński – Czuję się obrażony, to mnie dotknęło. Myślę, że w pewnym wieku hormonalny muszą gdzieś uchodzić. Ja staram się nie działać na poziomie dna intelektualnego. Wiem tylko tyle, że koledze Witkowi Ziobro z NZS UJ ręki nie podam.

P&P – Na zakończenie, czy masz coś do powiedzenie studentom?

Jacek Zieliński – Życzylbym sobie o wiele lepszego kontaktu. Dziś po raz pierwszy rozmawiam z przedstawicielami studentów na ten temat.

16 godzin do burzy.

Witold Ziobro nadal nieuchwytny. Krzysztof Wołos też.

12 godzin do burzy.

Udaje nam się skontaktować z Krzysztofem Wołosem.

10 godzin do burzy. Kawiarnia DS. „Piast”

P&P – Jak czujesz się na 10 godzin przed protestem?

Krzysztof Wołos – Przede wszystkim czuję się zmęczony. Po drugie jestem pełen niepokoju, jak będzie to wyglądało i jaki odniesie

skutek.

P&P – Boisz się?

Krzysztof Wołos – Nie. Wydaje mi się, że protest jest dobrze przygotowany. Po drugie, rozmowy z radnymi są tak zaawansowane, że mógłbym powiedzieć, jaki to odniesie skutek.

P&P – Kto jest organizatorem jutrzejszego protestu?

Krzysztof Wołos – Były zgłoszone dwa zawiadomienia o demonstracji. Pierwsze – Porozumienia Uczelni Krakowskich, drugie – Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Doszliśmy do porozumienia i będzie jedna wspólna manifestacja przed magistratem o godzinie 10:00.

P&P – Kiedy dowiedzieliście się, że Rada Miasta ma zamiar wprowadzić zmiany dotyczące taryfikacji w MPK?

Krzysztof Wołos – Rozpoczęło się to mniej więcej w połowie listopada, kiedy Zarząd Miasta Krakowa przedstawił ten projekt. Przez trzy tygodnie nie mogliśmy otrzymać żadnych danych statystycznych dotyczących opłat z taryfy. Potem odbyło się wiele rozmów, które nie przyniosły żadnego efektu, stąd nasza decyzja o pikiecie.

P&P – Czy to prawda, że w wypadku przyjęcia tej uchwały student miesięcznie będzie płacił ok. 6 złotych więcej?

Krzysztof Wołos – Niezupełnie. Jeśli będzie 50 % ulga, to tak, natomiast jeśli będzie 30% to więcej.

P&P – Plakaty dotyczące protestu przygotowane przez NZS UJ oraz Samorząd Studentów UJ obrażają Jacka Zielińskiego. Czy to dobry sposób na wyrażenie swojego niezadowolenia?

Krzysztof Wołos – W momencie, kiedy przygotowywaliśmy plakat, nie wiedzieliśmy, że pojawi się ten podpis. Na treść nie mieliśmy wpływu. Ale jak najbardziej podpiszemy się również i pod tym.

P&P – Jak, według Ciebie, zakończy się ten protest?

Krzysztof Wołos – Mam nadzieję, że jeżeli przynajmniej część radnych klubu AWS poprze studentów, to wspólnie z pozostałymi radnymi wpłyniemy na utrzymanie 50% ulgi dla studentów.

P&P – Co robi PUK, aby w przyszłości przepływ informacji pomiędzy studentami był lepszy?

Krzysztof Wołos – Dzisiaj po trzygodzinnej rozmowie z Prezydentem Jedlińskim oraz Przewodniczącym Komisji Budżetowej Rady Miasta, panem Wysockim, doszliśmy do totalnego porozumienia w tej sprawie. We wszelkich sprawach, dotyczących kwestii studenckiej będę brane pod uwagę opinie Porozumienia Samorządów Uczelni Krakowa.

Epilog

29 grudnia na zebraniu Rady Miasta Krakowa nie zniesiono 50% zniżki na bilety wieloprzejazdowe. Nie uchwalono poprawki dotyczącej przejazdów nocnych w ramach biletów wieloprzejazdowych dla studentów. Jednorazowy bilet ulgowy kosztuje 1 zł.

DS INFO Akademiki

[NARESZCIE] ZGODNIE Z PRAWEM!

Od 1 grudnia 1999r. w „Nawojce” można uzyskać miano legalnego waleta. Wystarczy tylko złożyć podanie do kierownika akademika z prośbą o zalegalizowanie swojego pobytu oraz posiadać zgodę wszystkich mieszkańców pokoju, w którym chcemy mieszkać. Za magiczną sumę 20 złotych miesięcznie otrzymujemy kartę mieszkańca z adnotacją „legalny walet”. Zostaniemy jednocześnie wpisani na listę mieszkańców, a w naszym dowodzie osobistym pojawi się pieczątką: pobyt czasowy do czerwca 2000 roku. (EW)

INTERNET POD CHOINKĘ! Wiele mówi się o stworzeniu w akademikach salek internetowych, ale wciąż brakuje na to pieniędzy. Na przeszkodzie stają też inne problemy. Niektórym znudziło się już czekanie i postanowili zaangażować się w pracę społeczną. W DS 16 inicjatywa wyszła od czterech osób. Postanowili na własną rękę podciągnąć Internet do pokoi studenckich. Po rozmowie z kierownikiem akademika, któremu pomysł bardzo się spodobał, zabrali się do pracy. Zwrócili się do Fundacji „Bratniak” z prośbą o dofinansowanie inwestycji. Otrzymali 900 złotych. „Bratniak” obiecał również monitor. Ponadto od osób, które chcą mieć Internet u siebie w pokoju, zebrano po 50 zł. Praca ruszyła pełną parą. Inicjatorzy całego przedsięwzięcia cieszą się, że zrobią sobie i innym mieszkańcom akademika wspaniały prezent. (EW)

W „PIAŚCIE” BEZPIECZNIEJ. Od grudnia mieszkańcy DS. „Piaś” mogą czuć się naprawdę bezpiecznie. W nocy nad ich spokojnym snem czuwa ochroniarz z firmy „Justus”, który ma dbać o to, aby na teren akademika nie dostał się żaden „niepożądany element”, a także, by w przyległej kawiarni nie dochodziło do tzw. nieprzyjemnych sytuacji. Jak donoszą nasi informatorzy, w spokojnym na ogół „Piaście”, już pierwszej nocy ochroniarz interweniował dwa razy!!! Na szczęście obyło się bez ofiar. (PG)

ZAOPIEKUJ SIĘ MNĄ... Bydgoska B ma ostatnio nie lada kłopot. W akademiku są udostępniane studentom dwie pralki automatyczne. Nie ma jednak oddzielnej pralni, wobec czego sprzęt trzeba umieszczać w łazienkach mieszkańców akademika. Jedna pralka już znalazła „właściciela” i studenci mogą z niej korzystać. Druga nadal czeka na „opiekuna”. (EW)

ŻAK ZAWSZE KOCHAŁ, ZAWSZE PŁAŁ FIGLE I ZAWSZE LUBIŁ POKOSZTOWAĆ DOBREGO PIWA. JAK TEGO NIE ROBIŁ, TO SIĘ UCZYŁ – PRZY ŚWIEŁE ŚWIECY, KAGANKA CZY PÓŹNIEJ LAMPKI OLIWNEJ. W XV WIEKU WYCHOWANKOWI KRAKOWSKIEJ ALMA MATER NIE ZAWSZE BYŁO ŁATWO. JAK NABROIŁ, MUSIAŁ SVOJE ODSIEDZIEĆ W KARCERZE. JAK CHCIAŁ ZAKOSZTOWAĆ SŁODYCZY MIŁOŚCI, URUCHAMIAŁ CAŁY SWÓJ SPRYT, ABY SROGIEGO ZARZĄDCĘ BURS Y W POLE WYPROWADZIĆ. A GDY WPA DĄ W RAMIONA PANNY JADWIGI ... – TO JUŻ MUSICIE SAMI PRZECZYTAĆ

ŻYWOT ŻAKA (NIE) POCZCIWEGO

NOCNE ŻAKÓW WYPRAWY

Cofnijmy się w czasie o pięć stuleci. Oto niesforni krakowscy żacy, beczelni w swej młodości, ślepo posłuszni odwiecznemu prawu natury, które mówi *Dobry żak piwa brat*, myląc czujność przełożonych, chyłkiem pomykają nocną porą do miejskich gospód. A tam – hulaj dusza! **Na piwo parę groszy z żakowskiej kieszeni wysuplują, winkiem nie pogardzą, jak popiją, za lby się wodzą.** Jak kto w mieście podskoczy, pokażą jak smakuje żakowska pieść. Niech nie myśli gród krakowski, że młody to nie chwiał!

Jakkolwiek władza rektorska nadmierną energią przy karaniu winnych nie grzeszyła, bójki, burdy uliczne, miłosne awantury nie uchodziły na sucho. **Szczególnie żywiołowych delikwentów skazywano na pobyt w karcerze**, dając im dużo czasu na przemyślenia i przyrzeczenie poprawy. *Są leniwi* – rzuca gromy na grzeszne głowy rektor z początku XV wieku Stanisław ze Skalmierza – *nie składają opłat jak należy, ani wpisowe, myślą tylko o strojach lub ucztach i łożu kochanki. Także nie objawiają należytego szacunku profesorom.*

Że o łożu kochanki myślą, to zrozumiałe. Ze swych wysoków przed sądami rektorskimi tłumaczy się obok studentów nawet zarządcy burs studenckich. Jakież to skandal wywołał w 1520 roku niejaki Jakub z Ilży, senior bursy, przyprowadzając znaną wszystkim pannę Jadwigę! **Nieskromnemu panu Jakubowi nie dość, że udowodniono wspólne wieczernianie z panną, to na dodatek stwierdzono, że jeszcze po tym dwa dni mieszkała w bursie!**

A żak przecież młody, krew gorąca ma, to i nie dziwota, że niejeden swymi miłosnymi westchnieniami nie dawał spać współlokatorom. Przepastne oczy nadobnej Kaśki śniły się po nocach, w marzeniach złościł się warkocz córki sędziego Perzychewicza, a **biust panny Jadwini to piękny, że hej! – niejedna udręczona krakowska dusza wyla nocą do księżycy.** Co tam karcer, co tam powaga rektora! Choćby głowa pod topór, ale po stokroć gorsza nielaska w modrych oczach panny Zofiji! Po tysiąckroć gorsza. Pędem więc wskakiwano w galoty i dawaj! nieco łaski niewieściej zakosztować.

HAJDA NA „FRYCA”!

Żak to bestia złośliwa – prawda to ogólnie znana. Przed stuleciami czasu sporo miał, bo choć wakacji wtedy nie znano, jednak często obchodzono różne święta, podczas których zarządzano krótkie przerwy w nauce. Wtedy żakowska złośliwość osiągała szczyty wyrafinowania. A to wleczono po mieście przybraną w łachy kukłę Judasza, by zrzucić ją z Wieży Mariackiej przy wrzaskliwym dopingu zebranej gawiedzi, następnie spalić publicznie, a prochy rozsypać. To znów **znęcano się bezlitośnie podczas corocznie organizowanych beaniów nad Bogu winnymi nowicjuszami.** Otręsinom beana, w gwarze żakowskiej oznaczającego gbura, chama, „fryca”, towarzyszyły wymyślne uderki fizyczne i moralne, kończone ucztą, fundowaną przez świeżo upieczonego żaka.

Nielatwo mieli z krakowską bracią innowiercy, szczególnie w czasach narastania fanatyzmu religijnego. Pod płaszczykiem religijnej gorliwości kryły się wybitnie niechrześcijańskie sposoby na utrudnianie „odszczepieńcom” życia. I nie zawsze kończyło się tylko na niegodziwych psotach. Jak czytamy w dawnych dokumentach: *Szymon Twardowski uczył się przy Akademii anno 1625, a że grasował w nocy po mieście, proskrybowano go od Akademii. Ranieł był Jasrębskiego, służkę pana krakowskiego, księcia zbaraskiego, a dla drugiego ekscesu ledwie z Krakowa uciekł z gardłem. Potem służył u ślachty.* Jedyna pociecha, że może mu chociaż u tej ślachty dobrze skórę garbowano.

JAK TO DAWNIEJ W BURSIE BYWAŁO

Grzeszne duszyczki jak już narozrabiały, musiały gdzieś noce przepędzać, żeby nadwątlone siły zregenerować i o białogłowych wdziękach pomarzyć. Część hultajów (i nie hultajów też – bo i tacy również się zdarzali) kwaterowała się w hospicjach mieszczkańskich (zwanych też konwikta-mi). Gospodarz hospicjum był odpowiedzialny przed rektorem za postępy w nauce i sprawowanie swego podopiecznego. Zbyttnia swoboda nie wpływała najlepiej na obyczaje, dlatego w końcu XV wieku ukazała się pierwsza ustawa



fol. Jacek Taran

zakazująca studentom mieszkania w mieszczańskich kwaterach.

Dla tych, którzy mieszków zasobnych w monety przedstawić nie mogli, już od początku XV wieku zaczęto organizować bursy. Zarządcę (czyli tego surowego gościa, którego sprytnym studentom nietrudno było wyprowadzić w pole podczas nocnych ucieczek) zwanego seniorem mianował rektor. Najstarsze zbiorowiska krakowskiej młodzieży mieściły się przy ulicy Gołębiej (tzw. Bursa Filozofów) i dzisiejszej Wiślniej (gdzie znajdowała się Bursa Isnera zwana też Pauperum, czyli Ubogich). W bursach (jak prawie zawsze i prawie wszędzie) obowiązywała specyficzna hierarchia. Mieszkańcy dzielili się na serwitorów, gracialistów i exstraneów. Pierwsi, w zamian za posługi wyświadczone magistrom i doktorom, otrzymywali darmowe mieszkanie i wikt. Gracialiści mieli tylko mieszkanie, za pożywienie musieli słono płacić. Trzecią grupę stanowili magistrowie, którzy mogli utrzymywać własnych gracialistów i serwitorów.

SANKTUARIUM GŁODOMORA

Nadmiernym zbytkiem bursy studenckie nie grzeszyły. Szeroki korytarzyk, pokój za pokojem, łóżeczka ciasno jedno obok drugiego. Miejszem świętym dla każdego żakowskiego brzucha była kuchnia z ciągnącym się przez całą długość ogniskiem, gdzie strawę dla ciała przyrządzano. Biegał student jeden z drugim do przybytku Ducha Pokrzepienia, garnczek ze swoją cyfrą niosąc. I mowy nie było, żeby więcej niż jeden przemycić! W tej samej kuchni i przy tym samym ogniu warzono strawę na cały dom seniora, sprawa była więc jasna.

Frykasami raczej się nie raczono. Podstawowy produkt stanowiła kasza jęczmienna, z której przyrządzano krupnik. Zapasy żyły gromadzili w specjalnych skrzyniach, szumnie zwanych szafarniami, które umieszczano na korytarzu. Co tydzień dzięki łasce rodziców zaopatrywano je w chleb, ser, masło, słoninę, mąkę, różną kaszę, ziemniaki i inne niezbędne do przeżycia następnych siedmiu dni produkty. Gospodarność młody adept uniwersyteckich nauk musiał uczyć się sam. Jak początkowo za bardzo dogadzał swojemu żołądkowi, to przez ostatnie dni przed spodziewanym ratunkiem z domu, musiał porządnie pas zaciskać.

UCZ SIĘ ŻAKU,
UCZ, BO NAUKA

TO....

Studencki żywot to jednak nie tylko ciągle awantury, miłosne przygody i kosztowanie zakazanego owocu w miejskich gospodach. To przede wszystkim długie godziny spędzane w izbach szkolnych i lektoriach, ślęczenie nad książkami w zimnych salach, gdzie jesienią i w zimie hulał wiatr, robienie notatek za pomocą rysika lub kredy na łupkowych tabliczkach.

Aż do XVIII wieku początek zajęć był uzależniony od pory roku i związanego z nią światła. W Collegium Maius jeszcze w XVI wieku okna były zamknięte błonami lub natłuszczonym papierem. Profesorowie zazwyczaj zajmowali ławki przyokienne, gdzie docierało najwięcej światła.

Po zapadnięciu zmroku, przy blasku świec lub kaganków, przysłuchiwali się żacy wykładom mistrza, zbici w gromadkę (wiadomo –

cieplej i raźniej), siedząc na przenośnych ławeczkach, które nosili ze sobą. Do woreczków noszonych na szyi wkładali książki i tabliczki do pisania.

Metody nauczania nie zachęcały do samodzielnego myślenia i wyrabiania w sobie zmysłu krytycznego. Wykłady polegały na komentowaniu danego dzieła, przy czym profesorom nawet do głowy nie przyszło, by formułować własne opinie. Tak więc **wbijano przyszłej chlubie narodu przestarzałe teorie, a pamięć ćwiczone przez zadawanie do nauki na pamięć zawilich twierdzeń, a nawet całych zwrotów.**

Zdawanie egzaminów po takiej nauce niekoniecznie należało do najciekawszych. Przystępujący do sprawdzianu wiedzy musiał wykazać się udziałem w pewnej ilości dysput, za czym żacy nieszczególnie przepadli. Aby otrzymać pierwszy stopień - bakałarza trzeba było się więc trochę pomęczyć. Na wyższych stopniach wtajemniczenia przyznawano tytuły magistra lub doktora. Droga do profesury nie należała do łatwych.

Tymczasem przyszli bakałarze, doktorzy, profesorowie cieszyli się swą młodością, płatali złośliwe figle, mieli na pieńku z właścicielami szynków za nie płacone rachunki, napelniali brzuchy krupnikiem i wybierali własnego żakowskiego króla na czas karnawału, pisząc o tym tak:

Ośm dni tylko będzie trwała
Słonecznego władcy chwala
Potem spadnie pląg nawala
Na królewskie plecy
Króla bowiem to wybranie
Jest nauki zaniedbanie:
Nikt na lekcji nie postanie
Przez ten cały tydzień.

(anonimowa pieśń żakowska z XV wieku)

Izabela Podpłomyk

Przy pisaniu artykułu wykorzystałam informację pochodzącą z książki Karola Estreichera juniora pt. *Collegium Maius. Dzieje. Obyczaje. Zbiory.*



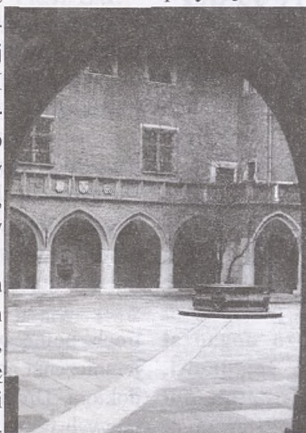
ciąg dalszy ze str.14

talerzy, mis i dzbanów.

BERŁA, PIERŚCIENIE I ... GLOBUSY

W skarbcu muzealnym znajdują się **berła rektorskie** fundacji królowej Jadwigi oraz kardynałów Oleśnickiego, Fryderyka Jagiellończyka i Maciejowskiego, pochodzące z XV i XVI wieku, **pierscie rektorskie** z herbem uniwersytetu, płytki z kości słoniowej oraz **zegar - globus z XVI wieku, na którym po raz pierwszy oznaczono nowo odkrytą Amerykę**. Ciekawy jest także zbiór monet i medali, liczący około ośmiu tysięcy sztuk.

Muzeum posiada unikatową kolekcję dawnych instrumentów muzycznych, wśród których znajdują się fortepiany, skrzypce, flet i cytry. Bezcenne są także zgro-



fot. Jacek Taran

madzone tu jedne z najstarszych globusów, m. in. **globus nieba, z dwoma zegarami słonecznymi** oraz **złoty globus jagielloński** z mechanizmem zegarowym i inne bezcenne dla historii nauki instrumenty astronomiczne z XV. Z przyrządów tych korzystał zapewne młody Mikołaj Kopernik studiujący w tym czasie nauki matematyczne na Uniwersytecie. Godna uwagi jest także kolekcja rozmaitych przyrządów fizycznych i chemicznych.

Na ostatni dział składają się pamiątki po wybitnych osobistościach i wydarzeniach, znanych z historii. Za przykład mogą tu posłużyć **cukierki z obiadów czwartkowych u króla Stanisława, sekstans Napoleona** czy **cygaro zapalone w Wezuwiuszu przez Mickiewicza**. Wystawa obejmuje także rozmaite dary, jakie uniwersytet otrzymał z okazji jubileuszu 600-lecia od zaprzyjaźnionych uczelni i osób prywatnych.

Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego jest czymś więcej, niż tylko miejscem, w którym zebrane są okrucy przeszłości. Tu bowiem odbywają się najbardziej uroczyste i ważne momenty w życiu naszej uczelni. I zapewne tak będzie zawsze...

Andrzej Stańdo



WSPOMNIENIA PEWNEJ EGZYSTENCJALISTKI

TO MIAŁ BYĆ ZWYCZAJNY SZARY DZIEŃ. NIC NIE ZAPOWIADAŁO PRZEŁOMU W MOIM ŻYCIU. SPOKOJNIE SPOŻYWAŁAM SOBIE OWSIANKĘ NA ŚNIADANIE, SMĘTNIE PRZEMYŚLIWUJĄC, JAK TU SPĘDZIĆ SYLWESTRA, KIEDY NAGLE TO DO MNIENIE DOTARŁO: MAMY KONIEC WIEKU..., JESTEŚMY POKOLENIEM SCHYŁKOWYM... ZMIANY..., UCIECZKA W EKOLOGIĘ..., SEKTY..., NOWY STYL..., EGZYSTENCJALIZM... UŚWIADOMIŁAM SOBIE Z CAŁĄ JASKRAWOŚCIĄ: NIE JESTEM PRZEDSTAWICIELKĄ SWOJEGO POKOLENIA! POCZUŁAM SIĘ WYALIENOWANA. ZDAŁAM SOBIE SPRAWĘ, ŻE TO JEST PRZYCYNĄ WSZYSTKICH MOICH NIEPOWODZEŃ. RODZINA MNIE MALTRETUJE, WYKŁADOWCY SIĘ NA MNIE UWZIELI, A ON NIE ZWRACA NA MNIE UWAGI. NIE MAM ŻADNYCH POWAŻNYCH PROBLEMÓW, JESTEM KOMPLETNIE NIECIEKAWA! MUSZĘ TO ZMIEŃCIĆ!

Rozpoczęłam studiowanie odpowiadanie literatury. Dowiedziałam się, że znamionami końca wieku są: **egzystencjalizm, ekologiczne podejście do życia, nietypowy sposób noszenia się (grunge), manifestowanie swojej odrębności i odcięcie od skostniałych wzorców**.

Ponieważ beczyność nie leży w mojej naturze, postanowiłam działać. Najważniejszy w takiej sytuacji jest plan działania. Mój był krótki, ale treściwy:

1. **zmienić image**
2. **zmienić swoje otoczenie**
3. **zmienić podejście do życia**

Pełna zapału przystąpiłam do realizacji. Najpierw

ufarbowałam włosy na niebiesko.

Niestety, przy okazji zafarbowała się również wanna i dwa ręczniki. Uznałam, że zmiana nie jest zbyt wyrazista. Postanowiłam zafundować sobie kolczyk w nosie i jakiś dyskretny tatuaż. Udałam się do odpowiednich gabinetów i po kilku godzinach męczarni **miałam kolczyk w wardze i nosie oraz tatuaż na ramieniu**. Wyrzuciłam wszystkie sukienki, z piwnicy wyjęłam starą koszulę i spodnie ojca, w których pracował kiedyś przy budowie domu. Pierwszy punkt miałam z głowy.

Następnie

pomalowałam pokój na czarno,

schowałam ukochane misie, wyniosłam na balkon wszystkie meble – na szczęście nie było tego dużo. Z piwnicy przyniosłam stary materac, fotel i skrzynkę po jabłkach. Okno okleiłam czarną taśmą. Miejsce Herlequinów zajęły: „**Medytuj razem z nami**”, „**Egzystencjalizm w pigułce**”, „**Wegetarianizm rano i wieczorem**”.

Strasznie mnie to wszystko zmęczyło, a tu jeszcze trzeba trochę pomedytować. Usiadłam w pozycji lotosu i pograżyłam się w rozmyślanach. Najbardziej martwiło mnie to, że **nie mogłam wykrzesać z siebie poczucia beznadziejności i skrajnego pesymizmu**, co przecież jest nieodłącznym elementem egzystencjalizmu.

Poczucie lęku na szczęście już się zaczęło z lekka zaznaczać, ponieważ nie byłam pewna jak na moje działania zareaguje rodzina. Chyba zasnęłam, bo kiedy się ocknęłam, w drzwiach stała mama z przerażonym wyrazem twarzy i obłędem w oczach. Wydawała z siebie jakieś dziwne dźwięki. Po chwili obok niej była już cała rodzina. Na to, co się stało potem, lepiej spuścić zasłonę zapomnienia...

Atmosfera przy kolacji była iście grobowa. Od przenoszenia mebli, a może medytacji, bolały mnie wszystkie mięśnie. Byłam okropnie głodna, ale nie mogłam przecieć jeść pieczonego kurczaka. Nie licowałoby to z moim nowym stylem życia. **Gryzłam więc ponuro ekologiczną marchewkę**, w czym przeszkadzał mi ból szczęki od świeżo założonego kolczyka. Gremium rodzinne ustaliło przed kolacją, że mam na czas nieokreślony cofniętą tygodniówkę, szlaban na Sylwestra i bezwzględny nakaz doprowadzenia wszystkiego do stanu wyjściowego na własny koszt. Wszystko to sprawiło, że poczucie beznadziei i pesymizmu zakorzeniło się we mnie na mur. Zawsze to jakaś pociecha - **przynajmniej ideologicznie jestem w porządku**. Może na uczelni mnie docenią i On mnie wreszcie zauważy...

Zauważyli, a jakże! Po wysłuchaniu mojej tyrady stwierdzili, że odukało mi nieodwracalnie. On też się odezwał. Złośliwie wytknął mi, że mam skórzany pasek (kurde, ojca spodnie były na mnie o pięć numerów za duże, a nie miałam pod ręką innego). Dodał, że mogłabym nosić worek po kartoflach, do którego nie potrzeba paska. Zranił moje uczucia, więc uznałam, że nie jest mnie wart.

Sylwestra postanowiłam spędzić w piwnicy.

Nastrój tego miejsca znakomicie korespondował z moim stanem ducha. Zaopatrzona w garnek gotowanej marchewki (rodzina katorycznie odmówiła finansowania moich ekscesów), świecę i koc oddałam się medytacjom. Przynajmniej przygotowuję się na to, co będzie: **KONIEC ŚWIATA!** Oni się tam beztrudnie bawią, a za chwilę zdziwią się, jak się jeszcze nigdy w życiu. Bezmyślne stado.

O drugiej po północy doszłam do wniosku, że to chyba nie nastąpi w tym roku. Ostatecznie koniec wieku będzie dopiero w przyszłym. Media niepotrzebnie rozdymały tę sprawę. Wróciłam na górę, wyjęłam kolczyk z wargi i nałożyłam sobie solidną porcję karpia. Na szczęście do przyszłego Sylwestra jeszcze cały rok!

*Wysłuchała
Małgorzata Maslyk*



*Batyskałem tramwaju pod wodą
nocy ciemnej w podwodnym świecie
w betonowych ścianach wąwozów
urządzałem jazdę po mieście
są bo rzeczy dla których warto
tramwaju drzenie kamieniem śliskość
czy to batyskać czy raczej dżdżownica
co ryje z uporem miasta ciało
a może krwinka długa a wąska
krążąca żyłami ulic pomalą
zostawmy... porównań blichtr migotliwy
do sedna na pewno nie zbliży
a sedno się samo pojawia:
przystanek Biprostal - wysiadam*

WSTRZĄSAJĄCY FELIETON JUBILEUSZOWY

Delikwent już od dawna pragnął zostać dziennikarzem. Taki miał plan – skończyć studia i wskoczyć na rozszerzającą horyzonty, a przy tym satysfakcjonującą finansowo posadkę w jakiejś gazecie. Najlepiej w „Wyborczej”, bo wydają tam ciekawy magazyn i może podcepiłby się pod Jacka Hugo – Badera penetrującego odległe zakątki Azji. **Tadżykistan, Kirgistan, tajemnice kazachskich handlarzy haszyszu, egzotyka i przygoda, a jeszcze przy okazji płacą.** Zaś w przerwach pomiędzy kolejnymi podróżami felietony na ważne tematy i wywiady z luminarzami kultury współczesnej.

Żeby nabrać szlifu i dziennikarskiej sprawności, delikwent zaczął współpracować z „WUJ-em”. Niestety, po kilku miesiącach pożycia, pożycia opartego zresztą bardziej na kontaktach towarzyskich niż merytorycznych, „Wyborcza” jakby trochę się oddaliła. Nie, żeby podróże przestały kusić. **Okazuje się jednak, że praca dziennikarza w niewielkim przeciwieństwie periodyku studenckim może rodzić całkiem poważne dylematy.** Jeżeli delikwent podeszł do sprawy poważnie i nie ograniczył się wyłącznie do pisania o przyszłowiej dupie Maryny, to będzie musiał pojąć na przykład trudną sztukę wrywania zdań z gardeł rozmówców. Materiał ludzki jest oporny, nie zawsze chce rozmawiać. Materiał ludzki unika jednoznacznych odpowiedzi, patrzy na boki, ucieka w wypowiedzi nieoficjalne albo zasłania się konstytucyjnym prawem do milczenia. A przecież trzeba coś z niego

wyduśić.

Nie jedyny to dylemat. Rozważmy następującą sytuację: delikwent dowiaduje się, że **na jednym z wydziałów istnieje niepisana tradycja oblaskawiania pewnego egzaminatora dobrą wódką.** Adept sztuki dziennikarskiej mógłby próbować rozdymać tę aferkę, synąć nazwiskiem, kto wie, czy jego artykuł nie ukazałby się nawet w lokalnym dodatku „Wyborczej”. Jednak rezygnuje/tchórzy (niepotrzebne skreślić), nie chcąc narażać egzaminatora na nieprzyjemności, egzaminowanych na piekielnie trudny egzamin, a siebie na złorzeczenia poszkodowanych. Rezygnuje także (tchórzy?) z artykułu o pracowniku akademika, który wydaje dodatkowe meble ze swojego (!) magazynu, również za flaszkę wódki, niekoniecznie wysokogatunkowej. Pracownik w końcu też chce mieć coś z życia, a student uczy się tak przydatnej w życiu sztuki łagodnej perswazji. Przykłady można wymieniać długo, bo „szara strefa” nie jest wyłącznie domeną gospodarki i delikwent mógłby tropić jej przejawy w życiu akademickim. **Potrzebna jednak do tego odwaga, całkiem niestudencka odpowiedzialność i odporność na różnorakie nieprzyjemności, które niewątpliwie miałyby miejsce.**

Więc cóż – koniec marzeń, plałta? Chyba nie, bo warto próbować połączyć bycie człowiekiem z byciem dziennikarzem. Może się uda. Szkoda tylko, że łatwiej pisać o Tadżykistanie, niż o własnym podwórku.

Michał Olszewski



DO RE MI... Krakowski Chór Akademicki zaprasza do wspólnego śpiewania wszystkich studentów szkół wyższych. **Chętni proszeni są o zgłoszenie się w poniedziałki i czwartki do siedziby choru (ul. Kanonicza 6) lub kontakt telefoniczny (4230760 lub 0604419879) (M)**

„**HISTORYKA BAL WIELKI**” – pod takim hasłem 13 stycznia odbędzie się coroczne karnawałowe spotkanie studentów Wydziału Historycznego. Koszt zabawy wynosi 30 złotych od osoby. Organizatorzy (Kolo Naukowe Historyków UJ i Samorząd Studentów UJ) zapewniają bogate menu i wyśmienitą zabawę do późnych godzin nocnych. (JWT)

BIURO ZAGRANICZNE. NZS poszukuje studentów zainteresowanych działalnością w tej komórce. Chętni do współpracy mogą zgłaszać się w siedzibie NZS w Collegium Novum lub przysłać swoje oferty pocztą elektroniczną. (JWT)

ZMIANA WARTY nastąpiła w szeregach Bratniej Pomocy Akademickiej. Stanowisko prezesa po Szczepanie Calku przejął Mateusz Szpytma. Dotychczasowemu prezesowi dziękujemy za owocną pracę, a nowemu życzymy wszystkiego najlepszego. (JWT)

PIRAMIDION! Taki tytuł nosi Biuletyn Studentów Archeologii UJ. W grudniu, po długiej przerwie, ukazał się jego piąty numer. Dla nie zainteresowanych problemami wykopalisk szczególnie ciekawa może wydać się stopka redakcyjna biuletynu (co nie znaczy, że pozostałe artykuły nie są warte przeczytania!). Jednocześnie archeolodzy zapraszają wszystkich studentów chętnych do współpracy o kontakt z redakcją. (JWT)

STUDENCKI OPLATEK zorganizowany został 21 grudnia przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej. Najczęściej padały życzenia dotyczące nowego tysiąclecia i oczywiście zbliżającej się siedmiomilowymi krokami sesji. (JWT)

BRATNIA POMOC AKADEMICKA zaprasza na obóz zimowy w Murzasichlu koło Zakopanego w dniach 5 - 12 lutego. W programie przewidziano naukę jazdy na nartach dla początkujących i zaawansowanych. Cena wyjazdu – max. 190 zł. (zakwaterowanie, wyżywienie, nauka jazdy). Zapisy w Stubie u św. Jana w godz. 9.15 - 19.15. (MS).



AWANSE... Odbły się wybory do władz AZS Kraków. UJ będą reprezentować: w Zarządzie - Konrad Welpa, w Komisji Rewizyjnej - Daniel Mentel, w Sądzie Koleżeńskim - Dariusz Jasiński. Ponadto jest szansa, by ktoś z tej trójki piastował funkcję viceprezesa AZS Kraków lub był przedstawicielem Krakowa w Zarządzie Głównym w Warszawie. (KW)

JAGIELLOŃSKI KRÓL KOSZA.

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek Ligi Międzyuczelnianej Krakowa w większości dyscyplin. W koszykówce kobiet UJ zajmuje drugie miejsce, po Politechnice. Pierwsze miejsce w tym sezonie jest chyba nieosiągalne. Całkowicie inaczej przedstawia się sytuacja w koszykówce mężczyzn. UJ pany i tyle! Mistrz sprzed roku, trzeci zespół Mistrzostw Polski Uniwersytetów, rozgrywki Ligi Międzyuczelnianej przechodzi jak burza. Dość powiedzieć, że najlepszy strzelec zespołu Piotr „Scotie” Nowak rzuca nierzadko więcej punktów niż cała drużyna przeciwników - tak było w meczach z Collegium Medicum i Szkołą Biznesu z Nowego Sącza. Wydaje się, że tytuł mistrza krakowskich szkół wyższych koszykarzom AZS UJ może odebrać tylko kataklizm. (KW)

BARDZO ŹLE SIĘ DZIEJE w piłce siatkowej. Nasze dziewczyny zajmują piąte miejsce w stawce siedmiodrużynowej. Wydaje się, że mimo ogromu pracy włożonej w przygotowania do sezonu, ewentualne wyższe miejsce będzie sukcesem. Podobnie rzecz ma się z chłopcami. Wielu zawodników z poprzedniego sezonu pokończyło studia i ich następcy nie spisują się na razie tak, jakby można tego od nich oczekiwać. Piąte miejsce w tabeli to stanowczo za nisko. Wszyscy liczą na to, że na koniec sezonu siatkarze poprawią swoją lokatę, być może nawet poprawczą o medal. Ma im w tym pomóc walka na froncie II ligi siatkówki Zarządu Wojewódzkiego TKKF. Niewykluczone, że za rok UJ wystąpi o klasę wyżej! (KW)

JEST NA CO PATRZEĆ. Bardzo dobrze wypadli kulturysty prowadzeni przez mgr. Jacka Olbrycha. W silnie obsadzonych zawodach pierwszego rzutu UJ zajął drużynowo 3. miejsce. W wadze do 72,5 kg w dwuboju pierwszym miejscem z przeciwnikiem podzielił się Marcin Wnuk, będąc dla rywali idealnym pod względem rzeźby sylwetki - otrzymał najwięcej punktów wśród startujących. Dziewczyny - śpieszcie na zawody kulturystów podziwiać i dopingować swych uczelnianych kolegów! (KW)

C.D. informacji sportowych na str. 25

KREDYT STUDENCKI, KTÓRY MIAŁ BYĆ KOŁEM RATUNKOWYM, WYBAWIENIEM DLA NIEZBYT ZAMOŻNYCH STUDENTÓW, W RZECZYWISTOŚCI STAŁ SIĘ NIEWYPĄŁEM I KOLEJNYM PREZENTEM DLA BOGATYCH. TYLKO NIESPEŁNIA 10% STUDENTÓW KORZYSTA Z POMOCY BANKÓW. WSZYSTKO MOŻNA POWIEDZIEĆ, ALE NA PEWNO NIE TO, ŻE SĄ DO STUDENCI NAJBIEDNIEJSI.

DLA KOGO KREDYT?

Rozpoczął się nowy rok akademicki. Biedny student w natłoku spraw związanych ze studiami musi jeszcze myśleć, za co będzie żył przez każdy kolejny miesiąc. Czy będą go wspomagać dobrzy rodzice, czy też może skorzysta z dobrodziejstwa, jakim są kredyty studenckie. Czas nieubłagany gdzieś się spieszy i już Dzień Nauczyciela, Święto Zmarłych, jakaś impreza, a tu do drzwi puka piętnasty listopada, czyli ostatni termin składania wszystkich dokumentów potrzebnych do przyznania kredytu. Spokojnie tę datę przeżywają tylko ci studenci, którzy w poprzednim roku skorzystali z takiej formy pomocy materialnej. Ich rola ogranicza się do dostarczenia danemu bankowi zaświadczenia, że dalej są studentami - kartka A4, trochę atramentu, jakaś pieczętka - to wszystko w zamian za cały semestr zabezpieczenia materialnego. Problem pojawia się, jeżeli ktoś dopiero odnalazł drogę z akademika na uczelnię i zorientował się, że nie ma za co żyć...

Biednemu zawsze pod górę

Obecny rok akademicki jest już drugim, w którym można było ubiegać się o kredyty studenckie. Jak powszechnie wiadomo, mógł go otrzymać każdy student, który w odpowiednim terminie złożył wymagane dokumenty w wybranym przez siebie banku. **Czy rzeczywiście każdy?** Tylko ten, którego dochody na członka rodziny nie przekraczały 550zł. oraz spełnił wszystkie wymogi banku.

Pisząc o kredytach, na myśli ich mam dwa rodzaje. Po pierwsze: tak, jak w ubiegłym roku, w wysokości 400 zł miesięcznie. Po drugie: nowy kredyt - 300 zł miesięcznie, przyznawany bez żyrantów, mający w założeniu umożliwić zaciągnięcie pożyczki biedniejszym studentom. W obecnym roku zainteresowanie kredytami było mniejsze niż w roku ubiegłym. Nasuwa się pytanie - dlaczego studenci nie korzystają z tej formy finansowania? Czy poprawił im się statut materialny? Czy też może warunki, na których jest przyznawany, w rzeczywistości nie czynią go pomocą dla najbiedniejszych. Każdy, kto starał się o „preferencyjny” kredyt, zna uczucie zawodu, które pojawia się gdy miła „panienka z okienka” mówi nam, że „wszystkie dokumenty są w porządku, ale nasi żyranci nie mają tak wysokich dochodów, aby mogli za nas poręczyć”. Ale przecież w tym roku ustawodawcy rzekomo pomyśleli o tych, którzy nie mogą nikogo namówić do poręczenia. I tu kolejna pułapka: bank wypłaci nam tylko 250zł, bo pozostałe 50 z obiecanych trzystu pobiera jako rękojmnię

naszego kredytu. I najlepsza informacja: żeby otrzymać te 250 złotych i tak ostatecznie potrzebny jest poręczyciel! Koło państwowo-bankowej pazerności się zamyka... Po głębokim zastanowieniu z przykrością stwierdzamy, że **dokumenty przez nas zgromadzone możemy sobie teraz oprawić w ramkę i powiesić nad łóżkiem.** Może kredyt chociaż się przyśni...

Co nagle, to po diable

Dlaczego w tym roku nie spieszą się z udostępnieniem informacji nowym klientom? W niektórych bankach dopiero po połowie października wiadomo było, na jakich zasadach będą przyznawane kredyty w tym roku. A więc czasu nie zostawiono zbyt wiele. Co prawda to wystarczający okres na zebranie odpowiednich dokumentów, przekonanie poręczycieli (i często też ich małżonków), kilkukrotne odwiedzenie banku. Ale student uczestniczyć musi w zajęciach i nie może stale kontaktować się z bankiem (większość żaków starało się o kredyt w macierzystym mieście ze względu na to że tam mieszkają jego poręczyciele). Gdyby już we wrześniu były znane szczegóły ustaw o kredytach na ten rok, na pewno więcej studentów mogłoby z nich skorzystać.

Co się odwlecze, to nie uciecze

Po kilku latach pobierania niezłej kasy, trzeba będzie zastanowić się nad jej spłatą. Kończąc studia, mamy rok na rozpoczęcie zwracania zaciągniętego długu. Chyba, że zmuszeni będziemy przez kilka miesięcy do odbywania służby wojskowej, wtedy spłata zostaje odroczone. Jest jeszcze jedna alternatywa: uczmy się dobrze! Jeżeli pod koniec studiów znajdziemy się **pięciu procentach** najlepszych absolwentów naszej uczelni, jedna piąta część kredytu zostanie nam darowana. A więc teraz inwestujmy w kursy językowe czy też kursy szybkiego uczenia. Przecież każdy może być prymusem!

W końcu pięć procent to kupa ludzi.

Mam nadzieję, że statystyka mówiąca o „popularności” kredytów pomoże projektodawcom i studenckim „dobro dziejom” zastanowić się nad kredytami raz jeszcze. Może za rok naprawdę najbiedniejsi będą mogli skorzystać z faktycznej pomocy - takiej jak w założeniu miał być Preferencyjny Kredyt Studencki.

Agnieszka Cynarska

Z okazji jubileuszowego numeru naszego pisma przygotowaliśmy dla Was ankietę, która pomoże nam poznać Wasze zdanie na temat „WUJ-a”. Będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli potraktujecie ją serio i rzetelnie odpowiecie na kilka prostych pytań. Ankieta jest anonimowa i jeśli nie chcecie, to nie musicie w ostatniej części ankiety podawać swoich danych osobowych. Ale UWAGA: Ci, którzy odważą się ujawnić swoje nazwiska i nakleją cztery kupony konkursowe „WUJ-a”, drukowane w poprzednich numerach, wezmą udział w losowaniu BARDZO CENNYCH NAGRÓD! Naprawdę WARTO! Z góry bardzo Wam dziękujemy.

1. KIERUNEK STUDIÓW:

2. ROK STUDIÓW

3. PŁEĆ:

- a. Kobieta ☐
b. Mężczyzna ☐

4. GDZIE MIESZKASZ:

- a. akademik ☐
b. stancja ☐
c. wynajmowane mieszkanie ☐
d. jestem z Krakowa ☐

5. GDZIE NAJCZĘŚCIEJ ZNAJDUJESZ „WUJ-a”:

- a. w akademiku ☐
b. na stołówce ☐
c. na uczelni ☐
d. inne (jakie?)

6. CZY CZYTASZ „WUJ-a”:

- a. regularnie, każdego miesiąc ☐
b. sporadycznie ☐
c. to moje pierwsze spotkanie z „WUJ-em” ☐

7. JAK CZYTASZ „WUJ-a”:

- a. od deski do deski ☐
b. tylko wybrane artykuły ☐
c. tylko przeglądam ☐

8. RUBRYKĄ, OD KTÓREJ ZAWSZE ZACZYNASZ CZYTANIE „WUJ-a” JEST:

- a. Info ☐
b. Komiks ☐
c. Recenzje ☐
d. Wiadomości Collegium Medicum ☐
e. Wiadomości Samorządu ☐
f. Wkładka programowa ☐
g. Wywiad miesiąca ☐
h. „Zwuj” literacki ☐
i. Ż.U.R ☐
j. Inne (jakie?)

9. UWAŻASZ, ŻE INFORMACJE ZAWARTE W RUBRYKACH „INFO” SĄ

- a. aktualne
tak ☐ nie ☐
b. potrzebne
tak ☐ nie ☐
c. pomocne
tak ☐ nie ☐
d. rzetelne
tak ☐ nie ☐

10. CZY UWAŻASZ, ŻE „WUJ” PORUSZA SPRAWY ISTOTNE DLA STUDENTÓW:

- Tak ☐
Nie ☐

11. CZY MYŚLISZ, ŻE CYKL ARTYKUŁÓW POŚWIĘCONYCH

SPRAWIE SEKRETARIATÓW BYŁ POTRZEBNY:

- Tak ☐
Nie ☐

12. JAKIMI JESZCZE PROBLEMAMI DZIENNIKARZE „WUJ-a” POWINNI SIĘ ZAJAĆ

13. CZY TWOIM ZDANIEM „WUJ” TO CZASOPISMO:

- a. zbyt poważne dla przeciętnego studenta ☐
b. w sam raz ☐
c. płytkie ☐
d. nie mam zdania ☐

14. CZY UWAŻASZ, ŻE W „WUJ-u” JEST:

- a. wiadomości uniwersyteckich:
za dużo ☐
wystarczająco ☐
za mało ☐
b. wiadomości samorządu:
za dużo ☐
wystarczająco ☐
za mało ☐
c. wiadomości kulturalnych
za dużo ☐
wystarczająco ☐
za mało ☐
d. zdjęć:
za dużo ☐
wystarczająco ☐
za mało ☐
e. rysunków:
za dużo ☐
wystarczająco ☐
za mało ☐
f. humoru
za dużo ☐
wystarczająco ☐
za mało ☐

- g. reklam
za dużo ☐
wystarczająco ☐
za mało ☐

15. CZEGO, TWOIM ZDANIEM, BRAKUJE W GAZECIE:

16. JAKIE INNE BEZPŁATNE GAZETY STUDENCKIE CZYTASZ:

- a. BIS 2 ☐
b. EUROSTUDENT ☐
c. PLUS RATIO ☐
d. Inne (jakie?)

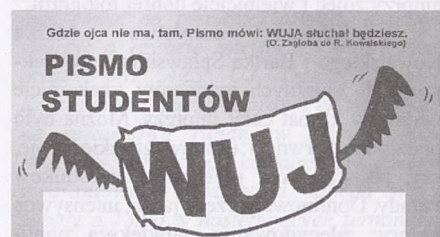
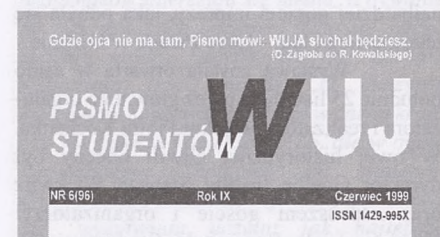
17. UŻYWAJĄC SZKOLNEJ SKALI (1-6), OCENŃ NASZĄ GAZETĘ I W KILKU SŁOWACH

UZASADNIJ SWOJĄ OPINIĘ:

Ocena:

Uzasadnienie:

18. PONIŻEJ PRZEDSTAWIAMY OKŁADKI „WUJ-a”: PIERWSZĄ – ZE STARĄ SZATĄ GRAFICZNĄ SPRZED WAKACJI I DRUGĄ – OBECNĄ. ZAZNACZ TĘ, KTÓRA BARDZIEJ CI SIĘ PODOBA.



UWAGA!!!

Poniższe rubryki nie są obowiązkowe.

Osoby, które je wypełnią oraz załączą cztery kupony konkursowe „WUJ-a”, jakie pojawiły się w nr 1, 3 i 4 br. wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

IMIĘ:

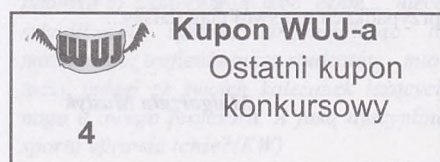
NAZWISKO:

ADRES:

NR TELEFONU / E-MAIL:

Wszystkie przedstawione dane są przeznaczone tylko do wiadomości redakcji.

WYPEŁNIONE ANKIETY PROSIMY SKŁADAĆ NA PORTIERNI D.S. PIAST. LUB W SIEDZIBIE SAMORZĄDU STUDENTÓW UJ (PODZIEMIA COLLEGIUM NOVUM) DO 30 STYCZNIA.



Goethe na Love Parade



fol. Ula Bączek

Zima, jak co roku, zaskoczyła przechodniów, miło więc powspominać czasy, kiedy żar łał się z nieba i człowiek zastanawiał się tylko, co może jeszcze z siebie zdjąć bez narażenia się na obrazę moralności publicznej. Z tej przyczyny w Goethe Instytut została zorganizowana wystawa fotografii z najbardziej gorącej imprezy, jaka odbyła się tegorocznego lata - Love Parade w Berlinie.

Wystawa została otwarta w samo południe 25 listopada przez głównego organizatora i realizatora projektu Piotra Kochanka. W owej historycznej chwili obecny był dyrektor Goethe Institut Stephan Wickwitz oraz zaproszeni goście i organizatorzy: przedstawiciele Samorządu Studentów UJ, Komisji Kultury SS UJ, redakcja „WUJ-a”, autorzy zdjęć i wielbiciel dobrej fotografii.

Zdjęcia autorstwa Marka Kowalskiego i Bartka Sławskiego, powiększone do słusznych rozmiarów, znakomicie oddawały klimat całej imprezy. Można było podziwiać barwne i ekstrawaganckie stroje, czy, jak kto woli, przebrania uczestników Parady. Dominowały, rzecz jasna, intensywne kolory: zdecydowanie największą popularnością cieszył się różowy i niebieski. To dla ducha. Dla ciała natomiast organizatorzy przygotowali symboliczną lampkę wina. Tu do dyspozycji były dwa kolory: czerwony i biały.

Wystawa bardzo się podobała,



fol. Ula Bączek

jedyny mankament, na jaki narzekali oglądający, to zbyt mała ilość zdjęć. Niestety organizatorzy dysponowali ograniczoną ilością miejsca. Na szczęście nie wszystko, co dobre szybko się kończy, w wyjątkowych przypadkach ma swój ciąg dalszy...

Małgorzata Masłyk

MIŁOŚĆ, ŁAŻNIA, MUZYKA

Dla wszystkich, którym po obejrzeniu wystawy fotografii z Love Parade pozostało uczucie niedosytu i pragnienie rozładowania pozytywnej energii, jak również dla tych, w których energia skumulowała się niezależnie od wystawy, w sobotę 27 listopada w Studiu Teatralnym ŁAŻNIA została zorganizowana **część druga imprezy pod wdzięczną nazwą Parada Andrzejów**, jako że szczęśliwie zbiegła się ona z andrzejkami. I tutaj czekały rozliczne atrakcje. Można było obejrzyć te **fotografie, które nie zostały wystawione w Goethe Institut ze względu na swój odrobinę niecenzuralny charakter**. Jednak hitem wieczoru był film z **Love Parade**, nakręcony przez Piotra Kochanka i Konrada Kopera. Mogliśmy towarzyszyć twórcom w ich „wycieczce” po Berlinie, poczynając od dworca, poprzez odjazdowe i jedyne w swoim rodzaju knajpki na Squocie, po **podglądanie uczestników berlińskiej imprezy w typowych i mniej typowych sytuacjach**. Mieliśmy też okazję niejako od kuchni podejrzeć zmagania operatora kamery i jego przyjaciół z własnym zmęczeniem, upałem... i zmęczeniem. Film, nakręcony przecież nie przez profesjonalistów, znakomicie się obronił właśnie dzięki temu, że pokazywał nie tylko starannie wybrane i zmontowane scenki, ale całą imprezę taką, jaka była - bez ozdób, widzianą oczami jednego z uczestników, co sprawiło, że był żywy, autentyczny, zabawny i - czasami - nieco pikantny. Autorom udało się nakręcić ciekawe sytuacje i doskonale oddać klimat, jaki panował w Berlinie.

Były też wywiady - **między innymi z najstarszym uczestnikiem Love Parade** - żał tylko, że nie mogliśmy usłyszeć tekstów nie tylko „wywiadowanych”, ale samych twórców filmu.

O tym, że się podobał, niech świad-

czy fakt, iż w trakcie jego wyświetlania niewiele osób tańczyło (projekcja odbywała



fol. Ula Bączek

się w czasie dyskoteki), większość siedziała pod ścianami i po prostu oglądała.

Rzecz jasna, nie mogło zabraknąć tego, co tygryski lubią najbardziej, czyli dobrej muzyki, dobrego alkoholu (głównie niskoprocentowego), co razem dało bardzo dobrą zabawę. DJ Bastar sympatycznie połączył różne rodzaje muzyki, niekoniecznie i nie cały czas techno, więc każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Na parkiecie (określenie jest symboliczne, jako że parkiet zaścielala wykładzina) trudno było o kawałek wolnego miejsca. Ludzi było naprawdę sporo, **miejsce siedzących zabrakło już przed dwudziestą, jeszcze zanim cała impreza się zaczęła**. Z założenia miała być całonocna i rzeczywiście - skończyła się przed czwartą, bynajmniej nie z braku chętnych do dalszej zabawy, ale z przyczyn jak najbardziej obiektywnych.

Na pewno była to jedna z bardziej nietypowych imprez andrzejkowych i jedna z ciekawszych w ogóle. Organizatorowi udało się

oryginalnie i zgrabnie połączyć dwie, zdawałoby się, nie pasujące do siebie imprezy. Miejmy nadzieję, że na następną nie będziemy musieli czekać do kolejnej Love Parade.

Małgorzata Masłyk

GLÓWNA KSIĘGARNIA NAUKOWA

UWAGA STUDENCI

PODRĘCZNIKI

AKADEMICKIE

NAJWIĘKSZY
WYBÓR
ZE WSZYSTKICH
DZIEDZIN NAUKI

Zapraszamy:
pn.-pt.: 9.00-19.00
sb.: 10.00-15.00

Kraków ul. Podwale 6

E-mail: kisiegarnia@gkn.krakow.pl
<http://www.gkn.krakow.pl>

RECENZJE

RECENZJA FILMOWA: *POCIĄG ŻYCIA*

SCENARIUSZ I REŻYSERIA: Radu Mihaileanu

MUZYKA: Goran Bregović

WYSTĘPUJĄ: Lionel Abelanski, Rufus, Clement Harari,
Michel Muller, Agathe de la Fontaine

Francja – Rumunia – 1998; 100 minut.

„Życie jest piękne... w pociągu”

Jest lato 1941. Do ukrytej w górach małej, żydowskiej wioski miejscowy głupek Szlomo przynosi straszną wiadomość – Niemcy mordują i wywożą w nieznane wszystkich Żydów z okolicznych osad! Trwa gorączkowa narada starszyny. Co robić?... Genialny pomysł rodzi się w głowie szalonego Szlomo - Żydzi postanawiają ubiec hitlerowców w ich zamiarach i deportować się z wioski samodzielnie. W nerwowym pośpiechu cała wioska gotuje się do wyprawy. Cel: Palestyna. Wykazując się przysłowiową, żydowską oszczędnością kupują własny pociąg, fałszywe dokumenty, maszynistę... Spośród siebie wybierają tych, którzy w czasie drogi mają odgrywać rolę eskortujących transport esesmanów. Pomysł zakrawa na szaleństwo – ale to przecież wiejski szaleniec jest jego autorem. I może właśnie dlatego szansa powodzenia jest duża. Wreszcie pociąg wyrusza w nieznane...

Po filmie *Życie jest piękne* Roberta Benigni to kolejny obraz goszczący na naszych ekranach, ukazujący tragedię holocaustu wpisaną w ramy humoru i satyry. Ale podobnie jak w filmie Benigniego, tak i w tym nie brak momentów pełnych wzruszeń. Tak naprawdę to film o szaleństwie, jakim była wojna i faszyzm. Według rumuńskiego reżysera - Radu Mihaileanu - jedyną odpowiedzią na taką sytuację może być tylko szaleństwo. Dlatego też w filmie pomysł ewakuacji ubranej w faszystowskie mundury nie zostaje podsunęty przez starego, mądrego Rabina, lecz jest dziełem głupkowatego młodzieńca.

Na szczęście jednak, film ten daleki jest od czczej błazenady i złośliwej kpiny. Zza parawanu groteski rozgrywającej się przed naszymi oczami historii, bezustannie wyziera groza, wynikająca z bezradności narodu skazanego na wieczną tułaczkę. Pociąg ciągle poddawany jest niemieckim kontrolom, wewnątrz wagonów raz po raz wybuchają spory i kłótnie, prowokowane najczęściej przez żydowską młodzież, zachłystującą się ideą komunizmu (co w czasie jednej z kontroli ratuje życie uciekinierom). W morderczej tułaczce uciekinierzy spotykają grupę Cyganów, prowadzonych przez brata głupiego Szlomo.

Wpadł on na ten sam pomysł i ratuje swoich cygańskich przyjaciół, eskortując ich do... Indii. Oczywiście, w pociągu znajduje się miejsce i dla nich. Te dwa odmienne, ale naznaczone wspólnym doświadczeniem narody, jednoczy wspólny cel i muzyka. Scena, w której, w czasie postoju, żydowscy i cygańscy muzycyści urządzają wspólne, jakbyśmy to dziś powiedzieli „jam session”, ma charakter symboliczny. Dwa różne narody bratają się we wspólnej zabawie, w tańcu, we wspólnym nieszczęściu. Także tytułowy pociąg nabiera znaczenia symbolu. Obrazuje międzyludzką równość, staje się mikrokosmosem złożonym z najróżniejszych postaci i osobowości. Nie ma ras, bo jest tylko jedna rasa – ludzka.

Wśród wielu, bardzo różnorodnych postaci w tym filmie wyróżnia się, grany przez aktora o pseudonimie Rufus, Żyd Mordechaj. Nie bez oporów przyjmuje on od żydowskiej starszyny rolę nazistowskiego oficera, nadzorującego transport deportowanych Żydów. To na niego spada niezwykle ciężki i odpowiedzialny obowiązek rozmowy z Niemcami kontrolującymi pociąg i przekonanie ich, dlaczego tego składu kolejowego nie ma w żadnym rozkładzie jazdy. Śledzimy też przemianę, jaka zachodzi w nim pod wpływem noszonego na sobie niemieckiego munduru. To tylko przebranie, ale staje się ciężarem coraz trudniejszym do zniesienia.

To piękny film – o ucieczce do wolności, o podróży, o życiu. Wprowadza nas w atmosferę żartu, nastroj zabawy. Mogę śmiało powiedzieć, bez obawy o to, iż zdradzę zakończenie, że owi odważni Izraelici swój cel osiągają. Osiągają wolność. Ich szalone przedsięwzięcie kończy się sukcesem. Ale tak naprawdę to ostatnia scena nadaje rzeczywisty wymiar i sens temu dziełu. Ukazuje prawdę tej tragedii. I tej sceny nie zdradzę.

Film został nagrodzony Nagrodą Publiczności i Nagrodą Krytyków na festiwalu w Wenecji. Będziemy mogli go zobaczyć na ekranach kin już w lutym.

(JWT)



LIGA AKADEMICKA KOSZYKÓWKI. Koszykarze Uniwersytetu Jagiellońskiego są w tej chwili najlepszą wizytówką Klubu Uczelnianego AZS UJ. Przewodzą Lidze Międzyuczelnianej Krakowa. Prócz tego, jako jedyni przedstawiciele uniwersytetów, z powodzeniem rywalizują w 10-cio drużynowej grupie AWF-ów i Politechnik całego kraju w prestiżowych rozgrywkach LAK. Wygrali wszystkie mecze rozgrywane u siebie. Dzięki dobrej grze, na ich spotkaniach hala przy ul. Piastowskiej wypełniona jest po brzegi, występami akademików interesują się media, a bywanie na meczach z ich udziałem stało się swego rodzaju modą. Dawno drużyna UJ nie wzbudzała tylu emocji! „O drużynie koszykarzy naprawdę mówi się w całym kraju i to nie tylko w kontekście AZS, ale w ogóle Uniwersytetu. Przecież ci studenci, dobrowolnie i za darmo reprezentując barwy UJ, wystawiają uczelni jak najlepsze świadectwa. Bardzo chcielibyśmy, by zespół, który jest teraz oczkiem w głowie prezesa, awansował do pierwszej ósemki, a potem walczył o czwarte miejsce” - mówi wiceprezes KU AZS UJ Daniel Mentel. Korzystając z okazji, zaprasza on wszystkich na rewanżową rundę, w której gościć będziemy najlepszych konkurentów. Emocje gwarantowane. Rozgrywki odbędą się w soboty o 13.00 w następujących terminach: 12, 19, 26 lutego, 4, 11, 18, 25 marca i 1, 8 kwietnia. (KW)

PIYAKÓW MAMY, ŻE HEJ! Bardzo dobrze sprawuje się też ekipa pływacka KU AZS UJ. Wśród kobiet na dystansie 50 metrów pierwsze miejsca uzyskały: w stylu dowolnym - Joanna Terka, klasycznym - Anna Poter; zaś w stylu zmiennym - sztafeta 4 x 50 m. W kategorii mężczyzn Konrad Munk wygrał na dystansie 50 m. stylem klasycznym, a Szymon Rusiniak na tym samym dystansie stylem motylkowym. Ponadto Szymon wygrał na 100 m. stylem dowolnym. Na 100 m. stylem grzbietowym i 100 m. stylem klasycznym na pierwszych miejscach uplasował się Grzegorz Dadaj. Męska sztafeta 4 x 50 m. zmiennym zdobyła kolejno złoto dla UJ. (KW)

SPORT TO ZDROWIE. Studenci I roku prawa uprawiają nową dyscyplinę sportową - rzucanie śnieżkami w okna profesorów. Wiemy o tym z wypowiedzi jednego z poszkodowanych, który na wykładzie poprosił o zaniechanie tego ekhm... nieco szkodliwego sportu, argumentując to możliwością trafienia przez studentów - miotaczy jednej ze swoich koleżanek leżących nago u owego profesora. A jaką dyscyplinę sportu uprawia tenże? (KW)



BLUES BROTHERS PARTY. Studio Teatralne Łaźnia (ul. Paulińska 28). Odjazd – 22 stycznia, godzina 20.00. W założeniu impreza karnawałowa z przebierańcami w stylu Black&White. Koncert legendarnej rhythm and bluesowej formacji – BLOOD MONEY. W programie: nagrody, konkursy karaoke, promocje właściwych artykułów spożywczych. Współorganizatorzy: Komisja Kultury Samorządu Studentów UJ, Rada Kół Naukowych UJ, KN Interkultura, Pismo Studentów „WUJ”. (PK)

RANDOM HEARTS. 28 stycznia w kinie Uciecha (Ul. Starowiślna 16) odbędzie się premiera filmu pt.: Zagubione Serca. Jest to adaptacja dzieła Warrena Adlera „Random hearts”. Historia o zdradzie odkrytej pośmiertnie przez żyjących jeszcze partnerów. Reż. Sydney Pollack (PK)

Dyskutująca MUZA. W kompleksie kinowym ARS ruszył ponownie Dyskusyjny Klub Filmowy X Muza. Projekcje w każdy poniedziałek wieczorem. Ma być ambitnie i z klasą prawdziwych kinomanów. (PK)

DLA SPÓŹNIALSKICH !!! Centrum Młodzieży im. Jordana (ul. Krowoderska 8) Depresja Gangstera 21 – 25 stycznia, Ogniem i mieczem 26 – 27 stycznia. Ceny przystępne dla kieszeni studenta. (PK)

DLA FANÓW BRUCE'A WILLISA. 14 stycznia w kinie Kijów i Uciecha odbędzie się premiera filmu pt.: Szósty Zmysł. Historia psychologa (B. Willis), który odkrywa u swojego ośmioletniego pacjenta nadzwyczajne umiejętności psychotroniczne. Rozmowy ze zmarłymi, kultowe miny Willisa przemieszane dawką niezłego thrillera. (PK)

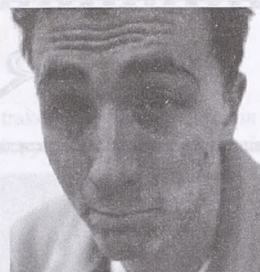
SEX, DRUGS, ROCK & ROLL Erica Bogosiana. To sławny już spektakl autorstwa jednego z największych specjalistów od pop – kultury. Spektakl czy może show będzie wystawiany w Teatrze Ludowym. 27, 28, 29 stycznia godz. 19:30. Reż. Tomasz Obara. (PK)

NUDA... 17, 18, 19 stycznia na godz. 19. Scena PWST im. Stanisława Wyspiańskiego (ul. Straszewskiego 22) zaprasza na spektakl pt. Kaleka z Inishmaan Martina McDonagh'a. Zrealizowany pod opieką prof. Mikołaja Grabowskiego. Lata trzydzieste, mała wysepka irlandzka pośród niczego. Miejsce odcięte od świata a w nim codzienność szarych ludzi obja się o nudę i brak jakichkolwiek perspektyw. (PK)

Ż.U.R.

ŻADKO UDANA RUBRYKA

Żur z absurdem na wynos z boczkiem



yyyyyyhhhhhaaaaa.....

Gdyby konie znały Worda

czyli jak zostać dziennikarzem

CZOŁEM I KOLANEM ZMARZNIĘTYM!!! WITAM WSZYSTKICH WYTRWAŁYCH KONSUMENTÓW ŻUR-A. NA POCZĄTEK SPROSTOWANIE. WIERZĘ W ŚWIĘTYCH OBCOWANIE I ORTOGRAFIĘ POLSKĄ, DŁAT-EGO WIEM, SZANOWNI, ŻE WYRAZ „RZADKO” PISZE SIĘ PRZEZ „RZ”, NAWET RUBRYKA JEST MAŁYM ŻARTEM – PROSZĘ O TYM PAMIĘTAĆ. JEŚLI KOKUŚ TO JESZCZE NIE ZATRYBIŁO, TO ODSYŁAM DO POWAŻNIEJSZYCH RUBRYK „PANI DOMU”.

Dziennikarz, redaktor, recenzent, krytyk, publicysta, felietonista to marzenie wielu ludzi: ludu pracującego, chłopstwa, włościactwa (synonimy mam z funkcji Worda '97 – tezaurs, SHIFT + F7).

Tak się składa, że by zostać dziennikarzem – dobrym dziennikarzem – nie trzeba wiele.

Najpierw predyspozycje fizyczne:

1. **Ciało:** drobne lub drobniejsze, łatwiej zarobić na odszkodowaniach zdrowotnych. W przypadku pobicia, dłużej pozostajemy na L4, co pozwala nam pisać w domowym zaciszu.

2. **Narządy wewnętrzne:** nieod-zowne są wrzody żołądka, kamica nerkowa i bliska marsjańskości wątroba (w niektórych redakcjach wymagane zaświadczenia). Poza ortodoksyjnymi pismami, mile widziana pełna dyspozycyjność gospodarki hormonalnej.

3. **Głowa:** twarda i odporna na materię, twarda i otwarta na ducha.

Predyspozycje umysłowe:

1. **Inteligencja:** unikać – do niczego się nie przydaje. Przełożony i tak wie lepiej, czytelnik jest głupi, więc przez tę paskudną przywarę możemy go utracić. W przypadku inteligencji wrodzonej, unikać konfrontacji, bo można wyjść na durnia.

2. **Bystrość:** ma zastosowanie tylko w sytuacjach wyjątkowych, to jest:

a) relacja z Dłubania w Nosie w Sali Sejmu,
b) relacjach ze Złotu T.P.I. (Tańczących Pajacy – Iluzjonistów) przy ulicy Floriańskiej w Krakowie.

3. **Nerwica:** wysoce wskazana. Połączona z przewrażliwieniem na punkcie swojej pracy jest źródłem zadowolenia, harmonii i radości osób, które znajdują się w jej

polu rażenia.

Narzędzia pracy:

1. **Chochlik drukarski:** bardzo przydatny przy tłumaczeniu swoich niedociągnięć edukacyjno – społecznych.

2. **Kompjuter:** koniecznie z najnowszymi wirusami rozwalającymi BIOS komputera. Nieodzowny jest również program Word do produkcji tekstów elokwentnych, rozgadanych, gadatliwych.

3. **Gotówka:** zupełnie nieprzydatna. Szybko się kończy, zajmuje i tak za mało miejsca, by profesjonalista miał o niej myśleć

4. **Konio-wał:** tytułowy bohater, osoba wybitna, która jak sama nazwa wskazuje, wali ... dziennikarza po głowce za jego beznadziejną pracę. Nieskalana nigdy pracą redaktorską, posiadająca przy tym trzykrotnie większe doświadczenie zawodowe. Wspiera gorącym słowem i ciepłą uwagą. Konkurent – zawsze potencjalny.

Dla początkujących podaję wyrazy trudne:

Koń – zwierzę czworokopytne z tendencją do wierzgania, stepowania z dumą po zagrodzie, robi ludzi w konia, zmiennonastrojowy, nie zna się na niczym oprócz wierzgania, nie zna programu Word '97,

BIOS – Bardzo Intelligentnie Opracowany System. Tak dobrze opracowany, że w przypadku awarii wiemy na pewno (a o to chodzi), że możemy kupić nowy.

Na koniec chciałbym wszystkim dziennikarzom życzyć wszystkiego dobrego w Nowym Roku, mając nadzieję, że nic się nie zmieni, bo gdyby konie znały Worda, to by było po byku.

Piotr Kochanek

Styczniowe terminy wypłat stypendiów
 Obcokrajowcy: 4, 5 I; Wydział Matematyki i Fizyki: 6 I; Wydział Filozoficzny I – III: 7 I; Wydział Filozoficzny IV – V: 10 I; Wydział Chemii: 11 I; Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej: 12 I; Wydział Filologiczny I – III: 13 I; Wydział Filologiczny IV – V: 14 I; Wydział Biologii i Nauk o Ziemi: 17 I; Wydział Prawa i Administracji I – III: 18 I; Wydział Prawa i Administracji IV – V: 19 I; Wydział Historyczny: 20 I; Terminy dodatkowe dla wszystkich wydziałów: 21, 24 I.



AAAA. Pozdrowienia dla Agusi przesyła Waldek.
 Pozdrawiamy nasze przyjaciółki: Renatę (Jenifer) i Iwonkę – Anie z „Piasta”.
 Sprzedam plecak Alpinusa 60 l. Dominika. Wład. Bydgoska A pok. 117, tel. 637 44 33.
 Sprzedam TVC 17”, głowica kaolowa, heperband, cena 400 zł, tel. 658 08 65, 0604 682 269.
 Sprzedam:
 -atlas anatomii człowieka
 -skrypt: „Podstawy fizjologii owadów”. Tel. 0606 279 512.
 Studentka szuka niedrogiego pokoju niedaleko centrum. Tel. 0601 478 302 lub 018 264 97 27.
 Kubek elukubruje Cię. Aniołek
 Do wynajęcia jedno miejsce w 2-osobowym pokoju (drugie zajęte przez studenta UJ). Pokój 20 m², CO, Gaz, łazienka, dogodny dojazd do wszystkich uczelni 200zł. Rzeźnicza 5/6

Jeżeli poszukujesz stacji, współlokatora czy skryptu, jeżeli chcesz coś sprzedać, kupić czy zamienić – wrzucić wypełniony blankiet do skrzynki „WUJ”-a, znajdujący się przy okienku recepcji DS „Piast”, ul. Piastowska 47

Twoje ogłoszenie znajdzie się ZA DARMO w pięciu tysiącach egzemplarzy pisma rozdawanego studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego.

lojalnie uprzedzamy, że ogłoszenia dotyczące kupna i sprzedaży miejsc w domach studenckich nie zostaną opublikowane.

Ogłoszenia Biura Pośrednictwa Pracy dla studentów i absolwentów DS. „Żaczek”, Al. 3-go Maja 5, pok.37

opieka do dzieci - oferta na cały dzień, od poniedziałku do piątku, ulica Starowiślna; oferta na 7 godzin dziennie, .

Podgórze; oferta opieki dorywczej, kilka razy w miesiącu, godziny do ustalenia;
 . korepetycje z fizyki (dla studenta ostatnich lat); hiszpański,
 . sprzątanie - dla dziewczyny, kilka razy w tygodniu przed południem; dla dwóch panów, sprzątanie i przeprowadzka,
 . prace fizyczne przy montażu mebli ratanowych, dla panów na stałe, godziny do ustalenia;
 . usługi dostawcze - dla studentów zaocznych, wymagany własny samochód combi
 Oferty Mieszkań
 . Pokój z kuchnią, Salwatorska, 37m², 500zł + media
 . Pokój z kuchnią, Warmijska, 36m², 700zł + czynsz + media
 . pokoje w domku jednorodzinnym, Widok, 300zł/os
 . pokój jednoosobowy dla dziewczyny, Prądnicka, 300zł/os

. pokój jednoosobowy, Łebkowskie go, dla studenta, 300zł
 . pokój dwuosobowy dla dziewczyny, Kazimierza Wlk, 300zł/os.
 . roznoszenie ulotek i gazetek
 . usługi transportowe dla dwóch panów, pełna dyspozycyjność
 . korepetycje z matematyki.

To tylko niektóre oferty. Jeśli nie dostałeś akademika, nie masz gdzie mieszkać, zadzwoń: 6327550; 6335477 w 226 pn. – pt. 9.300-15.30



LIST DO REDAKCJI

Podwójnie biedny

Wiele jest na tym świecie rzeczy, które dziwią nas - młodych, nieokrzesanych i w swej niewinności naiwnych. Weźmy na przykład takie przyrodnicze anomalie. Powszechnie wiadomo, że w okolicach Bermudów giną różne przedmioty (najczęściej niebagatelnych rozmiarów, np. samoloty) i choć jest to co najmniej dziwne, (liczni naukowcy nie potrafili jednoznacznie rozwikłać tej zagadki), fakt przyjęliśmy do wiadomości.

Podobnym zjawiskiem, które ma miejsce w Krakowie, warto by zainteresować wspomnianych naukowców. Otóż od wielu lat w okolicach Uniwersytetu Jagiellońskiego ginie „zdrowy rozsądek”. Choć to nie samolot – rzecz bardzo przydatna i warta odzyskania.

Aby nie być gołostownym, podaję następujący przykład: wiadomym jest, iż wielu studentów ma ograniczone możliwości

finansowe, inaczej mówiąc - są po prostu biedni. Aby umożliwić im studiowanie, uczelnia oferuje szereg świadczeń socjalnych, m.in. miejsca w stosunkowo tanich akademikach i refundacje do opłaty za nie. W celu otrzymania takiego miejsca należy złożyć w dziekanacie stosowne dokumenty, czyli wykazać, że jest się wystarczająco biednym. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, iż ów „wystarczająco biedny student”, którego bieda została już urzędowo potwierdzona, musi w późniejszym terminie poinformować uczelnię, iż dobrowolnie nie rzeknie się przysługującej mu częściowej refundacji (jakkby nie mogła ona być przyznawana automatycznie wraz z akademikiem). Ów drugi zabieg wygląda mi na dość rozpaczliwą i niesmaczną próbę „uratowania” przez uczelnię części funduszy, przeznaczonych na pomoc materialną dla studentów. Z ekonomicznego punktu widzenia gratuluję pomysłu, student zapomni – będzie ciapa jeść chleb z masłem. Z punktu etycznego... hmm, no cóż... Ale kto w dzisiejszych czasach ma skrupuły.

P. imię i nazwisko do wiadomości redakcji
 Poglądy redakcji nie zawsze są zgodne z poglądami wyrażonymi w listach od czytelników. Tytuły i skróty pochodzą od redakcji.

Cytat numeru:

“Na jutrzejszym oplatku w Radzie Miasta ma być jakaś giga - szycha od Jezusa”

Fragment wypowiedzi jednego z uczestników posiedzenia Porozumienia Uczelni Krakowa, przed manifestacją studentów.

PISMO STUDENTÓW



Pismo studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawane przez Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47, 30 – 067 Kraków).

Kolegium Redakcyjne: Marta Pawuła (redaktor naczelna), Izabela Podpłomyk (zastępca redaktor naczelnej), Paweł Antoszek (redaktor techniczny), Agnieszka Cynarska, Piotr Kochanek, Jacek Taran. **Promocja i reklama:** Jacek Zielonka (tel. 0501 844550), Paweł Antoszek (tel. 0606194465). **Dziennikarze:** Piotr Gębalski, Michał Olszewski, Andrzej Stańdo, Konrad Welpa, Dorota Wierzbicka. **Rysownicy:** Łukasz Dygón, Wojciech Rokosz, Adam Struski. **Współpracownicy:** Małgorzata Masłyk, Anna Michałowska, Ryszard Olszowy, Michał Pasiński, Piotr Uruski, Ewa Wyrobiec. **Druk:** „K.H.K” s.c., ul. Dunajewskiego 6/406, 31-133 Kraków.

Adres redakcji: Kraków, ul. Piastowska 47, siedziba F.S.i.A.UJ „Bratniak”, tel. 4237252, fax. 4237084.

Nakład: 5000 egzemplarzy rozdawanych bezpłatnie. **Numer zamknięto:** 3 stycznia 2000 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz skracania i adiustacji tekstów. Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

RANKING ROR Zwyciężyła oferta PKO BP

Medale rozdane

Po raz pierwszy od kilku lat oferta PKO BP dotycząca rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych została uznana za najlepszą. Taki jest wynik rankingu kont osobistych zrobionego przez Centrum Badań Marketingowych Indicator na zlecenie „Rzeczpospolitej”. Na drugim miejscu znalazła się oferta

W ubiegłor
było na 3
mięta
dyf



Pierwszy w Rzeczpospolitej

Rachunek osobisty w banku PKO BP został zwycięzcą rankingu kont osobistych przeprowadzonego przez dziennik *Rzeczpospolita*. Rachunek ten jest nie tylko najbardziej dostępnym kontem osobistym, ale także - dzięki możliwości korzystania z atrakcyjnych kredytów, czy też odkładania pieniędzy zgromadzonych na rachunku na lokaty terminowe - zyskał zasłużone miano najlepszego. Zwycięskie konto okąło się naprawdę super. Specjalnie dla studentów - SUERKONTO STUDENT! Załóż je natychmiast.



PKO BP *Blisko Ciebie*

SUPERKONTO

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI BANK PAŃSTWOWY Internet: www.pkobp.pl Linia bezpłatna: 0-800 120 139

CO TO JEST?

URSS - skrót od Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego. To jest to co kryje się pod nazwą "Samorząd". Istnieje od 1990 w dwóch wersjach. Tzw. wąski (czyli po jednym przedstawicielu z każdego wydziału + przewodniczący + przedstawiciel DS-ów) i szeroki (wszystkie Wydziałowe Rady Samorządu Studenckiego). W następnym numerze postaram się podać pełny skład osobowy obu wersji URSS-ów. URSS zbiera się raz w tygodniu (czasem częściej), terminem stałym jest wtorek godz. 20,00 w pokoju administracji DS "PIAST". Zebrania są otwarte, zawsze można przyjść, posłuchać, i zabrać głos. Siedziba Samorządu jest pokój 31 w Coll. Novum. Codziennie można tam zastać członków URSS. Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego jest organem uchwałodawczym Samorządu na naszym Uniwersytecie.

PUK - skrót od Porozumienie Uczelni Krakowskich, choć pełna nazwa powinna brzmieć: Porozumienie Samorządów Studenckich Szkół Wyższych Krakowa. Ciało stworzone przed trzema laty przez Grzegorza Wątrobę wzorowane na Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Ma charakter głównie informacyjny. Teoretycznie wchodzi doń przedstawiciele wszystkich szkół wyższych naszego miasta, lecz praktycznie nie uświadczyś nikogo z PWST, ASP, czy AMuz. (Ze o Wyższej Szkole Wojsk Chemicznych, Papieskiej Akademii Teologicznej i Seminarium Duchownym nie wspomnę). Zebrania odbywają się we wtorki o 19-tej tam gdzie URSSy, choć ostatnio mówiono coś o zmianie terminu, więc obecny jest niepewny.

Zjazd Samorządów - Najwyższe ciało ustawodawcze Samorządów Studenckich w skali kraju. Zbiera się co parę miesięcy. Prym wiodą trzy ośrodki: tj. Warszawa, Wrocław i Kraków. Ostatni miał miejsce we Wrocławiu.

KTO NAMI RZĄDZI?

W rubryce tej staramy się odpowiedzieć na pytania zawarte w tytule, w najszerszym, możliwym znaczeniu tj. od Prezydenta po przedstawicieli Samorządu Studenckiego. Serdecznie zapraszamy do współredagowania tej rubryki. Jeżeli znasz kogoś z wymienionych osobiście, zna go twoja rodzina, jeździłeś z nim na wycieczki, słyszałeś o plotkach, zostaw wiadomość w kopercie z napisem "WUJ" w 31.

Dzisiaj władze Wydziału Prawa i Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi z UJ.

Wydział Prawa:

Dziekan - Prof. dr hab. Jacek Majchrowski

Prodziekan ds. studenckich - doc. dr hab. Andrzej Mania

Prodziekan ds. studiów zaocznych - doc. dr hab. Maria Szewczyk

Prodziekan ds. ogólnych - prof. dr hab. Uruszcak.

Wydział BiNoZ:

Dziekan - Prof. dr hab. Czesław Jura

Prodziekan ds. studenckich dla biologii - doc. dr hab. Lesław Przywara

Prodziekan ds. studenckich dla geologii i Geografii - prof. dr hab.

Elżbieta Morycowa

W następnym numerze: Grzegorz Wątroba - "Wszystko o wojsku"

Jerzy Roś - o Akademickim Forum Kultury

Andrzej Garapich - o pensum dydaktycznym oraz ciąg dalszy rubryki "kto nami rządzi"

WUJ - gazeta Samorządu Studenckiego UJ. Kontakt - p.31 w Coll. Novum

Ciekawy koncert? Wystawa? Spektakl? A może film?
Wszystko to znajdziesz w informatorze kulturalnym „KARNET”
a także w CENTRUM INFORMACJI KULTURALNEJ przy ul. Św. Jana 2,
czynnym pn-pt 10.00 - 19.00, sb 11.00-19.00

Z „KARNETEM” w Kraków!

Ceremonia otwarcia Festiwalu **Kraków 2000**

15 stycznia 2000 roku nastąpi oficjalne otwarcie Festiwalu Kraków 2000. Kraków będzie gościł przedstawicieli Europejskich Miast Kultury oraz Weimaru - Europejskiej Stolicy Kultury 1999 roku. W części oficjalnej przewidziano przekazanie tytułu Europejskiego Miasta Kultury przez Weimar.

Siedem tradycji – cykl koncertów prezentujących najstarsze tradycje śpiewu modlitewnego

W ramach opracowanego przez Marcina Bornus-Szczyńskińskiego projektu *Siedem tradycji* powstał program badawczy mający doprowadzić do odtworzenia najstarszych religijnych rodzajów śpiewu w ich oryginalnej formie. W pierwszej prezentacji, **9 stycznia** w opactwie OO. Benedyktynów w Tyńcu, Schola Teatru Wiejskiego Węgajty i Chór Chłopięcy Św. Michała z Tallina przedstawią dramat liturgiczny „*Ordo Stellae* czyli Rzecz o Gwieździe”.

Festiwal Muzyki Cerkiewnej

10-16.01

organizator: Dom Kultury Podgórze, bilety 15/10 zł w CIK

Obrazy modlitwą malowane

Muzeum Archeologiczne, ul. Poselska 3, tel. 422-75-60

Czynne: pn, wt, śr 9.00-14.00, czw 14.00-17.00, pt, sb - nieczynne, nd 11.00-14.00

organizator: Muzeum Archeologiczne

Wystawa „Oblicza Boga” (14.12.1999-12.05.2000)

Muzeum Etnograficzne, Sale wystaw czasowych, ul. Krakowska 46, tel. 430-55-75, 430-55-63

czynne: pn 10.00-18.00, śr-pt 10.00-15.00, sb, nd 10.00-14.00

organizator: Muzeum Etnograficzne

Wystawa „Zapomniani bracia” (26.11.1999r.-31.01.2000)

Muzeum Narodowe Gmach Główny (sala wystaw zmiennych), Al. 3 Maja 1, tel. 634-33-77

organizator: Krakowskie Towarzystwo Naukowe

KONCERTY

9.01 stycznia Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Nowohuckie Centrum Kultury, Al. Jana Pawła II 232 9.00 8. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, w progr.: występy zespołów artystycznych NCK

Centrum Kultury „Rotunda”, ul. Oleandry 1 18.00 Wielka Rockowa Orkiestra Świątecznej Pomocy

Teatr Bagatela 18.00 Wielka Jazzowa Orkiestra Świątecznej Pomocy, wystąpią: Ewa Bem, Henryk Miśkiewicz, Andrzej Jagodziński, Andrzej Cudzych Quartet,

Jarek Śmietana Quartet, Janusz Grzywacz, Jazz Band Ball Orchestra, Zespół Akademii Muzyki Rozrywkowej i Jazzu i in., prowadzenie: Grzegorz Motyka

PAŃSTWOWA INSTYTUCJA FILMOWA „APOLLO-FILM” Kraków ul. Pychowicka 7

KINO SZUKI FILMOWEJ

mikro

Dolby Stereo A

Kraków, ul. J. Lea 5, ☎/fax 634 28 97

STYCZEŃ - 2000

1	SO	Królowa Aniołów	18:00	WOJA CZEK	20:00	Kto zabił ciotkę Cookie?	20:00
2							
3	PN	Kto zabił ciotkę Cookie?	18:15	WOJA CZEK	20:15	Film francuski w wersji oryginalnej	20:15
4	WT	Wieża i jeden dzień	18:30	WOJA CZEK	20:30	Kto zabił ciotkę Cookie?	20:30
5	SR	Wieża i jeden dzień	18:30	WOJA CZEK	20:30	Kto zabił ciotkę Cookie?	20:30
6	CZ	Wieża i jeden dzień	18:30	WOJA CZEK	20:30	Kto zabił ciotkę Cookie?	20:30
7	PT	Central do Brasil	18:00	IDIOCI	20:15	Wieża i jeden dzień	20:15
8	SO	Dworzec nadziei	18:00	IDIOCI	20:15	Wieża i jeden dzień	20:15
9							
10	PN	IDIOCI	18:15	RÓŻOWE LATA	20:00	Central do Brasil	20:00
11	WT	RÓŻOWE LATA	18:00	Central do Brasil	20:00	Film francuski w wersji oryginalnej	20:00
12	SR	IDOL	18:15	Jestem Joe	20:15		
13	CZ						

14	PT	czaRny kot biały Kot	18:15	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
15	SO	Idol	18:15	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
16							
17	PN	Idol	18:15	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
18	WT	TAXI	17:45	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
19	SR	TAXI	17:45	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
20	CZ	HANA BI	18:00	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
21	PT	HANA BI	18:00	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
22	SO	HANA BI	18:00	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
23							
24	PN	dług.	17:30	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
25	WT	dług.	17:30	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
26	SR	dług.	17:30	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
27	CZ	dług.	17:30	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
28	PT	dług.	17:30	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
29	SO	dług.	17:30	Jestem Joe	20:15	Idol	20:15
30							

14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30

DARMOWE WESŁÓWKI DO KINA MIKRO CZEKAJĄ NA WAS W BIURZE FUNDACJI BRATNIAK

Program na styczeń 2000

03.01 (poniedziałek)

18.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders
20.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders

04.01 (wtorek)

17.30 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders
19.30 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders

05.01 (środa)

18.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders
20.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders

06.01 (czwartek)

17.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders
19.00 DKF "Życie jest piękne" reż. R. Benigni

07.01 (piątek)

17.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders
21.00 - 5.00 Rockoteka w trakcie wystąpi zespół MOLD

08.01 (sobota)

8.00 13.00- Giełda narciarska
17.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders
19.00 DKF "Idioci" reż. L. von Trier

09.01 (niedziela)

8.00 13.00 - Giełda narciarska
18.00 DKF "Ogniem i mieczem" reż. J. Hoffman

10.01 (poniedziałek)

18.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders
20.00 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders

11.01 (wtorek)

17.45 DKF "Miłość i śmierć na Long Island" reż. R. Kwietniowski
19.30 KINO "Buena Vista Social Club" reż. W. Wenders

12.01 (środa)

20.00 - Śpiewać Każdy Może
prowadzenie: Zbigniew Książek

13.01 (Czwartek)

17.30 DKF "Tydzień z życia mężczyzny" reż. J. Stuhr
19.15 DKF "Wszystko o mojej matce" reż. P. Almodovar

14.01 (piątek)

17.00 KINO "Last Night" reż. D. McKellar - PREMIERA
21.00 - 5.00 Rockoteka w trakcie wystąpi zespół CREE

15.01 (sobota)

8.00 13.00- Giełda narciarska
18.00 KINO - "Last Night" reż. D. McKellar

16.01 (niedziela)

8.00 13.00 - Giełda narciarska
18.00 DKF "Dworzec nadziei" reż. W. Salles
20.00 KINO - "Last Night" reż. D. McKellar

17.01 (Poniedziałek)

18.15 KINO "Last Night" reż. D. McKellar
20.00 DKF "Gwiezdne wojny Epizod I" reż. G. Lucas

18.01 (wtorek)

18.15 KINO "Last Night" reż. D. McKellar
20.00 DKF "Matrix" reż. L. i A. Wachowski

19.01 (Środa)

20.00 Galicyjskie Wieczory z Piosenką
organizacja i prowadzenie: Lidia Jazgar
gość wieczoru:

20.01 (czwartek)

17.30 DKF "Charakter" reż. M. Van Diem
19.30 KINO "Last Night" reż. D. McKellar

21.01 (piątek)

17.00 KINO "Last Night" reż. D. McKellar
21.00 - 5.00 Rockoteka w trakcie wystąpi zespół MEGAPHON

22.01 (sobota)

8.00 13.00- Giełda narciarska
17.00 KINO "Last Night" reż. D. McKellar
18.30 DKF "General" reż. J. Boorman

23.01 (niedziela)

8.00 13.00 - Giełda narciarska
18.00 DKF "Kundun" reż. M. Scorsese
20.15 KINO "Last Night" reż. D. McKellar

24.01 (poniedziałek)

18.00 DKF "Nothing Hill" reż. R. Michel
20.15 KINO "Last Night" reż. D. McKellar

25.01 (wtorek)

18.00 DKF "Eisabeth" reż. S. Kapur
20.15 KINO "Last Night" reż. D. McKellar

27.01 (czwartek)

18.00 "I Zabierzowski Wieczór Artystyczny"
wyst: Scena Młodzieżowa Obok
Teatr Tańca "Diabolo"

28.01 (piątek)

17.00 KINO "Sitcom" reż. F. Ozon - PREMIERA
21.00 - 5.00 Rockoteka w trakcie wystąpi zespół REVOLVER

29.01 (sobota)

8.00 13.00- Giełda narciarska
18.00 KINO "Sitcom" reż. F. Ozon

30.01 (niedziela)

8.00 13.00 - Giełda narciarska
18.00 KINO "Sitcom" reż. F. Ozon
19.45 KINO "Sitcom" reż. F. Ozon

31.01 (poniedziałek)

18.00 KINO "Sitcom" reż. F. Ozon
19.45 KINO "Sitcom" reż. F. Ozon

Buena Vista Social Club (Niemcy/Anglia 1999, 101')

reż. Wim Wenders

Trzy lata temu Ry Cooder, były sesyjny gitarzysta The Rolling Stones i wzięty kompozytor muzyki filmowej, odszukał w Hawanie zapomniane czarnoskóre gwiazdy tanecznych big-bandów z lat 50. Najbardziej znany z nich, 92-letni obecnie, gitarzysta Company Segundo, dorabiał do emerytury w fabryce cygar, 72-letni Ibrahim Ferrer, znakomity wokalista, czyścił buty turystom, a 79-letni pianista Ruben Gonzales, nie dotykał klawiszy od kiedy 10 lat wcześniej rozspadło mu się pianino. W efekcie kilkunastodniowej sesji nagraniowej powstała płyta, która natychmiast uzyskała status kultowy i zdobyła w zeszłym roku nagrodę Grammy, muzycznego Oscara, dla najlepszej latynoskiej płyty. Do dzisiaj sprzedano 2 mln egzemplarzy kompaktu z tą wspaniałą muzyką, na punkcie której oszalał cały świat. Kiedy Ry Cooder wybrał się do Hawany, aby nagrać drugą płytę, towarzyszył mu w tej wizycie przyjaciel Wim Wenders wraz z ekipą realizatorów. Tak zachwycił się tą muzyką i witalnością artystów nazywanych Super Abuelos (Super Dziadkowie), że postanowił nakręcić o nich film. "Buena Vista Social Club" to niezwykła podróż do samych korzeni muzyki kubańskiej wzruszająca i porywająca zarazem.

Sitcom (Francja 1998, 90') reż. Francois Ozon

Francuska rodzina żyje w zgodzie i harmonii aż do chwili, gdy ojciec przynosi do domu szczurę. Pod wpływem jego obecności członkowie rodziny stopniowo ujawniają swe ukryte skłonności... Film, noszący ślady inspiracji dziełami Johna Watersa i Luisa Bunuela, odważnie łączy elementy farsy, horroru i melodramatu, niszcząc jednocześnie niekonwencje sitcomu. Znakomicie zagrany, pełen humoru przedstawiony ze śmiertelną powagą.

Last Night (Kanada, 1998, 90') reż. Don McKellar wyst. Don McKellar, David Cronenberg, Sandra Oh, Sarah Polley

Jest 31 grudnia 1999 roku. O północy ma nadejść koniec świata. Choć jest już wieczór, wciąż świeci dość jasno słońce. Instytucje publiczne wyraźnie podupadły. Sklepy, restauracje, publiczne środki transportu świecą pustkami. Nie można znaleźć taksówki. Ludzie starają się załatwić drobne sprawy, dzięki którym zapewnią sobie idealny koniec. A czas ucieka..... Ostatniej nocy pozostaje już tylko kilka istotnych kwestii do rozwiązania: Gdzie będziesz o godzinie "0"? Co będziesz robić? I z kim? Reżyser, aktor i autor scenariusza Don McKellar to znany niezależny twórca kanadyjski, współpracujący między innymi z Davidem Cronenbergiem i Atomem Egoyan'em.



PROGRAM NA STYCZEŃ 2000

KLUB POD JASZCZURAMI

1.Sb	NOWY ROK	
7.Pt	<i>NOC SOULOWA</i>	20 ⁰⁰
8.Sb	MUSIC PARTY	20 ⁰⁰
9.Nd	<i>FIESTA LATINA</i>	20 ⁰⁰
10.Pn	MOLD????- koncert nie potwierdzony	20 ⁰⁰
	WSTĘP WOLNY	
13.Czw	PARTIA	20 ⁰⁰
	<i>cena: 8z³ i 6z³</i>	
14.Pt	<i>NOC SOULOWA</i>	20 ⁰⁰
15.Sb	MUSIC PARTY	20 ⁰⁰
16.Nd	<i>FIESTA LATINA</i>	20 ⁰⁰
17.Pn	LAUREACI PRZEGLĄDU	20 ⁰⁰
	JOCKER + MOBY DICK	
	WSTĘP WOLNY	
18.Wt	MOLD ????- koncert nie potwierdzony	20 ⁰⁰
	WSTĘP WOLNY	

20.Czw	SSAKI	20 ⁰⁰
	<i>cena: 8z³ i 6z³</i>	
21.Pt	<i>NOC SOULOWA</i>	20 ⁰⁰
22.Sb	MUSIC PARTY	20 ⁰⁰
23.Nd	<i>FIESTA LATINA</i>	20 ⁰⁰
24.Pn	ROZKROCK	20 ⁰⁰
	8 i 6	
27.Czw	KALIBER 44	20 ⁰⁰
	PRZEDSPRZ 12 – ulg ; 15 -n	
	W DNIU KONC. 15-ulg; 17-n	
28.Pt	<i>NOC SOULOWA</i>	20 ⁰⁰
29.Sb	MUSIC PARTY	20 ⁰⁰
30.Nd	<i>FIESTA LATINA</i>	20 ⁰⁰
31..Pn	PRZEGLĄD KAPEL	18 ⁰⁰
	WSTĘP WOLNY	

SCENA OF GROTESKA

STYCZEŃ

8.01. sobota – godz. 19.00

KABARET CHATLET

GRAND PRIX PAKA 1997

KABARET CHATLET

Firma kabaretowa z dużym polotem, odjazdowymi pomysłami.

15.01. sobota – godz. 19.00

STOWARZYSZENIE TEATR MUMERUS

Spektakl inspirowany "Nowymi Atenami" Benedykta Chmielowskiego

Encyklopedia na scenie...tego jeszcze nie widzieliście !!!

22.01. – sobota – godz. 18.00

TABERNA LIBRA

E.Ionesco

ŁYSA ŚPIEWACZKA

Klasyka teatru absurdu.

29.01. sobota – godz. 19.00

KABARET MUMIO

GRAND PRIX PAKA 1998

Przełamuje stereotypy kabaretowego poczucia humoru.

Uwaga konkurs na najlepszą recenzję ze spektakli SCENY OF.

Nagrodzone prace ukażą się w majowym wydaniu WUJA, a zwycięzcy konkursu otrzymają podwójne zaproszenia na wszystkie imprezy SCENY OF w wybranym przez siebie miesiącu (do wyboru: maj lub czerwiec).

Regulamin konkursu:

- konkurs przeznaczony jest dla wszystkich zainteresowanych studentów;
- termin nadsyłania prac : 31 marca 2000 r.
- każda praca powinna być opisana imieniem i nazwiskiem oraz kierunkiem studiów;
- prace napisane nieczytelnie nie będą oceniane;
- prace nie podlegają zwrotowi;
- objętość prac nie powinna przekraczać 3 stron (format A4) rękopisu.

PRACE OCENIANE BĘDĄ PRZEZ
PRACOWNIKÓW TEATRU GROTESKA –
filologów i teatrologów.

Prace należy nadsyłać na adres:

Redakcja Pisma Studentów WUJ
ul.Piastowska 47, 30-067 Kraków

Informacji udzielają:

Anna Niedośpiał

Joanna Drzazga

Tel. (0-12) 633 96 04

**TEATR
bagatela**

ul. Karmelicka 6,31-128

Kraków

tel. 422 45 44, 422 66 77, 292 72 19

e-mail: info@bagatela.krakow.pl
www.bagatela.krakow.pl

PIERWSZA PREMIERA W 2000!!!!!!

BALLADYNA wg J. Słowackiego

Przedstawienie, w którym reżyser Adam Sroka, dokonuj'c daleko id'cej adaptacji dramatu Słowackiego, przywo³uje czarowny œwiat romantycznej baœni. Widzowie zostan' zabrani w podró¿ do czasu minionego, czasu, który zyska³ ju¿ status i m'droœæ mitu. Obok barwnego œwiata mar wy³aniaj'cych siê z Gop'a pojawi' siê te¿ osoby bardziej realne, bli¿sze wspó³czesnoœci, ale te¿ istoty nadziemskie, które 'cz' w pewien sposób te dwa œwiaty: miniony i obecny. 6,7,8 stycznia godz. 19.15

TAJEMNICZY OGRÓD F. Hodgson-Burnett

Musicalowa wersja jednej z najbardziej znanych pozycji literatury dzieciêcej przygotowana z myœl' o widzach w wieku od 5 do 105 lat. Jest to opowieœæ o losach dzieci, które dziêki przyjaŹni i wspó³nej pracy odnajduj' sens i radoœæ ¿ycia. „Któz mó¿by oprzeæ siê historii o powrocie wiosny do tajemniczego ogrodu i do zimnych ludzkich serc”. (*The Stage: A. Quirke*)

2 I godz. 15.00; 4,25 I godz. 10.00 i 13.00; 26,27 I godz. 10.00 i 18.00; 28 I godz. 10.00

MIESIYC NA WSI I. Turgieniew

Znakomite dzie³o XIX-wiecznego rosyjskiego realizmu, klasyczny romans z wnikliwoœci' przedstawiaj'cy wielkie uczucia i namiêtnoœci. Dramat, w którym zwyczejni ludzie, wiod'cy zwyk³e monotonne, nudne ¿ycie, dotkniêci zostaj' nagle gwa³townymi porywami serc: euforia i mi³osne uniesienia zaczynaj' walczyæ z g³osem zdrowego rozs'dku. Goœcinnie wystêpuje Anna Radwan.

29,30 I godz. 19.15

CZEGO NIE WIDAE M. Frayn

Teatr œmieje siê sam z siebie, pokazuj'c w krzywym zwierciadle zakulisowe ¿ycie tych, których zwykle z namaszczeniem ogl'damy z teatralnego fotela. 14,15,16 I godz. 19.15

MAYDAY R. Cooney

Wspania³a farsa przepe³niona komicznymi nieporozumieniami i dowcipnymi zdarzeniami œwieci tryumfy ju¿ 5-ty sezon.

11,12,18,19,20 I godz. 19.15

PO LATACH O TEJ SAMEJ PORZE

B. Slade

Anna Dymna i Tadeusz Huk w lirycznej komedii o spotkaniach dwojga kochanków.

21,22,23 I godz. 19.15

KUPON

To jest kupon, za który dostaniesz jedno z dwuosobowych zaproszeŹ na spektakle w TEATRZE BGATELA. Zaproszenia do odebrania w kasie teatru.

Radtur



ul. M.C.Skłodowskiej 9 Kraków tel. 423-16-76, 423-16-79 www.radtur.com.pl

- Całodzienne wyjazdy na narty na Słowację w ka¿dą sobotê i niedziele
- Imprezy turystyczne na zamówienie
- Bilety autokarowe
- Bilety lotnicze.